ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 4 R PIĄTEK—SOBOTA—NIEDZIELA, 5—6—7 STYCZNIA 1979 R. DZIŚ STRON 10 CENA 1 ZŁ

Więcej pociągów na szlakach PKP ● Śląsk apeluje o szybki rozładunek węglarek ● Poprawa w komunikacji autobusowej PKS ● Dobre zaopatrzenie w Trójmieście ● Saperzy likwidują zatory lodowe na rzekach ● Ucichł sztorm na Bałtyku

Ofiarna walka całego społeczeństwa ze skutkami mroźnej i śnieżnej zimy

(P) Służby zaopatrzeniowe starają się wszelkimi sposobami zapewnić mieszkańcom dostawy podstawowych artykułów spożywczych. Na zdjęciu: w skupie mleka w Orzechowie w gminie Nowogród woj. szczecińskie.

Fot. CAF — telefoto — Undre

Informacja własna

(P) Dzięki ofiarności tysięcy pracowników energetyki, kolei, służb drogowych, a także ludności cywilnej i wojska skutki gwałtownego ataku śnieżnej i mroźnej zimy stają się z każdym dniem mniej odczuwalne.

Na szczególne podkreślenie zasługują ekipy elektrociepłowni, które przy ponad 20-stopniowym mrozie rozładowują tysiące wagonów z zamarzniętym na kamień węglem. Słowa uznania należą się też pracownikom kolei, którzy dokładają wszelkich starań, by pociągi z opałem bez awarii docierały na czas ze Śląska do centralnych i północnych rejonów kraju, w których to rejonach ostry mróz daje się najbardziej we znaki.

W śląsko-zagłębiowskich kopalniach trwa intensywna praca. Załadunek węgla prowadzony jest bez chwili przerwy, w noc i w dzień. W czwartek rano ze Śląska wyruszyło w głąb kraju 80 pociągów z węglem.

W czwartek nad ranem w Kętrzynie i Olsztynie termometry wskazywały minus 29 st., w Elblągu minus 27 st., w Suwałkach minus 21 st. W centrum kraju, m. in. w Warszawie notowano minus 19 st., ale w ciągu dnia rtęć w termometrach wciąż spadała. O godz. 22.00 notowano już minus 24 st.

A oto relacja z kolejnego dnia naszej wspólnej walki z zimą.

Coraz więcej pociągów

Na szlakach PKP notuje się dalszą poprawę. Jest coraz więcej pociągów pasażerskich, choć notują one jeszcze wielogodzinne opóźnienia, zwłaszcza w ruchu międzynarodowym, dochodzące do 900 minut. W ruchu podmiejskim przywrócono już wiele, odwołanych wcześniej, pociągów. Ale w dalszym ciągu rozkład jazdy nie jest jeszcze przestrzegany. Liczne awarie, powstające na skutek silnego mrozu, dziesiątkują tabor.

Znaczna poprawa nastąpiła w komunikacji kolejowej. Oprócz pociągów formowanych przez załogi PKP na hasło „Opał" — na szlaki żelazne kieruje się już coraz więcej pociągów towarowych, które przewożą żywność, a także materiały i surowce (zwłaszcza chemikalia) niezbędne dla utrzymania ciągłości produkcji w zakładach o ciągłym ruchu. Dwukrotnie zwiększył się załadunek i wyładunek wagonów.

Nadal jednak notuje się nierytmiczny spływ węglarek na

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Henryk Jabłoński przyjął dyrektora Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN

(P) 4 bm. przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński przyjął dyrektora Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, prof. Witolda Hensla, z okazji 25-lecia istnienia tej zasłużonej dla nauki i kultury polskiej placówki.

IHKM wniósł poważny wkład do badań nad początkami państwa polskiego i historią słowiańszczyzny zachodniej oraz nad dziejami kultury materialnej Polski na przestrzeni jej tysiącletniego istnienia. Pracownicy Instytutu prowadzą badania archeologiczne w wielu krajach europejskich i w Afryce. Przewodniczący Rady Państwa zapoznał się z perspektywicznymi planami rozwoju prac Instytutu.

W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz Wydziału I Nauk Społecznych PAN prof. Władysław Markiewicz i przewodniczący Rady Naukowej IHKM prof. Jerzy Topolski. (PAP)

W zamian za zwiększone dostawy surowców

Polskie przedsiębiorstwa budują obiekty przemysłowe w ZSRR

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Grzywa pisze: Polski przemysł i technika w coraz większym stopniu uczestniczą w rozbudowie bazy paliwowo-energetycznej Związku Radzieckiego. W zamian ZSRR zapewnia polskiej gospodarce narodowej zwiększone dostawy ważnych surowców, pokrywające nasze rosnące zapotrzebowanie m.in. na rudy żelaza, ropę naftową, gaz ziemny, bawełnę, celulozę i wiele innych. Dostawy te gwarantują stabilny rozwój polskiej gospodarki, pomagają przeciwdziałać koniunkturalnym wahaniom na surowcowych rynkach świata i rosnącym cenom na podstawowe surowce.

Ta forma współpracy jest także świadectwem rozwoju możliwości produkcyjnych, technicznych i naukowych, jakie szczególnie w latach siedemdziesiątych nastąpiły w polskiej ekonomice oraz głębokich przemian we wzajemnych stosunkach gospodarczych między Polską a Związkiem Radzieckim.

Od powojennej pomocy gospodarczej i technicznej otrzymywanej od ZSRR przeszliśmy do równego partnerstwa w wielu dziedzinach produkcji i nauki. Pomyślnie rozwija się kooperacja i specjalizacja produkcji przemysłu obu krajów. rosną także dostawy do ZSRR naszych kompletnych obiektów przemysłowych. W różnych rejonach Kraju Rad pracuje już wiele takich obiektów wybudowanych, wyposażonych i uruchomionych według polskich dokumentacji, z polskimi maszynami i urządzeniami oraz pod nadzorem polskich speciali-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Leonid Breżniew „Nowe ziemie"

Dziś publikujemy dalsze fragmenty wspomnień Leonida Breżniewa zamieszczonych w miesięczniku „Nowyj Mir"

str. 5

Piotr Jaroszewicz przyjął ambasadora PRL w Jugosławii

(P) Prezes Rady Ministrów przyjął 4 bm. nowo mianowanego ambasadora PRL w Socjalistycznej Federacyjnej Republice Jugosławii Wiktora Kineckiego. (PAP)

Polska i Czad nawiązały stosunki dyplomatyczne

(P) Rząd PRL i Republiki Czadu dając wyraz dążeniu do rozwoju stosunków przyjaźni i ustanowienia owocnej współpracy między obu krajami postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasadorów z dniem 5 stycznia 1979 r.

Oba rządy uzgodniły, że stosunki te będą opierały się na zasadach przyjaźni, wzajemnego poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej, nieingerencji w sprawy wewnętrzne, równości i wzajemnych korzyści. (PAP)

Znaczne obszary terytorium Kambodży wyzwoliły już oddziały powstańcze

HANOI (PAP). Jak donosi agencja informacyjna Zjednoczonego Frontu Ocalenia Narodowego Kambodży „Saporamean Kampuchea" (SPK), w ostatnim okresie rewolucyjne siły zbrojne Kambodży odniosły poważne sukcesy militarne na frontach walki z wojskami reakcyjnego reżimu Pol Pota-Ienga Sary. Walki sił powstańczych z wojskami reżimowymi toczą się na ośmiu frontach we wszystkich prowincjach wzdłuż 1200 km długości granicy między Kambodżą a Wietnamem od prowincji Ratanakiri na północy do prowincji Kampot na południu.

Do największych sukcesów sił zbrojnych Zjednoczonego Frontu Ocalenia Narodowego Kambodży należy zdobycie 31 grud-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

● Polarne mrozy ● Śnieżny chaos ● Sparaliżowana komunikacja ● Liczne ofiary w ludziach ● Zakłócenia w dostawach energii

Trwa ostra zima w Europie i Ameryce Płn.

(P) Prawie cała Europa, Kanada i znaczna część Stanów Zjednoczonych znajduje się pod wpływem gwałtownej, nie notowanej od lat inwazji zimna. W wielu krajach występują mrozy sięgające znacznie poniżej średniej wieloletniej. Opady śniegu paraliżują szlaki komunikacyjne.

W Europie z powodu mrozów zmarło co najmniej 78 osób. Śnieg spadł w rejonach zazwyczaj o tej porze ciepłych i słonecznych, na Sycylii i wyspach greckich.

Dostawy węgla i oszczędność energii

Od stałego korespondenta LESZKA WYRWICZA

Praga, 4 stycznia

(P) Dla czechosłowackiej gospodarki nie ma [illegible] dniach ważniejszej sprawy niż zabezpieczenie dostaw węgla dla energetyki. Fala zimna i mrozów spowodowała tu poważne zakłócenia w dostawach węgla do elektrowni, a co za tym idzie, w płynnym zaopatrywaniu odbiorców w energię elektryczną.

Nie obeszło się oczywiście bez wyłączeń, awarii i koniecznego „odstawienia" z produkcji całych bloków energetycznych wskutek braku opału, jak choćby miało to miejsce w elektrowni w Chvaletitcach. Węgiel jest tam dostarczany drogą wodną z północno-czeskiego zagłębia węgla brunatnego. Wysoki stan Łaby oraz kłopoty z wydobyciem w kopalniach odkrywkowych w okresie silnych mrozów zmniejszyły dostawy do elektrowni. Jednocześnie powstawały awarie w wielu 100 i 200-megawatowych blokach m.in. w Tuszimicach, Poczeradach itp.

Utrudniony transport, mimo że pociągi z węglem podobnie jak i w naszym kraju, korzystają z zielonej drogi, powoduje dalsze opóźnienia w dostawach paliwa.

W tej sytuacji obok przymusowych wyłączeń ogłasza się stałe apele do odbiorców energii o maksymalną oszczędność, wyłączanie wszelkich maszyn, urządzeń itp. Prasa, radio i telewizja przypomina, że nakazem dnia jest umiejętne gospodarowanie energią, ścisłe przestrzeganie ustalonych reżimów oszczędnościowych, spopularyzowanie metod mniejszego zużycia energii elektrycznej osiągniętych przez brygady racjonalizatorskie w przemyśle, rolnictwie itp.

Mroźno nad Adriatykiem

Od stałego korespondenta JERZEGO WOYDYŁŁY

Belgrad, 4 stycznia

(P) Ostry atak zimy nie ominął Jugosławii. W dniu nowego roku w ciągu godziny tem-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

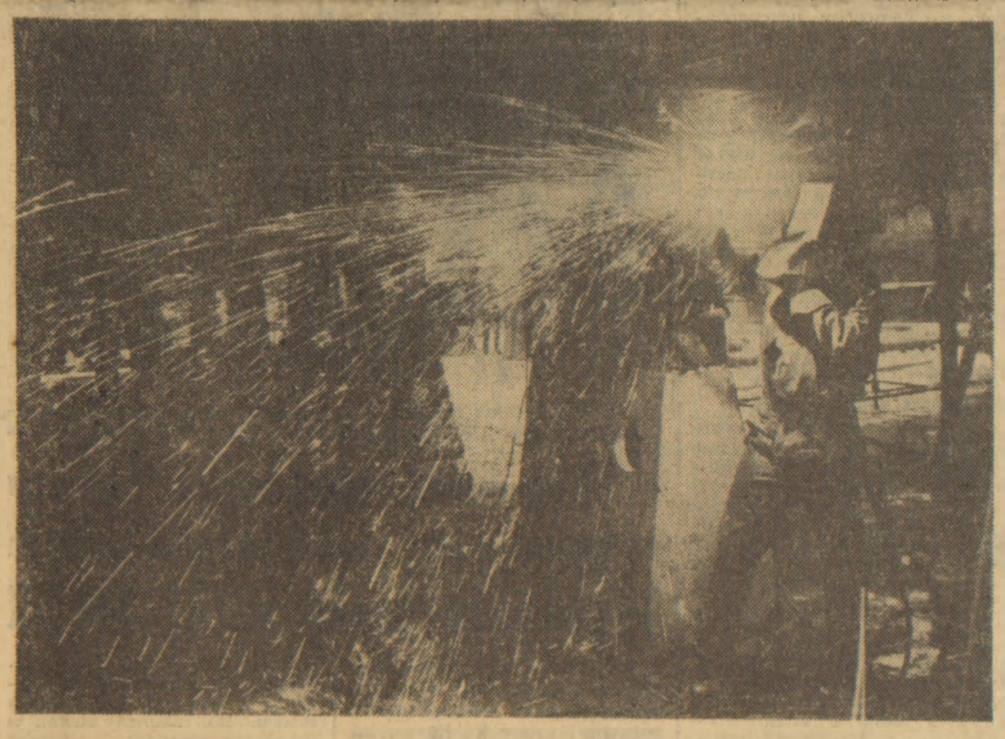

(P) W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wiele wydziałów nadrabia zaległości.

Fot. CAF — Uklejewski

Pomyślny przebieg batalii o przywrócenie normalnego rytmu produkcji w zakładach

(P) Trwa batalia o przywrócenie normalnej pracy zakładów produkcyjnych. Większość załóg stawiała się w czwartek 4 bm. do pracy, podejmując realizację zadań planowych. Z miejsca przystąpiono też do nadrabiania opóźnień spowodowanych nagłym uderzeniem fali śniegów i mrozu.

Tempo z jakim wzięto się do tej pracy sprawia, że osiągany jest ponownie rytm produkcyjny, jaki cechował ostatnie dni przed klęską żywiołową. Nie wszędzie pozwalają na to jeszcze dostawy energii i paliwa. Również troska o oszczędzanie energii dla najpilniejszych w obecnej sytuacji potrzeb powoduje, że w wielu zakładach dokonano przegrupowania zadań, koncentrując się na tych pracach, które nie wymagają zbyt wiele prądu.

W Warszawie

W Zakładach Mechanicznych „Ursus" w Warszawie przystąpiono do pracy we wszystkich wydziałach mechanicznych, w tym zakresie w jakim pozwala na to pobór mocy i gazu. Specjalnie powołany sztab fabryczny podejmuje operatywne decyzje w sprawie produkcji, a także budowy „Ursusa II". Stawka jest wysoka: chodzi o jak najszybsze „ożywienie" nowych inwestycji i dostawę 200 ciągników z bieżącej produkcji. Poprzedni udział załogi w pracach porządkowych i rozładunku wagonów ocalił się obecnie w postaci usprawnienia dowozu materiałów budowlanych i surowców.

Również w Warszawskiej Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego pracowały wszystkie wydziały produkcyjne: na pierwszej zmianie brakowało w czwartek zaledwie 4 osób. Z zakładów wyekspediowano ciężarówki z wyrobami a w powrotnej drodze samochody

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zderzenie statków w Porcie Szczecińskim

(P) 4 bm. doszło do zderzenia dwóch statków, wychodzący z Portu Szczecińskiego; frachtowiec bandery RFN m/s „Nordlicht" najechał na pracujący przy nabrzeżu holownik Zarządu Portu Szczecin „Orkan".

Do kolizji doszło w czasie, gdy „Orkan" zajęty był kruszeniem lodu w miejscu, na którym stanąć miał dźwig pływający, potrzebny do rozładunku barki.

Uszkodzenie okazało się bardzo poważne. Jak wykazały pierwsze oględziny nie da się go usunąć bez postawienia „Orkana" do stoczni remontowej. (PAP)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW w Warszawie będzie zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Okresami opady śniegu. Temperatura maksymalna około —23 st. Wiatry umiarkowane. (PAP)

KALENDARIUM

● *Piątek jest 5 dniem 1979 r. Do końca roku — 360 dni, w tym 301 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 7.44, a zachodzi o godz. 15.38.*

● *Imieniny obchodzą: Edward i Symeon.*

*

● *Sobota jest 6 dniem 1979 r. Do końca roku — 359 dni, w tym 300 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 7.44, a zachodzi o godz. 15.40.*

● *Imieniny obchodzą: Kacper, Melchior i Baltazar.*

*

● *Niedziela jest 7 dniem 1979 r. Do końca roku — 358 dni, w tym 300 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 7.43, a zachodzi o godz. 15.41.*

● *Imieniny obchodzą: Julian i Lucjan.*

(J. L.)

Polska deklaracja istotnym wkładem w umacnianie zaufania między narodami

Wypowiedzi przedstawicieli państw w ONZ

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP Zbigniew Boniecki podaje kolejne wypowiedzi przedstawicieli państw w ONZ na temat poparcia polskiej deklaracji „O wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju". Na pytanie — dlaczego głosowałem za polską deklaracją — odpowiadają:

Stały przedstawiciel Niemieckiej Republiki Demokratycznej w ONZ amb. Peter Florin — inicjatywa PRL w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju odpowiada zapotrzebowaniu świata. Zagadnienie wojny i pokoju to naczelna kwestia naszych czasów. Narody coraz pełniej mogą oddziaływać na kształtowanie swej pokojowej przyszłości. Rozwijanie tego procesu jest obowiązkiem wynikającym z Karty Narodów Zjednoczonych. Każdy rząd ponosi odpowiedzialność za propagowanie idei pokoju i niedopuszczanie do szerzenia propagandy wojennej. Polska deklaracja jest istotnym wkładem ONZ w sprawę umocnienia wzajemnego zaufania między narodami.

Przedstawiciel Pakistanu, Niaz Naik — walka o równość i pokój w stosunkach międzynarodowych jest dziś prowadzona na wielu frontach i na różnych płaszczyznach — politycznej, ekonomicznej, społecznej. W tym kontekście delegacja Pakistanu z wielkim zadowoleniem powitała inicjatywę rządu polskiego w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju. Jest to dokument najszerszych horyzontów i dalekosiężnych następstw. Przyjęcie tej deklaracji powinno stać się inspiracją nie tylko dla rządów ale również dla wszystkich instytucji na całym świecie, aby duch pokoju przenikał do umysłów mężczyzn, kobiet i zwłaszcza dzieci. ONZ powinna rozwijać tendencje budowy bardziej uniwersalnej świadomości człowieka, której wyrazem jest deklaracja.

Przedstawiciel Kuby, Roa Kouri — odprężenie musi stać się procesem nieodwracalnym i objąć również dziedzinę militarną. Dlatego moja delegacja poparła deklarację w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju, z której propozycją wystąpiła Polska. Widząc realne możliwości poujęcia kroków na rzecz wcielania w życie tego doniosłego dokumentu, nie możemy jednocześnie zapominać o wielu ogniskach napięć i konfliktów, które zagrażają pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu.

Przedstawiciel Japonii, Tsao Abe — głosowaliśmy za deklaracją, ponieważ mając tragicz-

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Szapur Bachtiar oficjalnie mianowany premierem Iranu

PARYŻ LONDYN WASZYNGTON, MOSKWA (PAP). 4 bm. szach Iranu Reza Pahlavi podpisał dekret cesarski mianujący na stanowisko premiera 63-letniego Szapura Bachtiara, b. wicepremiera i ministra pracy w rządzie Mossadeka. Rząd Bachtiara będzie przedstawiony parlamentowi 6 stycznia.

Bachtiar uchodzi za polityka umiarkowanego, o orientacji prozachodniej. Jak pisze agencja UPI, pragnie on stopniowego wprowadzenia reform w kraju a doraźnie będzie dążył do zwolnienia więźniów politycznych, przywrócenia działalności politycznej opozycji, a przede wszystkim — do przezwyciężenia obecnego zamętu.

Kluczową, ale dotychczas nie wyjaśnioną sprawą jest przyszły los szacha. Na konferencji

(E) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Zakłady radomskie podjęły produkcję

(R) Czwartek był kolejnym dniem walki ze skutkami gwałtownego ataku zimy. Na posiedzeniu wojewódzkiego sztabu, które pod przewodnictwem wojewody Romana Maćkowskiego odbyło się 4 bm. w Radomiu dokonano oceny sytuacji wczorajszego dnia.

Niemal wszystkie zakłady pracy w województwie radomskim podjęły normalną produkcję. Wyraźną poprawę odnotowano w komunikacji autobusowej, utrzymaniu należytego stanu dróg. Na ulice miasta wyjechało 135 autobusów WPKM, prawie wszystkie drogi w woj. radomskim są przejezdne. Nieprzejezdnych jest jeszcze 10 odcinków dróg trzeciej kolejności odśnieżania, skierowano tam ciężki sprzęt — spychacze i pługi bieżnikowe.

Normalnie pracowały wszystkie placówki handlowe, które są dobrze zaopatrzone w podstawowe artykuły żywnościowe. Radomski węzeł kolejowy został oczyszczony, czynne są wszystkie rozjazdy, sprawnie przebiega rozładunek wagonów.

Występują jednak pewne kłopoty z dostarczeniem ciepła do mieszkań w niektórych rejonach miasta. Niskie temperatury spowodowały awarie centralnego ogrzewania, które usuwają powołane brygady specjalistów. Brygady te pełniły całonocny dyżur przy najważniejszych kotłowniach w Radomiu.

Podczas narady zwrócono m.in. uwagę na należyte zabezpieczenie opału przed zamarzaniem, uzupełnienie brakujących szyb na klatkach schodowych i w piwnicach, kontrolę zaleceń odnośnie oszczędzania energii elektrycznej. (bw)

8 tys. osób objętych opieką w woj. radomskim

(R) Ponad 6 tys. osób starych, nieuleczalnie chorych korzysta z pomocy Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Wyjątkowo trudna zima sprawiła, że opieką objęto dodatkowo 2451 osób. Różne są formy pomocy. Ponad 300 osób otrzymało przydział odzieży, 289 — ziemiopłody, 1806 — opał, a 21 osobom radomscy rzemieślnicy wyremontowali bezpłatnie mieszkania.

Mimo dużej operatywności służb socjalnych wydziału zdarzyć się może iż nie wszyscy oczekujący na pomoc, takie świadczenia otrzymają. Jest to sprawa szczególnej wagi podczas obecnego ataku mrozu. Kierujemy więc apel do młodzieży, szczególnie członków organizacji harcerskiej, uczennic i uczniów rywalizujących o tytuł „Młodzieżowego przyjaciela seniora", sąsiadów starych, niesprawnych fizycznie osób: jeśli nie możesz pomóc sami, sygnalizujcie o wszystkich przypadkach naczelnikom gmin, terenowym ogniwom PCK i PKPS.

Na apel odpowiedziała jako pierwsza młodzież akademicka. 30 studentek radomskiej WSI zgłosiło chęć pracy na rzecz osób samotnych. Czekamy na kolejne zgłoszenia. (am)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Ofiarna walka społeczeństwa ze skutkami zimy

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Śląsk. I tak — w środę z Dyrekcji Centralnej zamiast 1990 węglarek — powróciło na Śląsk 1195; z Dyrekcji Południowej zamiast 1520 — powróciło 896, a z Dyrekcji Północnej zamiast 2870 — powróciło na Śląsk tylko 998. Ogromne zaległości w dostarczaniu na Śląsk pustych węglarek mają warszawskie Siekierki, które przetrzymują 318 wagonów. Elektrociepłownia Ostrołęka przetrzymuje 243 węglarki, cementownia „Przyjaźń" 219 węglarek.

Nadal problemem wielkiej wagi dla kolei są od kilku już dni przez nikogo nie rozładowywane wagony z różnymi materiałami stojące na bocznicach i rampach kolejowych. Tych zamarzniętych, zasypanych śniegiem wagonów są tysiące. Ich rozładunek jest potrzebą chwili.

Poprawa komunikacji PKS

Służby drogowe, którym pomagają ekipy społeczne i wojsko uporały się w ciągu ostatniej doby z odśnieżeniem kilkuset kilometrów dróg, na które można było już w czwartek skierować komunikację autobusową. Wszystkie drogi I kolejności odśnieżania są już przejezdne. Przywrócony został m. in. ruch kołowy na trasie Koszalin — Kołobrzeg. Nadal jeszcze pod grubą warstwą śniegu znajduje się ponad 12.500 kilometrów dróg, nie licząc szlaków lokalnych, na których w głębokich zaspach nadal uwięzionych jest blisko 400 autobusów.

Silny mróz w czwartek, który zaatakował północne i centralne rejony kraju, dziesiątkował tabor autobusowy. Setek autobusów nie udało się w ogóle uruchomić, zamarzły przewody paliwowe.

Sytuacja w Trójmieście

Po czterech dniach śnieżyc, informuje nas asystent wojewody gdańskiego — zaatakował mróz. Na termometrach poniżej minus 20 st. Na ulicach Trójmiasta pokrywa śnieżna sięga już metra. Wiele samochodów zostało zasypanych po dach. Przy utrzymaniu komunikacji autobusowej wzdłuż głównych ulic Trójmiasta pracuje ponad 20 tysięcy ludzi.

Służbom drogowym pomagają mieszkańcy, a także wojsko, które nie tylko pracuje, ale skierowało również do akcji odśnieżnej swój ciężki sprzęt. W czwartek uruchomiono komunikację tramwajową na trasie od Sielc przez śródmieście do Wrzeszcza i Jelitkowa. Częste jednak awarie powodują, że komunikacja ta funkcjonuje z przerwami. Awarie utrudniają również utrzymanie ciągłości ruchu szybkiej kolei miejskiej.

Trójmiasto otrzymuje normalne dostawy żywności. Podstawowe artykuły dostarczane są ponad normalne zapotrzebowanie.

Dzięki pomocy wojska udało się przywrócić łączność drogową z Półwyspem Helskim. Wprawdzie w rejonie Redy i Pucka nadal przejazd blokują 4-metrowe zaspy śnieżne, ale ruch kołowy odbywa się okrężnymi trasami.

Energetyka nie odczuwa już większych kłopotów. Nadeszły kolejne pociągi z węglem. Przy ich rozładowywaniu również pomaga wojsko i ekipy społeczne z zakładów pracy Trójmiasta.

Sztorm na Bałtyku słabnie

Na Bałtyku sztorm powoli zanika. Pozwoliło to na wznowienie normalnej pracy w porcie kołobrzeskim. Wiele jednak kutrów w basenach portowych skutych jest lodem. W czwartek ekipom portowym pomógł w kruszeniu lodów holownik „Tumak". Pierwsze kutry wyszły już w morze. Port w Kołobrzegu wznowił też wyładunek i rozładunek statków.

Do wyruszenia w morze przygotowują się też rybacy szczecińscy. O udanej akcji uwolnienia z lodowego zatoru pod Międzyzdrojami polskiego statku „Ina" o nośności 600 ton donoszą ze Stacji Ratownictwa Okrętowego w Świnoujściu. W wielogodzinnej akcji wziął udział holownik „Argus" z Zarządu Portu Szczecin.

Lodowe zatory na rzekach

Rozległy zator lodowy utworzył się u ujścia Świny. Utrudnia on przeprawę promową przez kanał w Świnoujściu.

Ostry mróz spowodował gwałtowne zamarzanie rzek. Na wielu powstają groźne zatory lodowe, na bieżąco likwidowane przez ekipy saperów. Akcja taka prowadzona jest obecnie przez saperów na rzece Pobr w rejonie Żagania gdzie utworzył się 8-kilometrowy zator. W akcji tej biorą udział helikoptery, z których zrzucane są na lodowy zator ładunki wybuchowe.

Szybko zamarzają wody Odry w całym jej biegu od Koźla do Szczecina. Tworzą się zatory. Jeden z nich utworzył się pod Wrocławiem. W czwartek do likwidacji tego zatoru przystąpiły ekipy saperskie.

Prognozy na najbliższe dni

Czy fala mrozów potrwa długo? Z pytaniem tym zwróciliśmy się do Biura Prognoz Długoterminowych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Z otrzymanej informacji wynika, że czeka nas jeszcze dwa, trzy dni ostrego mrozu. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od minus 25 st. na północnym wschodzie do minus 10 st. na południowym zachodzie. Temperatura minimalna odpowiednio od minus 30 st. do minus 15 st. Lokalnie mogą wystąpić większe spadki temperatury. Zachmurzenie ma być duże z przejaśnieniami, opady śniegu, lokalne zamiecie i zadymki. W okresie od 8 do 9 bm. spodziewane jest niewielkie zelżenie mrozu. Temperatura maksymalna w dzień od minus 15 st. na północnym wschodzie do minus 5 st. na południowym zachodzie. Temperatura minimalna odpowiednio od minus 20 st. do minus 10 st.

JANUSZ LATOSZEK

Sytuacja w Warszawie

Informacja własna

(P) Stan warszawskich ulic poprawia się coraz bardziej — widać już wyraźnie efekty pracy tysięcy mieszkańców — pracowników przedsiębiorstw budowlanych i przemysłowych, a także biur, urzędów i instytucji, które od kilku dni odśnieżają ulice. W czwartek pracowało przy tym 8 tys. osób z budownictwa i ok. 100 tys. z wielu innych zakładów.

Jednym z najofiarniejszych było Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Budownictwa „Warszawa". Do oczyszczania przydzielono „Warszawie" całą Ochotę — główne arterie od Śródmieścia do granic miasta. Dobry przejazd Grójecką, nowymi Al. Jerozolimskim,i al. Żwirki i Wigury, ul. 17 Stycznia, Łopuszańską, Hynka itd. zawdzięczamy właśnie tym ludziom. I trudno tu wymieniać z imienia i nazwiska najlepszych — mówią w dyrekcji „Warszawy", bo przecież całej listy załogi i tak nie da się wydrukować.

Podobnie pracowały i inne zakłady. Pracują zresztą nadal, bo władze miejskie w porozumieniu z Ministerstwem Budownictwa podjęły decyzję, że załogi przedsiębiorstw budowlanych mają, choć już mniejszym potencjałem odśnieżać Warszawę do niedzieli włącznie. Chodzi również o to, by w przypadku ponownego dużego opadu śniegu nie zabrakło ludzi do jego usuwania.

Pracować mają również wszystkie przedsiębiorstwa komunalne, a w województwie — załoga Dyrekcji Okręgowych Dróg Publicznych, nadal bowiem na wielu drogach panują ciężkie warunki.

Coraz lepiej działa komunikacja miejska. W czwartek wyjechały już na trasy prawie wszystkie tramwaje i 898 autobusów Wiele wozów wciąż jeszcze wymaga naprawy, zapleczu MZK pomagają przy tym oddelegowani od soboty pracownicy FSO Polmozbytu, „Ursusa", ZWAR-u Swój serwis do naprawy silników przysłała również fabryka z Mielca, a resort przemysłu maszynowego, na prośbę władz miejskich, obiecał szybkie dodatkowe zaopatrzenie w części zamienne.

Poprawia się też ogrzewanie mieszkań. W czwartek wszystkie elektrociepłownie wytwarzały już temperatury zbliżone do normalnych, tym bardziej, że jest pod dostatkiem opału. Są kłopoty z jego rozładunkiem. Przed wjazdem do Siekierek stały w czwartek 263 wagony, a następnie 5 pociągów czekało na Okęciu. Zdecydowano się więc opróżniać je nie tylko na terenie elektrociepłowni, ale i w Fabryce Papieru w Jeziornie oraz 3 innych punktach. Najważniejsze jest bowiem odsyłanie pustych węglarek na Śląsk.

Sukcesywnie dociera również mazut, potrzebny do opalania niektórych kotłów na Siekierkach i w całej ciepłowni na Woli. Olej dowożony jest nie tylko koleją, ale również 40 autocysternami prosto z Płocka.

Mimo dobrego zaopatrzenia w opał mieszkania nagrzewają się powoli. Ważne jest więc zabezpieczenie wszystkich budynków: drzwi wejściowych, załatanie wybitych szyb itd. Wciąż bowiem wiele jest pękniętych kaloryferów, zwłaszcza na klatkach schodowych.

We wszystkich zakładach i instytucjach zorganizowano specjalne całodobowe dyżury, by szybko wychwytywać wszystkie wypadki pękania instalacji. Do pomocy SPEC-owi w usuwaniu awarii przystąpiły inne przedsiębiorstwa instalacyjne.

Prawie bez zakłóceń działa stołeczny handel. W czwartek zamkniętych było 67 sklepów spożywczych i 47 przemysłowych. Dostarczono 470 tys. l. mleka, a więc prawie całą zamówioną ilość, podobnie było ze śmietaną, twarogami i masłem. Wyprodukowano 340 tys. bochenków chleba, czyli więcej, niż potrzebuje Warszawa, tak by rezerwy przeznaczyć na wspomożenie województwa. Nie ma również kłopotów z mąką i ziemniakami, do miasta docierają wciąż nowe dostawy.

W poniedziałek, 8 bm. rozpoczną normalną działalność szkoły. Obecnie w wielu z nich usuwa się jeszcze awarie spowodowane mrozem, których jest ponad 100. Władze obawiają się jednak, że 5 szkół nie da się uruchomić do poniedziałku. (bor.)

Ofiarna praca kierowców i mechaników PKS

Informacja własna

(P) Sama ulica Ziemowita, na której mieści się baza III Oddziału Towarowego PKS, nie jest zachęcająca do jazdy. Co chwila jakiś samochód zaczyna buksować w śniegu, pod którym znajduje się warstwa gładkiego jak lustro lodu. Ale kierowcy natychmiast spiesza sobie z pomocą i kolejne wozy mogą opuścić bazę. Spychacz z Energopolu zdążył odśnieżyć tylko połowę ulicy, później przerzucono go na Wisłostradę.

Dyrektor Oddziału III, inż. Wiesław Kontraktowicz mówi że najgorsze już minęło, choć nie może być zadowolony z tego, co jest. 45 proc. taboru stoi przecież nadal unieruchomione To bardzo dużo.

Najważniejsze jednak, że udało się zaspokoić najbardziej palące potrzeby klientów. A więc m.in. dostarczyć samochody do zakładów zbożowych, żeby odebrać stamtąd mąkę i przetwory zbożowe, a następnie rozwieźć je po Warszawie, dowieźć gazy techniczne do zakładów, a przede wszystkim tlen do szpitali.

Faktycznie pierwszy dzień pracy tego roku dla Oddziału zaczął się już w Nowy Rok i trwał od 6 rano 1 stycznia do 6 rano dnia następnego. Zgłosiło się na ochotnika tylu pracowników, że przez cały dzień i całą noc można było odśnieżyć baze i uruchamiać samochody. Sprawą najważniejsza było wówczas dostarczenie dużych wywrotek dla elektrociepłowni Powiśle. Uruchamiano je aż 6 godzin. Jeżdżą one teraz non stop. Zmieniają się tylko kierowcy.

Dlaczego tak długo uruchamia się samochody? Czyżby na bazie nie liczono się z tym, że nadejdzie zima? Baza była przygotowana do zimy w 100 proc — teoretycznie. Wszyscy zostali przeszkoleni i pouczeni. Ale co z tego, skoro brakuje akumulatorów, gumy są łyse, a dostarczony gatunek oleju napędowego dobry jest do eksploatacji latem.

Akumulatory to też osobny problem. Kiedyś, jak ich brakowało, można było regenerować stare — wymieniało się po prostu uszkodzone cele. Robiono to na miejscu, w PKS Obecnie jest to niemożliwe, gdyż akumulatory licencyjne mają szczelną obudowę i nie da się ich naprawić. Latem obiecano dostarczyć tradycyjne obudowy, ale skończyło się na obietnicach.

Frekwencja pracowników, mimo kłopotów z dojazdem, była zadowalająca już pierwszego dnia normalnej pracy Oddziału, tj. 2 stycznia. Ale kierowcy nie bardzo kwapili się z wyruszaniem w dalekie trasy. Przecież nie wszystkie drogi w kraju były przejezdne. Znaleźli się jednak odważni, którzy od razu pojechali do Szczecina, Leżajska, Lublina i Radomia. Inni wyruszyli nawet za granice do ZSRR i Czechosłowacji. Część samochodów nie wróciła jeszcze z dalekich tras — stoją w śniegu i mrozie m.in. na przejściach granicznych. Trzeba będzie wysłać im pomoc.

Zastępca dyrektora d/s technicznych, inż. Jerzy W. Rokita stawia delikatne pytanie. Co lepiej zrobić, pozostawić samochody na chodzie przez całą noc, żeby nie mieć następnego dnia problemów z uruchamianiem, czy też zgasić silniki, żeby zaoszczędzić paliwa. Silników się nie wyłączy. Przy samochodach zostaną na noc dyżurni kierowcy. W nocy będą pracować również mechanicy ze stacji obsługi. Będą się starać kolejny samochód uczynić sprawnym. A jak będzie trzeba, to będą — jak tu się mówi — robić z 3 samochodów jeden. Bo sytuacja jest taka, że lepiej, żeby jeden samochód jeździł, niż wszystkie trzy stały z powodu braku części.

HENRYK JEZIERSKI

Poprawia się sytuacja w energetyce

(P) Jak oświadczył dziennikarzowi PAP dyrektor departamentu eksploatacji i remontów w Ministerstwie Energetyki i Energii Atomowej — Wacław Fiszer, sytuacja w elektrowniach i elektrociepłowniach jest już właściwie opanowana, choć nie można wykluczyć ewentualnych awarii czy przerw w poszczególnych siłowniach. W okresie pierwszego ataku mrozu i śnieżyc trudności wystąpiły m. in. w elektrowni „Dolna Odra". Obecnie poza jednym blokiem, który wymaga większego remontu, wszystkie pozostałe już pracują. Podobnie jest w elektrowni „Ostrołęka", gdzie udało się uruchomić stojący dotychczas blok drugi, a trzeci — ostatni — przygotowany jest do ruchu. I ta jednostka podejmie pracę, kiedy siłownia w Ostrołęce, tak ważna dla zaspokojenia potrzeb energetycznych północno-wschodnich regionów kraju, dysponować będzie odpowiednimi zapasami paliwa.

Warto podkreślić, że przez wszystkie trudne dni bardzo dobrze spisywała się siłownia „Kozienice", pracująca pełną mocą. W elektrowni tej w fazie rozruchu jest pierwszy w kraju blok energetyczny o mocy 500 megawatów. Dotychczas osiągnął on już ponad 50 proc. swej wydajności.

Kłopoty są natomiast jeszcze z dostawami paliwa dla elektrowni Pątnów — Adamów — Konin, które zaopatrywane są w węgiel brunatny z pobliskich kopalń odkrywkowych. Obecnie cały wysiłek skoncentrowany jest na odbudowie zdolności produkcyjnych konińskich odkrywek. Nie jest to łatwe w warunkach silnego mrozu i zalegających zasp śnieżnych.

Coraz sprawniej pracuje natomiast elektrownia w Turowie, dysponująca obecnie 90 proc. swej mocy. Minimalne ubytki mocy występują w siłowniach górnośląskich. Kłopoty sprawiają tu jedynie zamarzające ujęcia wody, na przykład w „Jaworznie III" i „Skawinie". Uporano się z tym dzięki wydatnej pomocy wojska. (PAP)

Zawieszenie działalności domów wczasowych

(P) Biorąc pod uwagę występujące nadal duże trudności komunikacyjne i energetyczne, Rada Ministrów w porozumieniu z CRZZ postanowiła przerwać z dniem 5 stycznia br. aż do odwołania działalność wszystkich domów wczasowo-wypoczynkowych.

Dotyczy to domów FWP oraz wszystkich ośrodków prowadzonych przez władze, urzędy, instytucje i organizacje państwowe, spółdzielcze, związki zawodowe i wszystkie organizacje społeczne.

Osoby, które wykupiły skierowania, otrzymują zwrot poniesionych kosztów w instytucjach, które skierowania te wydały.

Decyzja ta jest jednym z działań, jakie podejmuje się obecnie dla skoncentrowania sił i środków na łagodzenie trudności w zaspokajaniu najistotniejszych potrzeb ludności i gospodarki.

We wszystkich ośrodkach należy zapewnić utrzymanie minimalnej temperatury niezbędnej dla zachowania sprawności urządzeń energetycznych i ciepłowniczych (PAP)

Bałtyk zaczyna zamarzać

(P) W tym roku północne i przybrzeżne akweny Bałtyku zaczynają zamarzać o kilka tygodni wcześniej niż zwykle.

Pod lodem, którego grubość sięga 45 cm znajduje się cała Zatoka Botnicka i przybrzeżne rejony Morza Bałtyckiego. Na Zatoce Fińskiej zalega równomierna pokrywa lodowa o grubości 5—30 cm. Miejscami spiętrzona kra tworzy znacznie wyższe zwały. Zalodzone są także wszystkie zatoki, szkiery i cieśniny wokół całego Bałtyku. Żegluga jednak odbywa się stale, przy czym w rejonach północnych i wschodnich jest to możliwe jedynie przy udziale lodołamaczy.

Przy polskim wybrzeżu większych kłopotów z lodami na razie nie ma. Najgrubsza pokrywa — 25 cm — zalega Zalew Wiślany, gdzie zimą żegluga nie jest utrzymywana. Zalew Szczeciński pokryty jest taflą 20 cm, ale tor wodny Szczecin — Świnoujście jest utrzymywany dzięki pracy lodołamaczy i przepływowi statków. Porty wschodniego i środkowego wybrzeża są w zasadzie wolne od lodu, a tworząca się tafla na ich wewnętrznych akwatoriach jest systematycznie rozbijana. (PAP)

(P) Na mazurskich trasach sanie są teraz najpewniejszym środkiem lokomocji. Ale i koń ma tu trudności. Fot. CAF — Moroz

- Naprawy węglarek, wagonów osobowych i lokomotyw
- Rytmiczne dostawy części i podzespołów zamiennych

Wytężona praca załóg ZNTK

(P) Zaopatrzenie elektrociepłowni i elektrowni w węgiel zależy przede wszystkim od sprawnej pracy kolejarzy, od utrzymania przejezdności szlaków kolejowych, a także od stanu technicznego taboru. W ciężkich warunkach atmosferycznych szczególnie łatwo o awarie wagonów oraz lokomotyw. Dlatego też utrzymanie taboru w należytej sprawności technicznej jest szczególnie ważna.

Od wielu dni załogi zakładów naprawczych taboru kolejowego pracują niezwykle ofiarnie i z dużym zaangażowaniem przy remoncie wagonów oraz lokomotyw. Np. ponad 5-tysięczna załoga ZNTK w Nowym Sączu od 2 bm. w komplecie przybywa do pracy. 4 bm. przygotowano do próbnych jazd 4 lokomotywy spalinowe. W najbliższych dniach PKP otrzyma kilkanaście naprawionych wagonów osobowych.

Pracownicy ZNTK w Gliwicach nie szczędzą wysiłków, aby dostarczyć kolegom z pokrewnych zakładów jak najwięcej części zamiennych do wagonów i lokomotyw. W czwartek wysłano do zakładów w Sędziszowie własnym transportem samochodowym resory, jak również — dwoma wagonami — zestawy kołowe do naprawy taboru. Podobne części wyekspediowano także do Tarnowskich Gór, Wrocławia, Inowrocławia, Gdańska i Nowego Sącza oraz Częstochowy.

Bardzo wydajnie pracuje załoga ostrowskich ZNTK, która każdego dnia naprawia dziesiątki wagonów, przeważnie węglarek. Ponadto każdego dnia z wydziału budowy wagonów wysyła się wiele nowych wagonów czteroosiowych, przeznaczonych do przewozu węgla, a przystosowanych do jazdy w tzw. wahadłach.

Sprawnie pracują również ZNTK w Radomiu, gdzie wytwarzane są m.in. części zamienne do zestawów hamulcowych i instalacji grzewczych taboru. Do lokomotywowni w Skarżysku Kamiennej wysłano w tych dniach zestaw części do zaworów bezpieczeństwa montowanych w lokomotywach.

Nieliczne są przypadki niedojechania do pracy członków załogi ZNTK w Słupsku, mimo że znaczna część pracowników dojeżdża z pobliskich miejscowości. W tutejszych zakładach remontuje się dziennie wiele wagonów przeznaczonych dla Huty Katowice.

Na pełnych obrotach pracują zakłady remontowe taboru kolejowego w Gdańsku-Przerobce. Pracownicy tego przedsiębiorstwa, koncentrujący się przede wszystkim na naprawach węglarek, remontują wagony o ładowności od 40 do 60 ton. Od tego roku zakłady rozpoczęły również remonty nowego typu węglarek, tzw. gondoli.

Od 4 stycznia ZNTK zorganizowały ekspresowy serwis naprawczy, który zajmuje się usuwaniem awarii taboru gdańskiej szybkiej kolei miejskiej. Specjalne brygady usuwają uszkodzenia zestawów wagonowych, zarówno w zakładzie, jak i na liniach.

Rytmicznie pracuje załoga poznańskich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, specjalizująca się w remontach lokomotyw spalinowych różnych typów oraz spalinowych wagonów motorowych. W czwartek wszyscy zgłosili się do pracy, mimo że 40 proc. załogi dojeżdża spoza Poznania.

Załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy postawiła sobie jako główny cel osiągnięcie w tym tygodniu pełnej zdolności produkcyjnej. Wszystko wskazuje na to, że zamierzenie to zostanie osiągnięte. W czwartek wysłano na trasy przeszło dwukrotnie więcej naprawionych parowozów i wagonów niż w środę. (PAP)

Pomyślny przebieg batalii o przywrócenie normalnego rytmu produkcji w zakładach

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

przywiozą materiały niezbędne do utrzymania produkcji.

Nie przerwały pracy ekipy wykończeniowe przedsiębiorstw warszawskiego budownictwa. W Fabryce Domów na Służewcu wykonywano bez przerw półfabrykaty do produkcji elementów budowlanych. Tej produkcji nie można było zatrzymać, od niej bowiem zależą efekty całej fabryki. Służby utrzymania ruchu dokonywały przeglądu maszyn; przygotowywano też do wywozu gotowe elementy przeznaczone dla osiedli mieszkaniowych Ursynowa i Chomiczówki. Dobiega końca odśnieżanie maszyn i urządzeń znajdujących się na powietrzu tak aby od poniedziałku można było przystąpić do normalnej działalności. Również najmłodsza Warszawska Fabryka Domów przy ul. Modlińskiej przygotowywała się w czwartek do normalnej pracy.

4 bm. podjęła pracę warszawska „Cora"; niemal cały plan dzienny został wykonany mimo braku części załogi mieszkającej z dala od zakładu. Ruszyły również maszyny w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Warszawianka", w których przygotowuje się już wyroby na wiosnę i lato.

Na Śląsku i w Zagłębiu

Wysoki rytm pracy utrzymują górnicy śląsko-zagłębiowskich kopalń, wydobywający każdej doby ponad 600 tys. ton węgla. Szczególnie trudne zadania mają obecnie brygady przygotowujące urobek do wysyłki: kolektywy sortowni, płuczek, zespoły ładujące wagony i utrzymujące sprawność kopalnianych bocznic kolejowych. Całą dobę trwa załadunek węgla, węglarek i samochodów jest jednak ciągle za mało. Górnicy organizują więc dodatkowe składowiska na węgiel, którego nie można obecnie wywieźć. Ludziom pracującym na śniegu i mrozie dowozi się z kopalnianych stołówek ciepłe, wysokokaloryczne posiłki i ustawia piecyki koksowe.

W hutach woj. katowickiego, aby ograniczyć pobór prądu, a jednocześnie wykorzystać czas pracy, zespoły robotnicze wraz z brygadami hutniczego przedsiębiorstwa remontowego przyspieszają planowe remonty najbardziej prądotwórczych agregatów metalurgicznych. W Hucie „Kościuszko" w Chorzowie własnymi zespołami przeprowadzono 4 bm. remont tzw. pieca przechylnego w walcowni średniej i rozpoczęto przygotowania do remontu urządzeń walcowni-zgniatacza i walcowni dużej.

W Hucie „Dzierżyński" w Dąbrowie Górniczej obsada pieca martenowskiego nr 4 sama przystąpiła do rozbiórki i remontu tego agregatu, a ich koledzy z pieca nr 5 w tym samym czasie przeprowadzili ponadplanowy wytop, dając 70 ton stali dodatkowo.

W walcowni taśm miedzianych i mosiężnych w Hucie Metali Nieżelaznych „Szopienice" w Katowicach wyprodukowano już w br. kilkaset ton taśm miedzianych, m. in. na chłodnice samochodowe.

W innych regionach

Normalnie pracowała w czwartek większość zakładów przemysłowych woj. wrocławskiego. Do pracy stawiła się ponad 5-tysięczna załoga Jelczańskich Zakładów Samochodowych. Koncentrowano się przede wszystkim na pracy tych wydziałów, które nie wymagają zbyt wielkich dostaw energii. Wykonano w pełni plan produkcji podzespołów i części niezbędnych do montażu autobusów i ciężarówek.

Załogi wszystkich poznańskich zakładów przemysłowych stawiły się w komplecie przy swoich stanowiskach. Mimo zimna utrzymywany jest pełny trzyzmianowy rytm pracy w Zakładach Opon Samochodowych „Stomil". Główny wysiłek skupia się na produkcji tak obecnie potrzebnych opon do samochodów ciężarowych i pojazdów specjalistycznych.

Ze zdwojonym wysiłkiem — koniecznym w sytuacji kiedy nie wszyscy mogli się stawić do pracy — wykonywała swe zadania załoga Lubelskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Gracja" dostawca ciepłej odzieży i wyrobów futrzarskich. Pomyślne rezultaty uzyskiwali również pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL" Świdnik.

W zakładach Bielska - Białej energicznie przystąpiono do odrabianie strat powstałych na starcie bieżącego roku. Dobre tempo notowano w czwartek w Zakładach „Bielska Dzianina", w Fabryce Aparatów Elektrycznych „Apena", w Zakładach Metali Lekkich „Kety", w Wytwórni Silników Wysokoprężnych w PZL „Andrychów" w Fabryce Wtryskarek „Ponar Żywiec". Wyraźnie poprawiła się również sytuacja w Fabryce Samochodów Małolitrażowych, gdzie z taśmy zjeżdża coraz więcej Fiatów 126p i „Syren".

Zakłady przemysłu spożywczego

Niezwykle ofiarna praca załóg zakładów przemysłu spożywczego sprawia, że mimo bardzo trudnych warunków utrzymywane jest stałe zaopatrzenie rynku w produkty żywnościowe. Już we wtorek wszystkie załogi zakładów przemysłu spożywczego zgłosiły się do pracy i od tego czasu nie szczędzą wysiłku, by zapewnić ciągłość produkcji oraz dostaw podstawowych artykułów żywnościowych.

Główny wysiłek załóg oraz resortu przemysłu spożywczego i skupu skoncentrowany jest na utrzymanie ciągłości produkcji i dostaw do sklepów podstawowych produktów żywnościowych m.in. takich jak mąka, kasze, płatki, makarony, cukier, tłuszcze roślinne, mięso i przetwory mięsne, drób, mleko, jaja, przetwory owocowo-warzywne, koncentraty spożywcze itp. Podjęto wszelkie dostępne środki dla zapewnienia ciągłych bieżących dostaw surowców dla zakładów przemysłu spożywczego oraz energii elektrycznej i węgla. Dzięki temu oraz ofiarnej pracy załóg czynne są m.in. wszystkie młyny i inne zakłady przemysłu zbożowego, zakłady mięsne, tłuszczowe, rzeźnie drobiu, chłodnie składowe, elewatory i inne zakłady przetwórcze.

O ofiarności załóg przemysłu spożywczego świadczy też fakt że zgodnie z porozumieniem w najbliższą wolną sobotę i niedzielę — 6 i 7 bm. pracować będą wszystkie zakłady przemysłu zbożowo-młynarskiego młyny i kaszarnie, płatkarnie elewatory i fabryki makaronów oraz zakłady przemysłu tłuszczowego, fabryki margaryny, olejarnie, 6 bm będą też pracowały rzeźnie drobiu i zakłady jajczarskie.

We wszystkich województwach podjęto środki umożliwiające przewóz dostarczanego przez rolników surowca do punktów skupu i zakładów przetwórczych. Dzięki temu z dnia na dzień wzrasta skup mleka, żywca, jaj (PAP)

We włocławskich „Azotach"

Informacja własna

(P) Bardzo niskie temperatury zakłóciły normalny tok pracy w Zakładach Azotowych we Włocławku — największym kombinacie przemysłowym na Kujawach. Pracująca w ruchu ciągłym załoga tej fabryki boryka się z poważnymi trudnościami w utrzymaniu produkcji przynajmniej na jednej z dwóch istniejących tam linii technologicznych. Na skutek mrozu popękały wymienniki układu wody ogrzewczej na pierwszej nitce wytwórczej. Z tego powodu zmniejszyła się znacznie wydajność instalacji.

Do 2 bm. włocławskie „Azoty" produkowały tylko 360 ton amoniaku i 700 ton nawozów sztucznych na dobę — co stanowiło zaledwie 50 proc. możliwości wytwórczych kombinatu. W wyniku nagłej awarii olbrzymiego kotła typu „Oschatz", jak również zmniejszonego dopływu gazu ziemnego do urządzeń technologicznych, produkcję zatrzymano całkowicie. Na instalacji wytwórczej oraz przy naprawie przerwanej sieci ogrzewczej pracują bez przerwy brygady remontowe. (TAN)

Zażegnano niebezpieczeństwo unieruchomienia „Skawiny"

(P) 4 bm. od rana do zmroku dwa śmigłowce wojskowe oraz helikopter zespołu lotnictwa sanitarnego w Krakowie bombardowały zator na Wiśle w okolicy Skawiny, który groził odcięciem wody od elektrowni. W czasie bombardowania lodu zerwała się burza śnieżna, która utrudniała akcję.

Jak poinformował przedstawiciela PAP pilot śmigłowca sanitarnego Józef Kania, dzięki sprawnej akcji praca elektrowni nie została zakłócona. Słowa uznania należą się członkom straży pożarnych w Krakowie, Milicji Obywatelskiej, żołnierzom m.in. 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. Dzięki ich wysiłkom blisko 2-kilometrowy zator lodowy został unieszkodliwiony. (PAP)

Sukces budowniczych zapory w Dobczycach

Raba płynie nowym korytem

(P) Pracując w najcięższych warunkach atmosferycznych, przy niskiej temperaturze i nawałnicy śnieżnej, budowniczowie sztucznej zapory wodnej w *Dobczycach* dokonali przełożenia koryta Raby z jej naturalnego biegu. Na około 3 km. odcinku rzeka płynie od 4 bm. nowym torem obciążając pierwsze gotowe już obiekty i urządzenia hydrobudowli.

Przełożenie koryta otworzy załodze przedsiębiorstwa budownictwa hydrotechnicznego i rurociągów energetycznych „Energopol-2" front pracy dla wzniesienia zapory czołowej.

W niedalekiej już przyszłości zbiornik stanowić będzie nowy rezerwuar wody do picia dla mieszkańców Krakowa. Tłoczona ona będzie do miasta realizowanym równocześnie systemem ujęć rurociągów i stacji uzdatniania. Pozwoli to również na poprawę zaopatrzenia w wodę ludności miast i osiedli znajdujących się na trasie przebiegu rurociągu.

Zapora wodna w Dobczycach przekształci tutejszy rejon znany z wysokich walorów rekreacyjnych w jeden z najatrakcyjniejszych ośrodków turystycznych oraz letniskowych na południu kraju. (PAP)

Zamknięcie krakowskiego Rynku Głównego dla samochodów

Informacja własna

(P) Równo o dwunastej w nocy z nastaniem dnia 4 stycznia u wlotów do krakowskiego Rynku Głównego milicja ustawiła pachołki z zakazami wjazdu. Od tej pory rynek wraz z niektórymi przyległymi ulicami jest zamknięty dla ruchu kołowego. Wyjątek stanowią mikrobusy komunikacji miejskiej i wozy zaopatrzenia, które mają prawo wjazdu pomiędzy godziną dziewiętnastą, a ósmą rano.

Większość krakowskich posiadaczy samochodów była wcześniej o tej operacji informowane za pośrednictwem anonsów w prasie lokalnej. Pozwoliło to na zaplanowanie sobie drogi dojazdu, z pominięciem rynku. Gościom z innych miast i z zagranicy pomagają liczne patrole milicji, w znalezieniu miejsca do parkowania, jak i najkrótszych dróg objechania rynku. Milicjanci poinformowali nas, że tylko sporadycznie zostaje naruszany nowy zakaz wjazdu.

Bez samochodów zmienił się trochę pejzaż Rynku Głównego. Mieszkańcy Krakowa już przez parę godzin przyzwyczaili się do nowej sytuacji. W miejscach gdzie dotychczas były ruchliwe jezdnie, dzisiaj spacerują ludzie. Powstał duży deptak. Pod tym względem krakowski rynek upodobnił się do warszawskiej Starówki. A.W.

Pogrzeb Władysława Nehrebeckiego

(P) 4 bm. odbył się pogrzeb Władysława Nehrebeckiego, twórcy filmów animowanych dla dzieci. W kondukcie na cmentarz komunalny w Bielsku-Białej, udział wzięły obok mieszkańców Bielska-Białej, delegacje, m.in. Ministerstwa Kultury i Sztuki, Naczelnego Zarządu Kinematografii, Stowarzyszenia Filmowców Polskich oraz wytwórni filmowych. (PAP)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Unikać kosztownych zrywów

Doświadczenia gdyńskiego „Radmoru"

Informacja własna

(P) Tegoroczny plan sprzedaży Zakłady Radiowe „Unitra-Radmor" w Gdyni wykonały 28 grudnia. W połowie roku wyglądało jednak na to, że będzie paskudna wpadka.

Od lutego, co miesiąc, korygowano w dół operatywne plany. W czerwcu zaległości wynosiły już 80 mln zł, co dla zakładu średniej wielkości (produkcja roczna ok. miliarda zł) stanowiło już poważne zagrożenie. Zapowiadał się nerwowy koniec roku, czego kierownictwo fabryki pragnęło uniknąć za wszelką cenę, pamiętając dotychczasowe „straszne czwarte kwartały".

„Wiedzieliśmy, że dla odzyskania spokoju trzeba usprawnić zaopatrzenie — mówi I sekretarz KZ PZPR, Jerzy Chłąd. — Zdawaliśmy sobie sprawę, że braki materiałowe, tak silnie odczuwane w pierwszym półroczu, są — po części — iluzoryczne. Materiały w końcu się znajdowały, tylko odrobinę za późno, kiedy już wytraciliśmy zdolności produkcyjne. Zakłócenia spowodowane były, w dużym stopniu, wadliwym systemem zamówień".

„Radmor" wytwarza ok. 400 wyrobów należących do tzw. elektroniki profesjonalnej: radiotelefony (przenośne, przewoźne, morskie, brzegowe, stacjonarne), echosondy, urządzenia radionawigacyjne, rozgłośnie manewrowe, kalkulatory załadunku statków itd. Jedynym wyrobem rynkowym jest, wprowadzony do produkcji seryjnej w 1978 r., radioodbiornik OR-5100, klasy Hi-Fi, przystosowany do odbioru programów stereofonicznych, z możliwością uzyskania efektów quasi-kwadrofonii. Ponieważ „Radmor" jest zakładem finalnym, wykonującym wyroby gotowe, rytm produkcji zależy tu od dostaw podzespołów. A dostawy były w 1978 roku wyjątkowo nieregularne.

Centrala handlu zagranicznego trochę zbyt późno zawarła kontrakty importowe i podzespoły sprowadzane z zagranicy zaczęły nadchodzić do „Radmoru" właściwie od maja. To zjawisko można było jeszcze wytłumaczyć znając zawiłości finansowe obrotu z zagranicą. Stwierdzono jednak, że jeśli chodzi o podzespoły krajowe, sporo trudności można by uniknąć dzięki innemu planowaniu produkcji w samym „Radmorze". Wcześniej przygotowane plany umożliwiały wcześniejsze złożenie zamówień, a to z kolei znacznie zwiększało prawdopodobieństwo otrzymania materiałów w terminie. Od września br. przyjęto zasadę opracowywania zamówień na dwa miesiące przed terminem dostawy.

„Mówi się, że przyczyną wielu trudności w przemyśle elektronicznym jest opóźnienie w rozwoju zakładów wytwarzających podzespoły. To prawda, ale chyba jeszcze większym problemem jest brak elastyczności działania — twierdzi J. Chłąd. — Zakłady podzespołowe mogłyby lepiej zaspokoić potrzeby odbiorców, przy tym samym potencjale — gdyby nie znaczna bezwładność, opór przed wprowadzaniem nowych rozwiązań, trzymanie się dróg najłatwiejszego wykonania planu. Przyjęcie dłuższego cyklu zamówień było — z naszej strony — próbą kompromisu między potrzebami „Radmoru" a wymaganiami dostawców".

Ten prosty chwyt okazał się skuteczniejszy, niż można było przypuszczać. Po sezonie wakacyjnym przestano już mówić o zaopatrzeniu, do listopada odrobione zostały zaległości pierwszego półrocza i to przy zmniejszeniu liczby „nadgodzin". Zrywy nie były potrzebne.

W miarę rytmiczne dostawy materiałowe obnażyły jednak inne braki w organizacji produkcji. Zakłócenia zaopatrzeniowe powodują zwykle rozprzężenie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa, łatwo wtedy o tolerowanie zaniedbań, lub też maskowanie ich „czynnikami niezależnymi". Bardzo prędko wyszło na jaw, że wydziały mechaniczny i narzędziowy wymagają wzmocnienia, że w innych wydziałach nie wszystkie maszyny są właściwie wykorzystane, że trochę inaczej należy ustawić cykl zmianowy.

W ciągu ostatnich kilku tygodni, na posiedzeniach kierownictwa „Radmoru", dyskutowano już spokojnie o polityce przedsiębiorstwa w 1979 roku, przyjmując, że podstawowym warunkiem wykonania zadań musi być utrzymanie rytmu, że jest to ważniejsze nawet od wysokiej dynamiki, uzyskiwanej dzięki kosztownym zrywom.

„Obrady XIII Plenum KC PZPR potwierdziły słuszność naszych wstępnych założeń — mówi Jerzy Chłąd. — Od właściwej rytmiki produkcji zależy dyscyplina pracy, materiałowe i osobowe koszty wytwarzania, prowadzenie normalnych prac rozwojowych. Stać nas na to, by przy tym samym potencjale, zwiększyć produkcję o kilkadziesiąt mln zł. Chcemy jednak dokonać pewnych wewnętrznych zmian w strukturze planu, zwiększając udział produkcji rynkowej i eksportowej".

W 1979 roku „Radmor" zamierza dostarczyć na rynek ok. 14 tys. radioodbiorników OR-5100, dwukrotnie więcej, niż w 1978 r., wzrośnie także eksport radiotelefonów. Biura konstrukcyjne i rozwojowe oraz zakład doświadczalny, przygotowują nowe wyroby m. in. systemy radio-taxi i radiotelefony dla służb meteorologicznych na eksport do Rumunii, echosondy ułatwiające wyprowadzanie statków z doku, nowe urządzenia radionawigacji i łączności. Dla warszawskiej MZK „Radmor" opracowuje radiowy system sterowania komunikacją miejską (radiotelefony dla autobusów i tramwajów połączone z centralną dyspozytornią). Znaczna część wytwarzanych tu radiotelefonów trafi do służb rolnych, konstruowane są także specjalistyczne systemy radiokomunikacji dla załóg kopalni oraz przedsiębiorstw budowlanych.

Ponieważ „Radmor" nie pokrywa całkowicie zapotrzebowania krajowego na swoje wyroby, zdecydowano, że urządzenia deficytowe powinny, w pierwszej kolejności, trafić do tych dziedzin gospodarki, które mają najwyższe społeczne priorytety. (ba)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Z okazji rozpoczęcia nowego roku odbyło się 4 bm., w Ministerstwie Kultury i Sztuki w Warszawie spotkanie kierownictwa resortu z przedstawicielami środowisk twórczych.

Minister kultury i sztuki — Zygmunt Najdowski przypomniał m. in., że miniony rok upamiętnił się ważnymi wydarzeniami i cennymi zajwiskami w naszym życiu kulturalnym.

Słowa uznania dla dotychczasowego dorobku oraz życzenia dalszych osiągnięć służących rozwojowi socjalistycznej kultury polskiej przekazał zebranym kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Bogdan Gawroński.

Na spotkanie przybyli: przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji — Maciej Szczepański oraz przedstawiciele stowarzyszeń twórczych z prezesem Związku Literatów Polskich Jarosławem Iwaszkiewiczem.

● Tematem posiedzenia Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, które odbyło się 4 bm. w Warszawie, była międzynarodowa działalność ZBoWiD w roku ubiegłym i nakreślenie głównych kierunków w tym zakresie w 1979 r. Przedstawiono także informację dotyczącą oceny dotychczasowych zjazdów wojewódzkich ZBoWiD przed VI Kongresem Związku, który odbędzie się w maju w Warszawie.

● Coraz żywiej rozwijają się kontakty gospodarcze, kulturalne i społeczne pomiędzy Polską i Tunezją. Wychodząc naprzeciw wzajemnemu wzrastającemu zainteresowaniu historią i współczesnością obu krajów — Rada Towarzystw Przyjaźni z Narodami powołała Towarzystwo Polsko-Tunezyjskie.

Ramowy program pracy Towarzystwa został przyjęty 4 bm. w Warszawie podczas inauguracyjnego posiedzenia Zarządu Głównego TP-T. W posiedzeniu TP-T, którego przewodniczącym został Marek Żelawski wziął udział ambasador Tunezji w Polsce Abdeljelil Mehiri.

● W Warszawie zmarła w wieku 87 lat pianistka i pedagog — prof. Margerita Trombini-Kazurowa. Występowała na estradach wielu krajów, wychowała kilka pokoleń muzyków. Odznaczona była m. in. Orderem Sztandaru Pracy II klasy oraz Nagrodą Państwową I stopnia.

● W Lublinie 4 bm. otwarta została wystawa „Mosty przyjaźni" zorganizowana staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa — Książka — Ruch" z okazji 60-lecia powstania Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Na wystawie przedstawiono ponad 20-letnie związki przyjaźni łączącej przygraniczne regiony Polski i Związku Radzieckiego — Lublina i obwodu brzeskiego.

● Żołnierze olsztyńskiego pułku obrony terytorialnej od lat wyróżniają się w akcji honorowego krwiodawstwa. Za zasługi w tej działalności jednostka uhonorowana została m. in. złotą odznaką „Zasłużony dawca krwi" i złotą honorową odznaką PCK. W ub. r. żołnierze pułku oddali honorowo blisko 200 litrów tego najcenniejszego leku.

● W 30 rok istnienia wkroczyła najmłodsza a zarazem największa dzielnica Krakowa — Nowa Huta. Jubilatka liczy ponad 200 tys. obywateli, których średni wiek wynosi niespełna 30 lat.

Zwolnienia opiekuńcze i prawo do zasiłku

250-205

(P) W związku ze znanym już komunikatem Rady Ministrów, zawierającym decyzje wywołane ostrym atakiem zimy otrzymaliśmy bardzo wiele telefonów od rodziców, którzy ze względu na zamknięcie szkół, oddziałów przedszkolnych i żłobków zmuszeni są zapewnić opiekę swoim dzieciom. Pytania dotyczyły przede wszystkim odpłatności za okres nieobecności w pracy oraz dokumentów jakie należy przedłożyć zakładom pracy w tej kwestii.

Przypomnijmy, że sprawy te reguluje ustawa z 17 grudnia 1974 o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. W ustawie czytamy m.in., że zasiłek opiekuńczy przysługuje pracownikowi zwolnionemu od wykonywania pracy z powodu konieczności osobistego sprawowania opieki nad dzieckiem w wieku do 8 lat w wypadku **nieprzewidzianego zamknęcia żłobka, przedszkola lub szkoły,** do której dziecko uczęszcza. Jeżeli oboje rodzice pracują, zasiłek z tytułu sprawowania opieki nad dzieckiem przysługuje matce, a ojcu tylko wówczas, gdy matka przebywa poza miejscem zamieszkania albo nie może sprawować opieki z powodu choroby lub porodu. Zasiłek opiekuńczy nie przysługuje, jeśli poza pracownikiem są inni domownicy mogący zapewnić opiekę dziecku.

Otrzymaliśmy również wiele sygnałów, że nie wszystkie zakłady pracy stosują się do przepisów cytowanej ustawy. W tym przypadku przypomnijmy, że w myśl instrukcji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ogłoszonej w Dzienniku Urzędowym ZUS nr 10-13 z 1975 roku, będącej uzupełnieniem ustawy z 1974 r. — ust. 1 293 i 294 stanowią, że wymaganym dowodem do uzyskania zasiłku opiekuńczego z powodu konieczności osobistego sprawowania opieki nad zdrowym dzieckiem w wieku do lat 8 jest — w przypadku nieprzewidzianego zamknięcia żłobka, przedszkola lub szkoły, do której dziecko uczęszcza — PISEMNE OŚWIADCZENIE JEDNEGO Z RODZICÓW stwierdzające okres zamknięcia tej placówki.

Wymagane jest również oświadczenie stwierdzające, że nie ma innego domownika mogącego w tym czasie zapewnić opiekę dziecku.

Oba pisemne oświadczenia (mogą być złożone na tym samym papierze) stanowią wystarczającą podstawę do ubiegania się o zasiłek z tytułu opieki nad dzieckiem. **(Jur-K. K.)**

Handel w wolną sobotę

Informacja własna

(P) Najbliższa, wolna sobota, 6 bm. — będzie również dniem wolnym od pracy dla większości załóg stołecznych placówek handlowych. W tym dniu sklepy dyżurują według wprowadzonego od października ub. roku harmonogramu, obowiązującego w każdą wolną sobotę. I tak w godz. 7—13 czynnych będzie blisko 200 punktów spożywczych (głównie większych obiektów). W godz. 10—16 otwarte są również domy towarowe. Natomiast pozostałe sklepy będą zamknięte. Gastronomia obsługuje klientów jak w dzień powszedni, zakłady usługowe — jak w niedzielę.

Aby ułatwić mieszkańcom wcześniejsze zrobienie zakupów na dwa dni, w piątek sklepy czynne są dłużej — do godz. 20. Tego dnia zwiększone są znacznie dostawy podstawowych artykułów. M. in. piekarnie dostarczą 550 tys. bochenków chleba mazowieckiego i poznańskiego. Pieczywo rozwożone będzie także do placówek czynnych w sobotę — w sumie na ten dzień szykuje się 250 tys. bochenków. **(an)**

W reporterskim skrócie

NA ŚLISKICH JEZDNIACH zanotowano wiele kraks samochodowych, które kończyły się najczęściej rozbiciem samochodów. Były też jednak ofiary w ludziach.

W WYPADKU SAMOCHODOWYM na ul. Kasprzaka przy ul. Rewolucji Październikowej ranne zostały dwie osoby: 23-letni Andrzej Woźniak zam. przy Al. Jerozolimskich 93 oraz 41-letni Bronisław Szewczuk zam. przy ul. Kochanowskiego 14. Ranni przewiezieni zostali do szpitala przy ul. Barskiej 16/20. **(J.)**

Kalendarz historyczny

Powstanie PPR

(P) Nowy etap w historii naszego kraju otworzyło powstanie Polskiej Partii Robotniczej. Na konspiracyjnym zebraniu, które odbyło się w okupowanej Warszawie 5 stycznia 1942 r. w mieszkaniu Juliusza Rydygiera przy ul. Krasińskiego 18, doszło do odbudowania partii komunistycznej.

W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele podziemnych organizacji komunistycznych i lewicowych w Polsce, w tym m. in. Związku Walki Wyzwoleńczej, Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR, Proletariusza, Młota i Sierpa. Obecni byli przedstawiciele Grupy Inicjatywnej, która przybyła ze Związku Radzieckiego w grudniu 1941 r. i w początku stycznia 1942 r. z Marcelim Nowotką i Pawłem Finderem.

Pierwszym dokumentem nowo powołanej partii była odezwa „Do robotników, chłopów i inteligencji. Do wszystkich patriotów polskich", która — nawołując do idei frontu ludowego — wzywała do zjednoczenia wszystkich patriotycznych i antyhitlerowskich sił w kraju.

Jednocząc naród do walki o wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej, formułując dalekowzroczny program tej walki, Polska Partia Robotnicza rysowała jednocześnie wizję przyszłej Polski, jej socjalistycznego kształtu, jej odbudowy i rozwoju w interesie mas. Pod przewodnictwem partii dojrzewała idea rewolucyjnego przełomu.

Dokładnie w dwa lata po powstaniu Polskiej Partii Robotniczej, z jej inicjatywy powołana została Krajowa Rada Narodowa, pierwszy ludowy parlament, którego 35-lecie powstania właśnie obchodzimy. **(dk)**

Pogrzeb Bolesława Piaseckiego

(P) 4 bm. odbył się w Warszawie pogrzeb Bolesława Piaseckiego, zasłużonego działacza społecznego i państwowego, członka Rady Państwa, przewodniczącego Stowarzyszenia „PAX", posła na Sejm, członka Ogólnopolskiego Komitetu FJN.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w godzinach przedpołudniowych w Pałacu Prymasowskim. Na ustawionym pośrodku sali katafalku — trumna okryta biało-czerwoną flagą. Na purpurowych poduszkach — odznaczenia Zmarłego, a wśród nich Order Sztandaru Pracy I klasy, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Virtuti Militari.

U trumny — najbliższa rodzina Zmarłego. Wartę honorową zaciągnęli żołnierze WP.

W uroczystości pogrzebowej uczestniczą przedstawiciele najwyższych władz, współtowarzysze działalności Zmarłego, jego przyjaciele.

Wartę honorową u trumny zaciągnęła delegacja Sejmu i Rady Państwa: posłowie Władysław Kruczek, Halina Skibniewska, Ludomir Stasiak, Jan Szczepański, Stanisław Wroński i Andrzej Bondarewski.

U katafalku — delegacja OK FJN z wiceprzewodniczącym Witem Drapichem.

Na warcie honorowej stanęli członkowie prezydium Stowarzyszenia „PAX", koła poselskiego „PAX", przedstawiciele oddziałów terenowych Stowarzyszenia, prasy i Instytutu Wydawniczego „PAX".

Wartę zaciągnęli członkowie kół poselskich „Znak" i koła posłów Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego.

W uroczystościach uczestniczyły delegacje: Czechosłowackiej Partii Ludowej i Unii Chrześcijańsko - Demokratycznej z NRD.

Przybyli członkowie kierownictwa Urzędu d/s Wyznań, kombatanci — uczestnicy walk z najeźdźcą hitlerowskim, przedstawiciele świata nauki i kultury, szkolni i uniwersytecy koledzy Zmarłego.

Kondukt pogrzebowy wyruszył z Sali Kolumnowej Pałacu Prymasowskiego. Przed frontonem Pałacu — Kompania Reprezentacyjna WP oddała Zmarłemu honory wojskowe.

Nabożeństwo żałobne celebrowane było przez wikariusza generalnego archidiecezji warszawskiej, ks. prałata Stefana Piotrowskiego w kościele św. Michała na Mokotowie.

Pogrzeb Bolesława Piaseckiego odbył się na warszawskim cmentarzu na Powązkach. Mogiłę pokryły wieńce od Sejmu i Rady Państwa, OK FJN, Stowarzyszenia „PAX", współtowarzyszy pracy i działalności Zmarłego. (PAP)

Ujęcie sprawców zbrodni w Skołyszynie

(P) Po 45 dniach żmudnego śledztwa, prowadzonego przez pracowników MO i Prokuratury Wojewódzkiej w Krośnie, wykryto i ujęto sprawców bestialskiej zbrodni popełnionej na tle rabunkowym na 73-letniej emerytowanej nauczycielce Józefie J. oraz jej chorej bratanicy 45-letniej Janinie W. ze Skołyszyna w woj. krośnieńskim.

Ponad 100 funkcjonariuszy MO uczestniczyło w akcji. Przeprowadzono m.in. 18 ekspertyz. Pod zarzutem bezpośredniego udziału w zabójstwie zatrzymano braci: 16-letniego Franciszka i 22-letniego Władysława Z., którzy przyznali się do winy. Podczas rewizji u aresztowanych odkryto zrabowane przedmioty pochodzące z wielu kradzieży. (PAP)

W dniu 31 grudnia 1978 przeżywszy 64 lata zmarła po ciężkiej chorobie

Ś. † P.

GENOWEFA WINIAREK

z domu Wadecka

Ukochana Matka i Babcia, szlachetny człowiek o wielkim sercu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się 9 stycznia 1979 r. o godz. 12.00 w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach. Po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie drogich nam Zwłok na cmentarz miejscowy o czym z bólem zawiadamiają

córka, syn, synowa, zięć i wnuki

Sport • Sport • Sport

„Turniej czterech skoczni"

Fin Pentti Kokkonen triumfuje w Innsbrucku

(P) W czwartek na olimpijskiej skoczni Bergisel w Innsbrucku, rozegrany został trzeci konkurs „Turnieju czterech skoczni". Wobec 12 tys. widzów bezapelacyjne zwycięstwo odniósł reprezentant Finlandii Pentti Kokkonen, który za dwa skoki długości 98 m otrzymał wysoką notę 231,3 pkt.

W czwartkowym konkursie, dobrze zaprezentowali się skoczkowie NRD. Pięciu znalazło się w w pierwszej dziesiątce, a dwóch innych na miejscach 11 i 14. Drugi w Innsbrucku był niespodziewanie Norweg Roger Ruud — 224,6 pkt., a trzecie miejsce zajął dwukrotny zwycięzca „Turnieju czterech skoczni" — Joehen Danneberg (NRD) — 218,8 pkt.

Konkurs przyniósł spore przetasowania w łącznej klasyfikacji. Poniżej oczekiwań skakali m.in. zwycięzca z GA-PA — Samek (CSRS), a także zwycięzca z Oberstdorf — Iwanom (ZSRR). Zawód sprawili też Fin Korhonen, Jugosłowianin Norcic, Austriak Groyer, a także Polacy Pawlusiak i Bobak. Najlepiej tym razem w naszej 3-osobowej ekipie spisał się Piotr Fijas, który zajął 12 miejsce z notą 204,4 pkt. Fijas miał skoki długości 92 oraz 95,5 m.

Po trzech konkursach zdecydowanie pierwsze miejsce zajmuje Kokkonen — 578,1 pkt. wyprzedzając dwóch reprezentantów NRD — Danneberga — 563,4 pkt. i Duschka — 551,8 pkt.

1. Pentti Kokkonen (Finlandia) — 231,3 pkt. (98 + 98);
2. Roger Ruud (Norwegia) — 224,6 (96,5 + 96,5);
3. Jochen Denneberg (NRD) — 218,8 (95,5 + 95,5);
4. Harald Duschek (NRD) — 216,0 (95,5 + 93,5);
5. Hans-Joerg Sumi (Szwajcaria) — 215,4 (96,0 + 94,0);
6. Manfred Deckert (NRD) — 213,3 (92,5 + 96,6);
7. Claus Tuchtscherer (Austria) — 213,2 (94,0 + 93,0);
8. Johan Saetre (Norwegia) — 212,3 (94,5 + 94,0);
9. Martin Weber (NRD) — 212 (95,0 + 92,0);
10. Klaus Ostwald (NRD) — 211,3 (95,5 + 95,5);
12. Piotr Fijas (Polska) — 204.4 (92,0 + 95,5);
27. Stanisław Bobak (Polska) — 175,3 (65,0 + 81,0);
28. Stanisław Pawlusiak (Polska) — 175,2 (82,5 + 87,0).

O dużych niespodziankach czwartkowego konkursu świadczy fakt, że Jim Denney (USA) oraz Bagdan Norcic (Jugosławia) zajęli ex aequo 35 miejsce — po 180,8 pkt. Josef Samek (CSRS) był 36 — 169,1 pkt., Jurij Iwanow (ZSRR) był 41 — 166,8 pkt., a Kari Ylliantila (Finlandia) — 42, z notą 166,7 pkt.

Po trzech konkursach:

1. Kokkonen — 578,1 pkt.., 2. Danneberg 563,4, 3. Duschek — 551,8, 4. Sumi — 546,8, 5. Tuchscherer — 538,0, 6. Buse (NRD) — 531,8, 7. Skoda (CSRS) — 530,5, 8. Saetre — 528,4, 9. Ostwald — 523,5, 10. Weber — 520,4, 11. Weissflog (NRD) 515.0, 12. Jan Tanczos (CSRS) — 506.4, 13. Deckert — 503,2, 14. Norcic — 501,6, 15. Fijas — 501,2, 16. Groyer — 498,0, 17. Jari Puikonen (Finlandia) — 496,5, 18. Bobak — 487,7, 27. Pawlusiak — 477,1.

Wojciech Fibak już wygrywa w Londynie

(P) W Londynie kontynuowany jest finałowy turniej mistrzostw WCT deblistów. W czwartek wystąpił już na korcie Polak Wojciech Fibak, który przyleciał do Londynu z Melbourne. Fibak, wraz Tomem Okkerem (Holandia) wygrali mecz w grupie „B" z Brytyjczykami Markiem Coxem i Davidem Lloydem 7:6, 6:2.

W pierwszym czwartkowym spotkaniu grupy „A", Włosi Adriano Panatta i Paolo Bertolucci zwyciężyli Boba Hewitta i Frewa McMillana 6:2, 2:6, 6:4.

W ostatnim środowym spotkaniu londyńskiego finałowego turnieju tenisowego o mistrzostwo WCT w deblu, w grupie „A" Ilie Nastase i Sherwood Stewart pokonali parę Bob Hewitt i Frew McMillan 3:6, 6:3, 6:3.

Janusz Guńka najlepszy w Zakopanem

W drugim dniu narciarskich mistrzostw okręgu nowosądeckiego, które są zarazem wojewódzkimi igrzyskami młodzieży, odbyły się w Zakopanem konkursy skoków na Małej Krokwi.

Dwa konkursy w różnych klasach wygrał zakopiańczyk Janusz Guńka, który w skokach otwartych jest juniorem, a w dwuboju klasycznym juniorem młodszym — takie są regulaminy wydane przez PZN.

Wyniki:

1. Janusz Guńka (Wisła Gwardia) — 236,7 (56,5 i 55);
2. Janusz Duda (Wisła Gwardia) — 233,6 (53 i 54 m);
3. Stanisław Lassak (Wisła Gwardia) — 227,8 (53,5 i 55).

Wyniki skoków do dwuboju juniorów:

1. Zenon Węgrzynkiewicz (GKN Beskidy) — 215,0 (54, 55 i 55,5);
2. Stanisław Rzadkosz (LKS Poroniec) — 211,5 (55,5, 36, 55,5);
3. Jacek Marcielnik (Wisła Gwardia) — 197,5 (51,5, 51, 52).

Wyniki skoków do dwuboju juniorów młodszych:

1. Janusz Guńka (Wisła Gwardia) — 218,5 (56, 56, 55);
2. Stanisław Lassak (Wisła Gwardia) — 215,2 (54,5, 55, 55);
3. Tadeusz Szostak (LKS Poroniec) — 196,6 (53,. 51, 52).

Bogaty sezon łyżwiarzy szybkich

(P) Styczeń i luty obfitują w liczne imprezy panczenistów. Pierwszą tegoroczną imprezą z udziałem naszych łyżwiarzy są rozpoczęte w czwartek w Zakopanem ogólnopolskie zawody nadziei olimpijskich. W sobotę na zakopiański tor wyjadą seniorzy, rywalizując o Puchar PZŁSz.

W Zakopanem zabraknie jednak naszej najlepszej pary — Erwiny Ryś-Ferens i Jana Jóźwika, którzy wyjechali do Inzell. 5 i 6 stycznia na tamtejszym torze odbędą się pierwsze z zawodów tradycyjnego „turnieju trzech torów". Impreza ta obejmuje także zawody w Madonna di Campiglio (10—11 stycznia) i Innsbrucku (13—14 stycznia). W Madonnie di Campiglio dołączy jeszcze jeden nasz reprezentant — wieloboista Andrzej Zawadzki, który wystartuje także w Innsbrucku.

Najważniejszą imprezą stycznia będą mistrzostwa Europy w Devener (Holandia, 20—21 stycznia). Polska ma prawo być reprezentowana w tych zawodach przez jednego tylko panczenistę. Będzie to Andrzej Zawadzki lub Jan Miętus.

W lutym odbędą się mistrzostwa świata kobiet w Hadze (3—4.II), w których obok Erwiny Ryś-Ferens wystartuje jeszcze jedna polska zawodniczka. W tym samym czasie w Zakopanem odbędą się tradycyjne międzynarodowe zawody o „Puchar Tatr" z udziałem czołowych panczenistów krajów socjalistycznych.

W dniach 10—11 lutego na torze w Oslo czołowi wieloboiści rywalizować będą o medale mistrzostw świata. Wystartuje tam jeden Polak.

Najwięcej obiecują sobie jednak nasi szkoleniowcy po mistrzostwach świata w sprincie, które rozegrane zostaną 17 i 18 lutego w Inzell. Nasz kraj reprezentować tam będą dwie kobiety i dwóch mężczyzn. Zapewnili sobie już start w tej imprezie Erwina Ryś-Ferens i Jan Jóźwik. O dwa pozostałe miejsca trwa jeszcze rywalizacja.

Trzech młodych łyżwiarzy i dwie łyżwiarki naszego kraju wystartują w dniach 24—25 lutego w mistrzostwach świata juniorów w Grenoble. Będzie to najważniejsza próba młodego zaplecza krajowej czołówki. Młodzież łyżwiarska będzie miała więcej okazji do zademonstrowania umiejętności, 10 i 13 lutego na zakopiańskim torze rozegrane zostaną zawody łyżwiarstwa szybkiego w ramach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, oraz 19—21 lutego młodzieżowe zawody przyjaźni.

Jeszcze jeden rekord Hansa-Wernera Grossa

(P) Nie ustaje w pogoni za szybowcowymi rekordami świata przebywający w Australii zachodnioniemiecki pilot, 56-letni Hans-Werner Grosse. W czwartek Grosse, jako pierwszy w świecie, przeleciał trasę trójkąta długości 1220 km. Wystartował on z miejscowości Alice Springs i po osiągnięciu punktów zwrotnych w Mount Olga oraz Vintinna, wylądował ponownie w Alice Springs. Na szybowcu typu ASW-17 osiągnął on w tym locie przeciętną prędkość 120 km/godz.

Muhammad Ali bokserem roku 1978

(P) Muhammad Ali został uznany przez World Boxing Association najlepszym bokserem roku 1978. Muhammad Ali odzyskał tytuł mistrza świata zwyciężając 15 września 1978 r. na punkty Leona Spinksa.

Rywalizująca z WBA o wpływy w boksie zawodowym organizacja World Boxing Council za mistrza świata uznaje Larry Holmsa.

Nasi szachiści bez sukcesów

(P) Do zakończenia trwających w Groningen szachowych mistrzostw Europy juniorów starszych pozostała już tylko jedna runda spotkań. Nasz reprezentant Marek Hawełko po 12 rundach dzieli dwunaste miejsce wraz z 4 zawodnikami — wszyscy po 6 pkt. Nowym liderem po 12 rundach jest Holender John van der Wiel, który ma 10 pkt. Wyprzedza on o pół punktu Siergieja Dołmatowa (ZSRR) oraz o dwa punkty Islandczyka Peturssona i Anglika Plasketa.

★

Kadeci startujący w mistrzostwach świata w innej miejscowości holenderskiej Sas van Gent mają za sobą osiem rund. Polak Dariusz Weider zajmuje dalekie 23 miejsce mając 3,5 pkt. W ósmej rundzie Weider przegrał z Indonezyjczykiem Ahmedem Fauzim.

Liderem mistrzostw jest reprezentant Szkocji Paul Motwani, który ma 6,5 pkt. Jego najgroźniejszymi rywalami są Kubańczyk Jose Huergo i szachista radziecki Peter Korzubow — obaj po 5,5 pkt. i jednej grze odłożonej.

Młodzi hokeiści ZSRR mistrzami świata

(P) Radzieccy hokeiści obronili w Karlstad tytuł mistrza świata w hokeju na lodzie juniorów. Wyprzedzili oni CSRS, Szwecję i Finlandię. W ostatnim meczu ZSRR wygrał ze Szwecją 7:5 (2:2, 2:2, 3:1). Przed końcem spotkania Szwedzi przegrywając 5:6 wycofali bramkarza i wprowadzili do gry szóstego zawodnika. Posunięcie szwedzkiego trenera nie przyniosło im powodzenia — 12 sek. przed końcem meczu Wiaczesław Rianow zdobył siódmą bramkę.

Wicemistrzostwo świata zapewnili sobie hokeiści CSRS, którzy pokonali Finlandię 6:5 (4:2, 0:3, 2:0). Decydującą bramkę dla zespołu CSRS zdobył Jan Stastny.

Tabela:

1. ZSRR	**5:1**	**13—9**
2. CSRS	**4:2**	**9—8**
3. Szwecja	**3:3**	**11—10**
4. Finlandia	**0:6**	**9—15**

Bojerowcy startują w mistrzostwach Europy

(P) Na jeziorze Neusiedlersee w Austrii rozpoczną się 7 bojerowe mistrzostwa Europy. W XII edycji mistrzostw kontynentu wystąpi sześciu Polaków: aktualny mistrz świata i wicemistrz Europy — Bogdan Kramer (LOK Poznań), Piotr Burczyński (AZS Olsztyn) — międzynarodowy wicemistrz Austrii w roku 1978, Andrzej Dalecki (LKS Charzykowy), Wojciech Nowicki (Baza Mrągowo), Edmund Januszewski (Baza Mrągowo) oraz Janusz Januszewski (LKS Charzykowy).

Po mistrzostwach Europy bojerowcy wrócą do kraju, by kontynuować treningi przed VII mistrzostwami świata 3—11.II w St. Clair (USA).

Niesprzyjające warunki atmosferyczne uniemożliwiły właściwe przygotowanie się naszej kadry do mistrzostw Europy. Zgrupowanie w Krynicy Morskiej nie doszło praktycznie do skutku, zawodnicy odbyli tylko jeden trening.

Zgodnie z porozumieniem zawartymi z bojerowcami USA, Polacy uzyskali możliwość wspólnego treningu przed mistrzostwami świata. Warunkiem jest tylko przybycie ekipy polskiej 26 stycznia do Nowego Jorku.

Stamtąd Polacy pojadą do bazy mistrzostw świata nad jeziorem St. Clair położonym ponad 1000 mil od Nowego Jorku.

W mistrzostwach wystąpi pięciu Polaków: Bogdan Kramer, Piotr Burczyński, Andrzej Dalecki, Wojciech Nowicki oraz Edmund Januszewski.

Józef Majdura trenerem Śląska Wrocław

(P) Dotychczasowy trener pierwszej drużyny piłkarskiej WKS Śląsk Wrocław — Aleksander Papiewski zrezygnował z prowadzenia pierwszego zespołu i prowadzić będzie rezerwowy. Kierownictwo wrocławskiego Śląska powierzyło opiekę nad pierwszą drużyną piłkarzy Józefowi Majdurze, dotychczasowemu drugiemu trenerowi pierwszego zespołu, absolwentowi wrocławskiej AWF.

Plany Tadeusza Ślusarskiego

(P) Na temat najbliższego sezonu lekkoatletycznego 1979 mówi mistrz olimpijski w skoku o tyczce Tadeusz Ślusarski:

— Myślę, że sezon 1979 nie przyniesie zmian w układzie sił czołówki światowej w mojej konkurencji. Nadal powinni przodować tyczkarze USA, ZSRR, Polski i Finlandii. Z rywalizacji tej może narodzić się nowy rekord świata. Wielu zawodników ustabilizowało formę na 5,50—5,60 m. Na uwagę zasługują przede wszystkim ostatnie wyniki tyczkarzy radzieckich.

Ja na szczęście nie mam kłopotów ze zdrowiem i mogę trenować zgodnie z wcześniej ustalonym planem. Przygotowania do sezonu wyglądają nieco inaczej niż w latach poprzednich. Biorąc pod uwagę fakt, że już w 1980 r. czeka nas olimpiada, wspólnie z kolegami więcej czasu poświęcać będziemy treningom, a mniej startom. Na początku lutego wystartuję w halowych mistrzostwach Polski, jeśli osiągnę dobry wynik pojadę na mistrzostwa Europy do Wiednia. Nie przewiduję żadnych mityngów. Na otwartym stadionie wystartuję dopiero przy końcu maja.

Myślimy już o olimpiadzie w Moskwie. Poziom czołówki będzie tam wyrównany i o zwycięstwie decydować może szczęście. Szczególnie groźni będą Trofimienko, Tully i Bell oraz moi koledzy Kozakiewicz i Klimczyk. Rekord olimpijski w Moskwie z pewnością zostanie pobity.

Spotkanie na plaży

(P) Gośćmi prezydenta Francji są na Gwadelupie Jimmy Carter, James Callaghan i Helmut Schmidt. Ich spotkanie agencje nazywają „szczytem w słońcu". Bo odbywa się na plaży, w małym domku krytym słomą. I właściwie jest to jedyna pewna rzecz, o której można już teraz coś powiedzieć. Nie ma formalnego porządku dziennego, nie wiadomo nawet czy ktoś będzie przebieg dyskusji protokółował.

Pomysł tego spotkania zrodził się w czasie szczytu zachodniego w Bonn. Brak czasu uniemożliwił wówczas analizę sytuacji politycznej świata. Toteż przypuszcza się, że zachodnia czwórka zajmie się teraz przede wszystkim treścią radziecko-amerykańskiego układu o ograniczeniu broni strategicznych SALT II, i skutkami jego postanowień dla Europy. Wiąże się z tym kwestia SALT III i rozszerzenia składu państw rokujących o strategii nuklearnej i sposobach hamowania wyścigu zbrojeń strategicznych.

Agencja Reutera uważa, że jednym z tematów będzie z pewnością normalizacja stosunków między Stanami Zjednoczonymi i Chinami. W sprawie Iranu czterej przywódcy mogą jedynie wypowiedzieć swe zdanie na temat przyszłości, bo sytuacja w tym kraju zmienia się przecież niezwykle szybko. Jak powiedział jeden z polityków zachodnich „dramat jeszcze trwa i nie możemy powiedzieć jak się zakończy". Valery Giscard d'Estaing jest podobno zaniepokojony zagrożeniem pokoju w Afryce. Cała europejska trójka oczekiwać też będzie od prezydenta USA wyjaśnień i wiążących ustaleń, ponieważ Jimmy Carter zaskakiwał ostatnio swoich sojuszników różnymi decyzjami, jak choćby w kwestii chińskiej.

Ów szczyt w Point-a-Pitre zakończy się w sobotę. Świat nie spodziewa się po nim rewelacji. Będzie to raczej rozpisanie koncertu na głosy wobec nowych problemów jakie rodzą się w roku 1979.

Od czasu waszyngtońskiej sesji NATO po raz trzeci zbierają się przywódcy najwyżej rozwiniętych krajów zachodnich. Ale premier Ohira — mocarstwa przemysłowego, którego na Gwadelupę nie zaproszono — zapowiedział już następne spotkanie, jeszcze tej wiosny. Jest więc obfitość szczytów, która dowodzi, że albo się politykom dobrze rozmawia, albo też nie mogą dojść do zgody w najważniejszych kwestiach gospodarczych, militarnych i politycznych. Ale któż — poza tym — odrzuciłby w styczniu zaproszenie na Guadelupę?

KAROL SZYNDZIELORZ

Trwa ostra zima w Europie i Ameryce Płn.

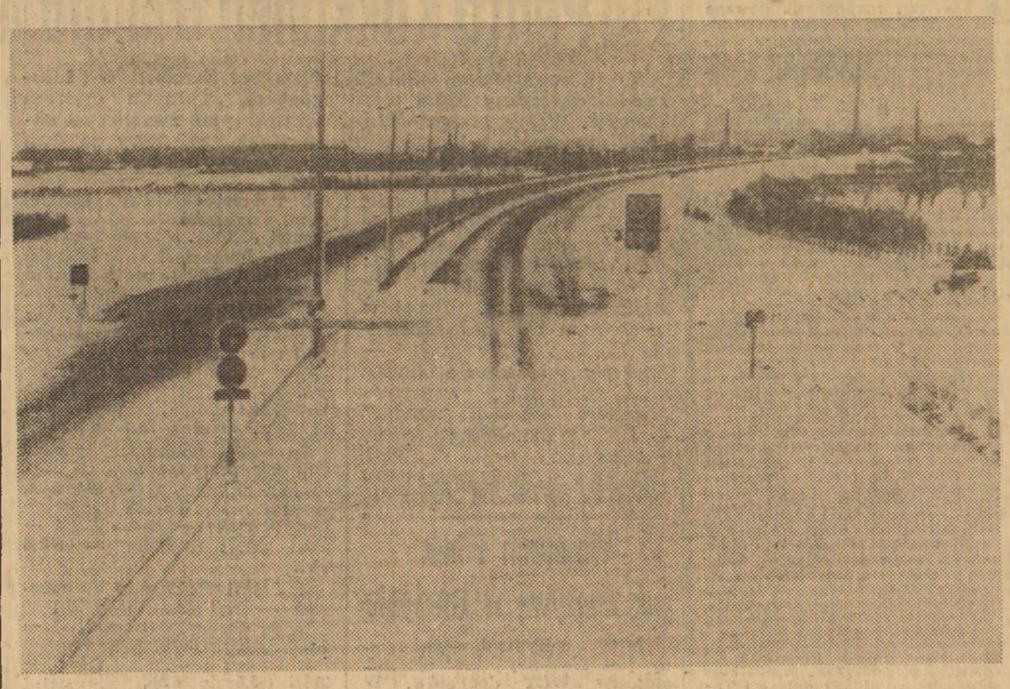

(P) Pusta autostrada z Liege do Maastricht na wybrzeżu belgijsko-holenderskim zablokowana przez zaspy śnieżne. Fot. CAF — Photofax

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

peratura spadła o ponad 20 st. z +17 st. do —7 st. Chwycił nagły mróz ścinając lodem mokre od deszczu jezdnie i chodniki. Spadł sypki, obfity śnieg, paraliżując ruch na ulicach Belgradu. Nieco wcześniej zima zaatakowała Słowenię i Chorwację. Sparaliżowany został ruch w Zagrzebiu, gdzie temperatura obniżyła się do —17 st., a śnieg zasypał ulice.

Setki wsi w górskich rejonach odcięte zostały od świata. Kilkumetrowe zaspy zablokowały na wiele godzin magistralę Belgrad — Subotica wiodącą dalej w kierunku Budapesztu. Ruch na szosach stał się niezmiernie trudny, pod śniegiem leży bowiem twarda tafla lodu. Wiele kłopotów mieli ci, których zima zaskoczyła z dala od domów, a którzy spędzali noworoczne święta w górach i nad morzem — nad Adriatykiem szalał huragan, czyniąc wiele szkód.

Przewrócił on m. in. wielki 70-metrowy dźwig portowy w Splicie. Adriatycka magistrala pokryta została lodem, a wicher spychał samochody z jezdni. Na szczęście huragan się uspokoił. Na wyspie Hvar, znanej z łagodnego klimatu temperatura spadła do —5 st. W wielu miejscowościach są trudności z ropą naftową do ogrzewania.

W ruchu kolejowym wystąpiły wielkie utrudnienia. Spóźnienia pociągów dalekobieżnych dochodzą do kilkunastu godzin.

Minus 40 stopni i zamiecie śnieżne w ZSRR

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Grzywa, informuje: Nad znaczną częścią całego Związku Radzieckiego nadal utrzymują się silne mrozy. W wielu, głównie północnych i centralnych rejonach europejskich obszarów ZSRR dochodzą one do minus 40 stopni, a więc są to ujemne temperatury znacznie niższe od notowanych zazwyczaj o tej porze roku i przyjętych przez meteorologów za normalne.

Sytuację utrudniają silne, północne i północno-wschodnie wiatry, które w nocy z środy na czwartek dotarły także do Moskwy przynosząc obfite opady śniegu. Mimo ciągłego odśnieżania i dobrej pracy służb drogowych przygotowanych należycie do walki z zimą, na ulicach Moskwy w czwartek znacznie zmalał ruch samochodowy, a zadania komunikacji miejskiej w poważnym stopniu przejęło metro. Nocą w Moskwie notowano temperaturę minus 27 stopni, a w ciągu dnia minus 17—19 st. Zapowiadane jest jednak dalsze ochłodzenie, sięgające nawet do minus 22 stopni.

Gruby pancerz lodu, który skuł wschodnią część Zatoki Fińskiej, poczynając od Leningradu, przekroczył 100-milową granicę i nadal powiększa się w kierunku otwartego morza. Krawędź nieruchomego przybrzeżnego lodu morskiego rozpoczyna się obecnie na trawersie przylądka Juminda (północne wybrzeże Estonii), zaś dryfujące pola lodowe całkowicie pokryły zatokę od Tallina do przylądka Hanko na południowo-zachodnim krańcu Finlandii.

Poprawa zaopatrzenia zakładów energetycznych w NRD

BERLIN (PAP). Korespondent PAP, Julian Mikołajczak pisze: W NRD, przy nie zmieniających się od kilku dni warunkach atmosferycznych, nadal trwa walka ze skutkami ataku zimy. Mimo pewnej poprawy sytuacji nie wszystkie problemy zostały w pełni rozwiązane. Dzięki ofiarnej pracy górników, żołnierzy i wielu tysięcy robotników udało się w środę zwiększyć wydobycie węgla brunatnego — podstawowego surowca energetycznego. Jest to szczególnie trudne zadanie, albowiem wskutek ubiegłorocznych opadów i obecnego mrozu węgiel zawierający ok. 60 proc. wody zamienił się w litą skałę. Zakłady energetyczne, które są już lepiej zaopatrywane w paliwo, nadal jednak nie mogą osiągnąć pełnej mocy produkcyjnej. W Berlinie nadal ogranicza się oświetlanie ulic i obiektów użyteczności publicznej.

W trudnym położeniu znajduje się transport i komunikacja. Wysiłki skierowane są przede wszystkim na umożliwienie ruchu pociągów towarowych. Apeluje się o jak najszybsze rozładowywanie wagonów, aby mogły być ponownie użyte. Do posiadaczy samochodów osobowych ponownie skierowano apel, aby ograniczyli jazdy do niezbędnie koniecznych. Wskutek zbyt szybkiej jazdy i ryzykownego wyprzedzania na ośnieżonych drogach kierowcy spowodowali we wtorek 90 wypadków, w których 62 osoby zostały ranne a 3 poniosły śmierć.

Trudności komunikacyjne w RFN

BONN: Korespondent PAP, Jan Prejzner pisze: Tak ostrej zimy nie było w Niemczech zachodnich od 1929 r. Daje się ona we znaki mieszkańcom RFN, szczególnie w północnych rejonach, nawiedzonych katastrofalnymi opadami śniegu i zawiejami. Jakkolwiek po tygodniu sytuacja uległa poprawie, to w dalszym ciągu odczuwa się skutki ataku zimy. Z krytyką ludności spotyka się fakt, że władze nie były przygotowane do skutecznego odparcia ataku zimy. Stąd olbrzymie straty materialne i ofiary w ludziach.

Aczkolwiek opady śniegu ustały, mieszkańcy miast narzekają, iż śnieg nie jest usuwany z ulic, co w znacznym stopniu utrudnia komunikację. Władze komunalne nie są w stanie sprostać zadaniom. W większości wielkich miast brakuje sprzętu i ludzi do usuwania zwałów śniegu. Tak np. w milionowej Kolonii są tylko 4 pługi śnieżne, a na przełomie roku do odśnieżania miasta zdołano zmobilizować zaledwie 50 ludzi. Nielepiej jest w Hamburgu, miastach Zagłębia Ruhry, Moguncji czy Frankfurcie n/Menem.

Problemem dla gospodarki RFN jest zamarzanie kanałów i rzek. Wiele dróg wodnych, którymi w dużej części przewozi się surowce i materiały zaopatrzeniowe zostało w tych dniach unieruchomionych.

Nadal trudna jest sytuacja na szosach RFN. W nocy z środy na czwartek po raz pierwszy od tygodnia otwarto dla wszystkich pojazdów ruch na autostradzie Hamburg — Flensburg. Po wielodniowej blokadzie śnieżnym kolumnom pługów udało się wreszcie przebrnąć przez olbrzymie zaspy w pobliżu Flensburga, najbardziej dotkniętego klęską żywiołową. Na razie jednak przejezdna jest tylko trasa północ-południe, łączącą RFN z Danią. Jednak samo przejście graniczne jest zamknięte. Nadal nieprzetarte są w Szlezwiku-Holsztynie szlaki wschód-zachód.

Groźba kryzysu energetycznego w USA

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Głąbiński, pisze: Wyjątkowo silna fala mrozów, połączonych z burzami śnieżnymi objęła całe niemal Stany Zjednoczone. Najniższe temperatury i największe opady śnieżne zanotowano w pasie od rejonu Wielkich Jezior po Teksas. W tym właśnie rejonie zamiecie śnieżne spowodowały najwięcej dokuczliwych zakłóceń normalnego toku życia.

W Chicago życie zostało niemal całkowicie sparaliżowane, a począwszy od niedzieli dojazd z przedmieść do śródmieścia jest niemożliwy z uwagi na zwały śniegu tarasujące ulice. Najcięższa sytuacja wytworzyła się na największym na świecie lotnisku, w porcie lotniczym O'Hare pod Chicago. Liczba podróżnych oczekujących na odloty urosła tu do 100 tys. osób.

W stanie Kansas, Missouri, Oklahoma i Teksas niemal całkowicie zamarł ruch drogowy. W wielu miastach tych stanów nastąpiła przerwa w dostawach prądu.

Całkowicie zasypany śniegiem jest stan Minnesota, gdzie wystąpiły temperatury 45 st. C poniżej zera. Tak niskich temperatur nie notowano tu od 60 lat.

Z wielu rejonów kraju nadeszły meldunki o brakach w dostawach paliw płynnych, w tym oleju opałowego.

Minister energetyki USA James Schlesinger wystąpił z apelem do społeczeństwa amerykańskiego o podjęcie niezwłocznie akcji oszczędzania materiałów i surowców energetycznych, a w szczególności paliw płynnych i gazu ziemnego. Oświadczył, że zmniejszenie dostawy ropy naftowej w wyniku wydarzeń w Iranie oraz wyjątkowo ciężka zima na całym niemal terytorium Stanów Zjednoczonych, sprawiają, że groźba kryzysu energetycznego w USA jest coraz poważniejsza i bardziej realna. „Sytuacja nie jest jeszcze krytyczna — oświadczył Schlesinger — ale musi zostać uznana za poważną, grożącą krajowi coraz większymi trudnościami".

Minister zaapelował do Amerykanów, aby natychmiast zaczęli przestrzegać wielu, na razie dobrowolnych ograniczeń.

Minister oświadczył, że jeśli w ciągu najbliższych tygodni nie nastąpi spadek w zużyciu paliw płynnych, wprowadzony zostanie opracowany już system oszczędności obowiązkowych. (P)

Pierwszy śnieg od kilkudziesięciu lat na południu Włoch i Grecji

RZYM, ATENY (PAP). W okręgu Reggio Calabria na południu Włoch spadł w nocy z środy na czwartek pierwszy śnieg od kilkudziesięciu lat. W Rzymie, gdzie również od lat nie padał śnieg, temperatura w nocy spadła do minus 7 stopni.

Według dotychczasowych informacji, fala chłodów we Włoszech pociągnęła za sobą 3 śmiertelne ofiary.

Grecję nawiedziła fala zimna, powodując poważne perturbacje w ruchu drogowym, lotniczym a nawet w żegludze. Na północy kraju jest 20 stopni mrozu i 2-metrowa pokrywa śniegu. Wiele miejscowości zostało odciętych od świata. Wskutek mrozów dwie osoby zamarzły.

Na Morzu Jońskim i Egejskim siła wiatru wynosi od 8 do 10 stopni w skali Beauforta. Na wyspie Korfu spadł śnieg — po raz pierwszy od 20 lat. (P)

Katastrofalne upały w Australii

LONDYN (PAP). Zachodnią Australię nawiedziła fala nienotowanych od dziesiątków lat upałów. W mieście Cocklebiddy, na krańcach Równiny Nullabor (nazwa ta dosłownie oznacza — bez drzew), słupek rtęci podniósł się do 51,7 st. C. Dotychczasowy rekord upałów w Zachodniej Australii wynosił 50,7 st. i pochodził z roku 1906.

Upały kompletnie sparaliżowały życie w tej części kraju. (P)

Polska deklaracja istotnym wkładem w umacnianiu zaufania między narodami

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ne doświadczenia z ostatniej wojny, postanowiliśmy oprzeć naszą politykę zagraniczną na budowie stosunków wzajemnego zaufania ze wszystkimi krajami świata, bez względu na ich systemy polityczne, potęgę lub odległość geograficzną. Moja delegacja w pełni podziela stanowisko Polski, że pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe muszą być budowane jednocześnie w praktyce stosunków międzynarodowych oraz w umysłach ludzkich. Delegacja Japonii wyraża głęboki szacunek dla polskiej inicjatywy.

Przedstawiciel Jugosławii, Dzevad Mudzenovic — polska deklaracja w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju, której Jugosławia ma zaszczyt być współautorem, przyczyni się do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Przedstawiciel Peru, Hugo Palma — poparliśmy ideę, która opiera się na przekonaniu, że takie fundamentalne sprawy jak wojna i pokój czy współpraca i nieufność nie biorą się z niczego, ale są rezultatem całych serii decyzji i posunięć. Krzewienie tego co najcenniejsze dla ludzkości jest naszym istotnym zadaniem. Powinniśmy poświęcać temu zarówno nasze myśli, jak i nasze działania. Być może rezultaty takiego stanowiska będą bardziej wartościowe niż to, co możemy sobie w tej chwili wyobrazić.

Przedstawiciel Australii, John Brook — delegacja nasza głosowała za deklaracją, ponieważ popieramy jej cele i zasady. Wysoko oceniamy działalność polskiej delegacji w czasie długotrwałych konsultacji dyplomatycznych, które poprzedziły przyjęcie tego dokumentu w Komitecie Politycznym ostatniej sesji. (P)

Radiostację w Managui wysadzili sandiniści

MEKSYK (PAP). Reprezentujący Front Wyzwolenia Narodowego im. Cesara Sandino partyzanci wysadzili radiostację dyktatora Somozy w stolicy kraju, Managui. Wcześniej partyzanci pojawili się na ulicach drugiego pod względem wielkości miasta Leon, a także zajęli na kilka godzin niewielkie osiedle w pobliżu stolicy.

Władze bezpieczeństwa zakomunikowały, iż w ataku na radiostację Somozy, zwaną Estacion, wzięła udział nieokreślona bliżej liczba partyzantów, którzy podłożyli liczne ładunki wybuchowe. Radiostacja spłonęła, jednakże ofiar w ludziach nie było. Zaatakowany obiekt znajdował się opodal ambasady amerykańskiej w południowej dzielnicy Managui. (P)

Hiszpańska opinia publiczna protestuje przeciwko akcjom ekstremistów

MADRYT (PAP). Postępowa opinia publiczna Hiszpanii kategorycznie potępia nowe zabójstwo polityczne, dokonane przez ekstremistów w środę, którego ofiarą padł gubernator wojskowy Madrytu gen. dywizji Ortin Gil.

Oświadczenie Komitetu Wykonawczego KP Hiszpanii stwierdza, że celem tej akcji jest sprowokowanie sił zbrojnych do ingerencji w życie polityczne, cofnięcie wstecz procesu demokratyzacji oraz wytworzenie w kraju sytuacji chaosu i niepewności.

Na niebezpieczeństwa związane z falą akcji terrorystycznych, którym przyświeca cel niedopuszczenia do zakończenia procesu przywracania swobód demokratycznych, zwracają również uwagę Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza, rządząca Unia Centrum Demokratycznego i inne partie. (P)

Aresztowanie sprawców zamachu

MADRYT (PAP). Policja hiszpańska aresztowała sprawców zamachu na gubernatora wojskowego okręgu madryckiego, generała Gila. Zamachu dokonała separatystyczna organizacja baskijska ETA. (P)

Polskie przedsiębiorstwa budują obiekty przemysłowe w ZSRR

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

stów. W latach 1976—80 dostarczymy z Polski dalszych 135 kompletnych obiektów i linie technologiczne dla wielu gałęzi przemysłu radzieckiego.

Udział Polski w rozbudowie radzieckiej bazy paliwowo-energetycznej w zamian za zwiększone dostawy surowców, rozpoczęliśmy, wraz z innymi krajami RWPG od wybudowania w skróconym terminie jednego z odcinków gazociągu „Sojuz" przebiegającego od Orenburga pod Uralem przez Ukrainę do zachodniej granicy ZSRR. Ekipy polskich specjalistów budują już samodzielnie ropociąg połocki na terenie trzech republik radzieckich: Białorusi, Łotwy i Litwy, a po jego ukończeniu podejmą pracę na nowej inwestycji — budowie jednego z odcinków ropociągu surguckiego, który połączy Syberię Zachodnią z Białorusią.

Polski przemysł jest ważnym dostawcą specjalistycznych urządzeń dla radzieckich elektrowni atomowych. Rozwija się także kooperacja i specjalizacja produkcji oraz rosną dostawy polskiego sprzętu i maszyn dla radzieckiego górnictwa węglowego.

Podobnie jak w latach ubiegłych dzięki zamówieniom radzieckim zbudowaliśmy i rozwinęliśmy na skalę światową polski przemysł stoczniowy, w najbliższym okresie stworzymy jeszcze jeden ważny dział — produkcję pływającego i nawodnego sprzętu do poszukiwań i wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego z szelfów morskich. Planuje się, w oparciu o zamówienia radzieckie, uruchomienie produkcji m.in. ośmiu typów nowoczesnych statków specjalistycznych oraz innych środków pływających.

Wytwarzać będziemy także nowe urządzenia techniczne i technologiczne dla potrzeb radzieckiego przemysłu chemicznego, rafineryjnego i petrochemicznego.

Poważnie zaawansowane są również uzgodnienia między PRL a ZSRR dotyczące naszego udziału w budowie na terenie Ukrainy chmielnickiej elektrowni atomowej w zamian za dostawy energii elektrycznej do Polski. (P)

Katastrofa lotnicza na Antarktydzie

MOSKWA (PAP). Jak podaje agencja TASS 2 stycznia br. na radzieckiej stacji antarktycznej „Mołodiożnaja" nastąpiła przy starcie katastrofa samolotu Ił-14. Są ofiary w ludziach.

Na prośbę kierownictwa radzieckiej ekspedycji część rannych w katastrofie została ewakuowana amerykańskim samolotem do Christchurch na Nowej Zelandii gdzie udzielono im pomocy lekarskiej. (P)

Znaczne obszary terytorium Kambodży wyzwolone

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nia miejscowości Kratie, stolicy prowincji o tej samej nazwie, położonej w odległości 170 km od Phnom Penh na wschodnim brzegu Mekongu, opanowanie 3 bm. miejscowości Kompong Cham, położonej 70 km na północ od Phnom Penh, nad Mekongiem, dawniej trzeciego pod względem wielkości miasta Kambodży, kontrolującego ważną arterię komunikacyjną — szosę nr 7, wiodącą z północno-wschodniej części kraju do Phnom Penh, a także wkroczenie 4 bm. do Stung Treng — stolicy prowincji o tej samej nazwie i Lomphat, stolicy prowincji Ratanakiri.

W czasie ataku na Stung Treng wojska frontu zdobyły dużą ilość broni, amunicji i innych materiałów wojskowych. Po okrążeniu miasta siły frontu wezwały wojska reżimu Phnom Penh do poddania się. Nieoczekiwana ofensywa sił rewolucyjnych i jednoczesny wybuch powstania ludności Stung Treng zmusiły wojska reżimowe do oddania się w niewolę.

Radiostacja Frontu Ocalenia Kambodży podała, że strefa wyzwolona wynosi obecnie około 1/4 całości terytorium kraju. Strefa ta, zajmująca prawie całą północno-wschodnią część Kambodży ma powierzchnię około 50 tys. km kw. Na północy styka się ona z granicą laotańską, na zachodzie dochodzi do Mekongu, na wschodzie graniczy z Wietnamem, a od południa zamyka ją droga nr 19.

Na południowym zachodzie wojska powstańcze posuwają się wzdłuż dróg nr 30, 2 i 3 poprzez prowincje Kandal, Takeo i Kampot. W ciągu ostatnich 24 godzin droga nr 4 łącząca Phnom Penh z portem głębokowodnym Kompong Som (dawne Sihanouk-Ville) została przecięta przez siły powstańcze na wysokości strategicznego punktu Pich Nill (95 km na północny-zachód od Phnom Penh).

W obecnym czasie najzaciętsze walki toczą się w prowincji Kompong Cham, gdzie siły frontu wraz z miejscową ludnością dążą do całkowitego uwolnienia tej prowincji z rąk wojsk reżimu Pol Pota — Ienga Sary.

Pisząc o sytuacji w Kambodży prasa zachodnia podkreśla, że reżim Pol Pota — Ienga Sary rozpętał tam straszliwy terror i represje. W ciągu trzech lat sprawowania władzy, pisał niedawno amerykański tygodnik „Time", władze kambodżańskie zgładziły ok. 2 mln ludzi, tj. prawie czwartą część całej ludności kraju. Realizując maoistowski nakaz „budowy nowego społeczeństwa", klika rządząca w Phnom Penh zlikwidowała miasta, a ich ludność poddała „reedukacji przez pracę" w tzw. kooperatywach, w których panuje reżim podobny do reżimu obozów koncentracyjnych.

(P)

Spotkanie przywódców świata zachodniego

Dwudniowy „Szczyt w słońcu"

Od stałego korespondenta
MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 4 stycznia

(P) „Szczytem w słońcu" nazwano rozpoczynające się w piątek dwudniowe spotkanie „czterech" (Carter — Giscard — Schmidt — Callaghan) na Gwadelupie. Pływanie, żeglowanie, tenis wypełnią podobno przywódcom zachodnim sporo czasu. Ale oczywiście nie organizuje się takiego zjazdu w tak „gorącym" dla świata okresie wyłącznie w celach rozrywkowych.

Czwórka polityków ma dokonać przede wszystkim przeglądu sytuacji na naszym globie.

W waszyngtońskich kręgach utrzymuje się, że punktem numer jeden rozmów stanie się SALT II.

Sądzi się, że prezydent Carter będzie naciskany przez pozostałych trzech rozmówców, aby nie tylko rychło podpisał układ ze Związkiem Radzieckim o ograniczeniu zbrojeń strategicznych, ale też dołożył wszelkich starań, żeby ten układ został ratyfikowany przez Senat amerykański.

Kolejny temat to Chiny i ich najnowszy flirt ze Stanami Zjednoczonymi. Przywódcy Europy Zachodniej przychylnie przyjmują — z wielu względów, także gospodarczych — pojawienie się Chin na arenie światowej, ale nie chcą, aby stało się to kosztem odprężenia Wschód — Zachód.

Iran i ostatnie wypadki w tym kraju, będą także w centrum uwagi „słonecznego szczytu" i dramaturgia tego tematu ostro kontrastować będzie z karaibskim krajobrazem.

Sondaż nuklearny

Od stałego korespondenta
LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Paryż, 4 stycznia

(P) Jakkolwiek nieformalne spotkanie wielkiej czwórki zachodniej bez udziału ministrów i rzeczników prasowych, a jedynie przy obecności najbliższych doradców wywołuje w środowiskach politycznych Paryża duże zainteresowanie i domysły na temat treści tego spotkania. Na tym tle zasługuje na uwagę artykuł, który ukazał się dzisiaj w „Le Monde" i wyszedł spod pióra Jacquesa Isnarda, dobrze poinformowanego specjalisty od zagadnień obronno-militarnych Francji.

W przekonaniu tego komentatora jedną z głównych tez dwudniowego spotkania na Gwadelupie będą problemy wynikające z ograniczeń zbrojeń nuklearnych między USA i Związkiem Radzieckim w wyniku SALT II oraz przygotowań do negocjacji na temat przyszłego porozumienia SALT III. W jaki sposób rzutować one mogą na potęgę i strategię militarną Europy Zachodniej, jakie mogą wynikać z nich implikacje dla krajów zachodniej Europy — oto pytania nurtujące zarówno środowiska polityczne, jak i koła wojskowe zainteresowanych krajów. Tym więcej, że dwa z nich: Francja i Anglia mają własną broń nuklearną, a na terenie trzeciego — RFN — zdeponowane są główne siły nuklearne aliansu atlantyckiego.

Świadomość tego, czy i w jakim stopniu SALT II mógłby naruszyć aktualne układy obronne tych krajów może wpłynąć — zdaniem cytowanego korespondenta — na decyzje polityczno-wojskowe Francji odnośnie planów zbrojeniowych, w szczególności przez podjęcie produkcji nowej generacji narodowych sił odstraszenia nuklearnego.

Światowe aspiracje RFN

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 4 stycznia

(P) Z wielką uwagą oczekują bońskie koła polityczne pierwszych relacji o przebiegu i wynikach spotkania czterech, zwołanego na Gwadelupie z inicjatywy prezydenta Francji.

Część komentatorów występuje z tezą, iż szczyt na Gwadelupie zmierza m. in. do konkretnych uzgodnień służących dalszemu zwiększeniu potencjału militarnego NATO na kontynencie europejskim. Zdaniem „Die Welt" np. chodziłoby o nowe rodzaje broni atomowej. Miejscem stacjonowania rakiet byłaby Republika Federalna.

Już sam fakt uczestniczenia w rozmowach kanclerza Schmidta skłania bońskie koła oficjalne i nieoficjalne do akcentowania rosnących aspiracji RFN na arenie międzynarodowej. Jak stwierdził wspomniany dziennik, „po raz pierwszy od zakończenia wojny niemiecki kanclerz bierze udział w tak waskim spotkaniu na szczycie". Hamburski tygodnik „Die Zeit" zauważa, iż udział Helmuta Schmidta w kwartecie zwołanym przez prezydenta Francji „wydaje się już oczywistością". Stołeczny „General Anzeiger" twierdzi wprost, że jest to „nowe potwierdzenie rosnącego wpływu Republiki Federalnej na politykę światową".

RFN — kontynuuje bońska gazeta, powołując się na wypowiedź wysokiego dyplomaty tutejszego MSZ — zyskuje na znaczeniu jako wielkie państwo przemysłowe i druga pod względem wielkości konwencjonalna siła militarna Zachodu. Korzystny obraz jej sytuacji gospodarczej w polityce zagranicznej, który może przedstawić kanclerz Schmidt swym partnerom na Gwadelupie, stanowi „oczywiste zobowiązanie do konstruktywnej współpracy w polityce światowej".

Tak otwarcie i zdecydowanie jeszcze tu chyba swych, nienowych aspiracji — nie formułowano.

Szapur Bachtiar mianowany premierem

(E) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

prasowej 3 bm. Bachtiar potwierdził, że monarcha zamierza wyjechać „na wypoczynek i leczenie", ale nie określił bliżej koncepcji przyszłej roli cesarza.

Front Narodowy Iranu, największe irańskie ugrupowanie opozycyjne, ogłosił 7 bm. dniem żałoby ogólnonarodowej dla uczczenia pamięci ofiar ostatnich rozruchów i stwierdził, że manifestacja ta ma na celu „podkreślenie dezaprobaty narodu dla zdrady i kolaboracji". Jakkolwiek komunikat frontu nie wymienia z nazwiska Szapura Bachtiara, obserwatorzy są przekonani, że słowa „zdrada i kolaboracja" odnoszą się właśnie do niego i do podjętej przezeń próby utworzenia nowego rządu bez zgody frontu i hierarchii szyickiej.

Administracja prezydenta Cartera formalnie nadal deklaruje poparcie dla szacha, jednakże — jak sygnalizują agencje można mówić o pewnej ewolucji stanowiska amerykańskiego. Jak piszą wysocy funkcjonariusze amerykańscy w rozmowach prywatnych dają wyraz przekonaniu, że Waszyngton wysuwa obecnie koncepcję bądź wyjazdu bądź abdykacji szacha i szuka kontaktów z przedstawicielami opozycji.

Komentator moskiewskich „Izwiestii", Wadim Ardatowski pisze, że naród radziecki żywi dla narodu irańskiego uczucia przyjaźni i uważa, że powinien on organizować sobie życie wedle własnej woli. Wszelka ingerencja w wewnętrzne sprawy Iranu — podkreśla komentator „Izwiestii" — jest niedopuszczalna i może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje, przed którymi Związek Radziecki niejednokrotnie przestrzegał. (P)

wczoraj na świecie

● Steven Živanović dotychczasowy dyrektor firmy „Centrotextil" został odznaczony w ambasadzie PRL w SFRJ „Złotą oznaką Orderu Zasługi PRL" za wkład w rozszerzanie współpracy gospodarczej między Jugosławią a Polską.

● Nowo mianowany ambasador PRL w SRW, Jan Śliwiński złożył 4 bm., listy uwierzytelniające wiceprezydentowi SRW, Nguyen Huu Tho. Następnie wiceprezydent Nguyen Huu Tho przyjął ambasadora Jana Śliwińskiego na audiencji.

● Wydatki na cele wojskowe 13 państw NATO (bez Grecji i Turcji) w ub. r. wyniosły 178,2 mld dolarów, podczas gdy o rok wcześniej wydano na te cele 146,5 mld dolarów. W ciągu 20 lat istnienia Paktu Północnoatlantyckiego, wydatki wojskowe zachodnioeuropejskich członków tego bloku wzrosły 15,2 raza a USA i Kanady — 7,8 raza.

● Francuski koncern samochodowy „Citröen" wyprodukował w roku ubiegłym 680.500 samochodów osobowych, o 3,2 proc. więcej, niż przed dwoma laty. (PAP)

NOWE ZIEMIE (10)

LEONID BREŻNIEW

W radzieckim miesięczniku „Nowyj Mir" ukazał się kolejny fragment wspomnień Leonida Breżniewa, zatytułowany „Nowe ziemie". W maju 1978 r. na łamach „Życia Warszawy" drukowaliśmy, również za „Nowym Mirem", fragmenty zatytułowane „Odrodzenie". Publikacje wywołały wówczas szerokie zainteresowanie Czytelników; tym niezwykłym zapisem zainteresowano się na całym świecie.

Pragniemy naszemu Czytelnikowi udostępnić również nowo opublikowaną część wspomnień Leonida Breżniewa. Dziś odcinek dziesiąty.

Pierwiastek bohaterstwa różnie się przejawia. Jeden i ten sam człowiek może, ryzykując życie, rzucić się w ogień płonącego domu, ale okaże się, iż nie jest w stanie dzień w dzień wykonywać jakiejś monotonnej pracy. Jest bohaterstwo chwili. Jest bohaterstwo ciężkich okresów w życiu całego narodu, czego przykładem może być wojna. Jest także bohaterstwo dni powszednich, kiedy ludzie świadomie i dobrowolnie skazują się na uciążliwe brzemię, wiedząc, iż gdzie indziej mogliby tego nie doznawać. Ja uważam, iż ludzie nowych ziem wykazali, że są bohaterami. Wytrzymali wszystkie trudności życia w początkowym okresie i przez lata cierpliwie i wytrwale zagospodarowywali tę nie całkiem życzliwą krainę.

W dniach, kiedy obchodziliśmy 20-lecie nowych ziem, mówiłem w Ałma-Acie o jednym nadzwyczajnym człowieku — Iwanie Iwanowiczu Iwanowie. Urodził się on w Leningradzie, w czasie wojny bronił miasta rodzinnego, był ciężko ranny, stracił obie nogi. Po długim leczeniu przyjechał do Kazachstanu i tutaj osiadł. Zżył się z tym krajem, został doskonałym mechanizatorem i do odznaczeń bojowych doszły mu odznaczenia za pracę — dwa Ordery Lenina i Złota Gwiazda Bohatera.

Cała sala oklaskiwała bohatera i ja mu biłem brawa z trybuny. Potem zabierali głos inni mówcy, a jeden z nich powtórzył, jak mi się zdawało, tę samą historię. Także mówił o komuniście, leningradczyku, uczestniku wojny, który stracił obie nogi, przyjechał na nowe ziemie, został jednym z lepszych traktorzystów, bohaterem pracy socjalistycznej. A nazywa się on — Leonid Michajłowicz Kartauzow. Znowu wszyscy zaczęli bić brawa, a mnie przez myśl przemknęło, czyżby to była zbieżność. A może ja podałem mylnie nazwisko bohatera? Ale nie, to niemożliwe, przecież dobrze go pamiętałem.

W przerwie zapytałem o Kartauzowa i okazało się, że nie ma żadnej pomyłki. Na nowych ziemiach pracuje i Kartauzow, i Iwanow, losy ich są podobne i obaj są Bohaterami. Zbieżność ta, powiedziałbym, jest symboliczna. Nie bez racji nazwa „pionier nowych ziem" stała się u nas symbolem męstwa.

W swoim życiu nie raz się przekonałem, że prawdziwi bohaterowie w sytuacjach zwyczajnych są z reguły skromni i niezbyt rzucający się w oczy. Zwyczajnie i solidnie wykonują swoją pracę. Taki też był traktorzysta Daniił Nesterenko z sowchozu Dalekiego w obwodzie celinogradzkim. Nazwa sowchozu mówi sama za siebie. Znajdował się on w najdalszym zakątku obwodu. Nesterenko zgłosił się, że tam właśnie pojedzie. Śnieżna zima zbliżała się już do końca i brygada traktorzystów, w której on pracował, mogła być odcięta od centralnej siedziby sowchozu, zostać bez zapasów paliwa. Niepozorna rzeczka Żanyspajka groziła, zdaniem tutejszych ludzi, że wyleje gwałtownie i szeroko. Na razie była jeszcze skuta lodem, trzeba więc było niezwłocznie przeprawić traktory. Nesterenko pomógł kolegom przeprowadzić tę ryzykowną operację, a swój traktor poprowadził ostatni. Jednak lód, który już tajał i stał pod wodą, nie wytrzymał...

Kiedy przyjaciele wyciągnęli z wody topielca, znaleźli w jego kieszeni legitymację Bohatera Związku Radzieckiego. Nikt w sowchodzie nie wiedział dotychczas, że razem z nimi pracuje taki człowiek. Okazało się, że tytuł Bohatera Daniił Potapowicz Nesterenko otrzymał za forsowanie Dniepru. Tym bardziej było żal, że tak zginął. Pamiętam Dniepr, pamiętam bohaterów tej przeprawy pod śmiercionośnym ogniem. Zdawałoby się, jakąż przeszkodą może być dla człowieka doświadczonego stepowa rzeczka! Zdarzają się jednak w życiu tak absurdalne przypadki.

Jeden szczegół wyjątkowo mnie wzruszył. W namiocie Nesterenki koledzy znaleźli sadzonki wiśni ukraińskich. A więc na długo jechał on do Kazachstanu, jeżeli wiózł je z sobą, żeby zasadzić na stepie. Ale już bez niego wyrosły te wiśnie.

Zima roku 1954 była surowa, jak rzadko śnieżna, mroźna. Nowe ziemie od razu „od progu", wypróbowywały nowych mieszkańców, dawały im się we znaki swym surowym, nieżyczliwym charakterem. Zawodziły bez ustanku przeszywające wichry i każdy przejazd stepem był niezwykle trudny, a mógł się też stać niebezpieczny. Tymczasem tysiące traktorów, setki pociągów drogowych musiało się przedzierać do nie istniejących jeszcze sowchozów bezdrożami, przez wichry i śniegi.

Czym jest silna zamieć na stepie, wiele osób ma wyobrażenie, wyniesione z dzieciństwa, z lektury „Córki kapitana" A. Puszkina. Miałem też okazję poznać, jak zdradliwy jest step. Może się nad nim rozpościerać od widnokręgu po widnokrąg błękit mroźnego nieba, świecić jasne słońce, ale minie pół godziny i już świata bożego nie widać, kłębi się, gwiżdże, wyje burza śnieżna. Wystarczy drobny błąd, przypadek, niespodziewane zgaśnięcie silnika i człowiek zostaje sam na sam ze stepem — bez drogi, na mrozie, w nieprzeniknionej kurzawie.

Pamiętam, jak wszystkich na nowych ziemiach wstrząsnęła śmierć studenta Wasilija Raguzowa, słuchacza zaocznego Lwowskiego Instytutu Budowlanego. Jeden z pierwszych przyjechał on do sowchozu Kijowskiego i zaczął pracować jako kierownik robót. Zdolny organizator, dobry kolega, człowiek o wesołym, towarzyskim usposobieniu, szybko zdobył sobie autorytet, szacunek i sympatię pionierów nowych ziem. Pewnego pogodnego dnia Raguzow z całą kolumną wiózł ze stacji kolejowej domy składane dla pierwszej ulicy w sowchozie. Niespodziewanie rozszalała się niezwykle silna burza śnieżna, która trwała później kilka dni. Kolumna zatrzymała się. Raguzow postanowił wyruszyć po pomoc. Poszedł sam, zabłądził i zginął. Był to człowiek mężny, o wielkiej sile woli. Oto list znaleziony u niego w kieszeni:

„Do tego, kto znajdzie tę książeczkę! Drogi towarzyszu, nie żałuj fatygi, przekaż to, co tu napisane do Lwowa, ul. Gonczarowa 15 m. 1, Serafimie Wasiljewnie Raguzowej.

Kochana Moja Simóczko! Nie trzeba łez. Wiem, że ci będzie trudno, ale co zrobić, jeśli mi się to przydarzyło. Dokoła step — bez końca i kresu. Idę prosto na chybił trafił. Burza się kończy, ale horyzontu nie widać, żeby się zorientować. Jeżeli mnie wszakże nie stanie, wychowaj synów tak, żeby byli ludźmi. Oj, życie, życie, jak bardzo chce się żyć! Całuję mocno. Na zawsze twój Wasilij".

Zdając sobie sprawę, że ginie, zrobił dopisek — już zgrabiałymi, zmarzniętymi rękami:

„Do synów Włodzimierza i Aleksandra Raguzowów. Kochane moje dzieciaki, Wowuszka i Saszunka! Pojechałem na nowe ziemie, żeby naszemu narodowi żyło się dostatniej i szczęśliwiej. Chciałem, żebyście wy dalej podjęli mój trud. Najważniejsze to, żeby być w życiu człowiekiem. Całuję was mocno, moi kochani. Wasz tato".

List ten, zdawałoby się, miał ściśle osobisty charakter, był adresowany do rodziny. Stał się jednak apelem do wszystkich żyjących. Kiedy mi pokazano kartki z rozmazanymi literami, kiedy je odcyfrowałem, skurcz ścisnął mnie za gardło. Zatelefonowałem do dziennikarzy, poradziłem, żeby po uzyskaniu zgody, opublikowali ten list. Wydrukowany w gazecie, wywołał dziesiątki tysięcy odzewów w całym kraju. Nowe oddziały ochotników ruszyły na nowe ziemie, żeby doprowadzić do końca dzieło zapoczątkowane przez Wasilija Raguzowa i jemu podobnych mężnych ludzi. Wzgórze, w pobliżu którego zginął Raguzow, nazywa się teraz jego imieniem.

Dzisiejsza mapa Kazachstanu daje świadectwo, że nowe ziemie zagospodarowywał rzeczywiście cały kraj. Geografię ich odzwierciedlają same nazwy sowchozów: Moskiewski, Leningradzki, Miński, Kijowski, Dniepropietrowski, Armawirski, Połtawski, Tagilski, Socziński, Permski, Jarosławski, Woroneski... W wielu gospodarstwach oprócz Kazachów, rdzennych mieszkańców stepu można było spotkać przedstawicieli różnych narodów. Nowe ziemie stały się prawdziwą szkołą wychowania internacjonalnego, skarbnicą mądrego doświadczenia, umiejętności pracy i woli zwycięstwa przedstawicieli wszystkich narodów naszego kraju!

Nowe ziemie zawsze zasiedlali nowi ludzie. Tym razem był w tym jeszcze pewien rys charakterystyczny. Daleko odeszliśmy od czasów pierwszych pięciolatek, kiedy na budowę Huty Magnitogorskiej, Kolei Turkiestańsko-Syberyjskiej, Dnieprzańskiej Elektrowni Wodnej czy Komsomolska nad Amurem przyjeżdżali ochotnicy z piłą i łopatą. Nowe ziemie potrzebowały przede wszystkim traktorzystów, kierowców, mechaników, budowlanych, takich właśnie wykwalifikowanych fachowców przysyłano nam z wielu republik, krajów, obwodów. Byli oni trzonem nowych gospodarstw.

Ludzie uprawiali zboża na ziemi, a ziemia ta była też uprawą ludzi. Zagospodarowywanie jej dało, mówiąc obrazowo, przebogate plony w postaci ludzi oddanych pracy, patriotów, mistrzów zawodu. Ale przybyli ze wszystkich krańców kraju, ze swymi cechami szczególnymi, charakterami, doświadczeniem, upodobaniami, sami przez się nie tworzyli jeszcze zespołów. Należy więc powiedzieć tutaj przynajmniej pokrótce o metodach pracy partyjnej, organizacyjnej i ideologicznej, których musieliśmy poszukiwać. Cała działalność partii na nowych ziemiach stanowiła przykład ogromnej, nowatorskiej epopei, która dała wielkie wyniki.

Atmosfera jej przypominała najbardziej pracę polityczną w dniach wielkiej ofensywy. Dla mnie te pierwsze miesiące były nie kończącymi się wyjazdami, setkami spotkań, krótkich znajomości, kiedy też ludzi nie można było na długo odrywać od pracy, a i mnie brakowało samemu czasu, bo trzeba było wciąż ruszać dalej, bo przez cały czas ciągnęło człowieka na „pierwszą linię frontu". Miało się ochotę wszędzie zdążyć, być na raz w kilkudziesięciu miejscach, co oczywiście było niemożliwe, ale mimo wszystko nie wiedzieć jak się udawało, a istota pracy partyjno-politycznej polegała wówczas na tym, żeby zespolić ogromną masę ludzi, uzbroić ich w konkretny program działania i jasną świadomość wspólnego celu.

Pamiętam, jak w przejazdach samochodem, w pieszych marszach przez step, nocami w namiotach, wieczorami przy ognisku powtarzałem sekretarzom partyjnym jedno i to samo. Mówiłem coś takiego: niechaj częściej zwołują komunistów, muszą się oni przede wszystkim poznać, omówić sytuację, zorientować się kto z nich co jest wart. A wtedy z pewnością poprowadzą za sobą ludzi.

— Nie ma gdzie prowadzić zebrań partyjnych — odpowiadał mi współrozmówcy.

— Trzeba bezwzględnie — obstawałem przy tym.

— Strasznie dużo krytykują — mówili niektórzy. Tego nie ma, tamtego nie dowieziono... Wiecie, jak to bywa na początku.

— To nic — odpowiadałem. — Jeżeli będziemy milczeli, to lepiej przez to nie będzie. A jak się ludzie zbiorą, podyskutują, wyłóż wszystko otwarcie, to tylko patrzeć, jak podpowiedzą jakieś wyjście. Następnym razem, zameldujcie im, co zrobiono. Ludzie zewsząd się pozjeżdżali, przeróżni — to jest największa trudność. Ale jest w tym także coś dobrego — prawdziwa, trudna praca, w której się szybko poznaje człowieka.

Tej pierwszej wiosny wszystkie siły poświęciliśmy, żeby rozkręcić, puścić w ruch ogromną machinę i nie było czasu przystanąć, odetchnąć.

A potem przyszło długo oczekiwane i mimo wszystko niespodziewanie obfite zboże nowych ziem.

Ciąg dalszy nastąpi

Tłumaczył Waldemar Kiwilszo (APN)

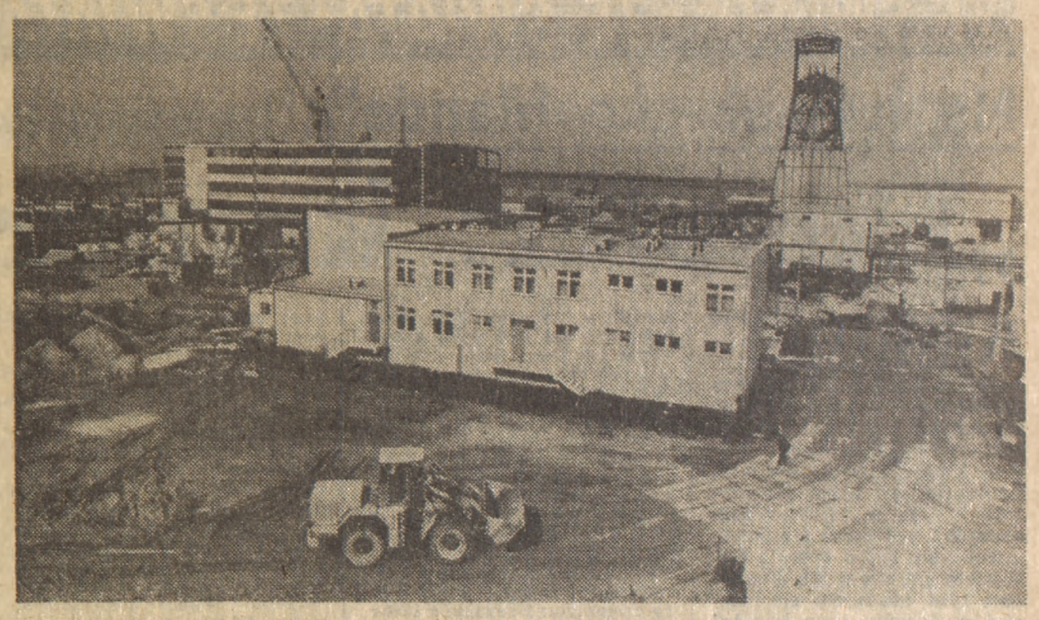

W Bogdance, kopalni pilotującej Lubelskie Zagłębie Węglowe, obok wież szybowych powstają inne obiekty towarzyszące

Zdjęcia: CAF — Jaśkiewicz

Górnik Piotrkowicz z rodziną

ANDRZEJ WALAWSKI

Górnik Józef Piotrkowicz kiedy wraca z szychty to pierwszą rzeczą, jaką w domu robi, jest kąpiel. A potem to ubierze się w domowe łachy, usiądzie w wygodnym fotelu, który stoi przed telewizorem i zabierze się do czytania gazety. Ale czasami nie chce mu się brać za gazetę, więc tylko siedzi w tym fotelu, przymknie oczy i słucha jak żona w kuchni garnki i talerze przestawia. Ten brzęk jest bardzo przyjemny dla ucha, gdyż razem z dolatującą przez korytarz wonią znaczy, że za chwilę na stół wjedzie dymiący obiad. Można wtedy przez chwilę się zastanowić czy dzisiaj będzie kartoflanka, czy może kapuśniak. I to jest też bardzo przyjemne. A kiedy otworzy oczy to ma przed sobą trzy metry wolnej przestrzeni, którą kończy, taki właśnie, jak potrzeba regał na całą ścianę. W regale wszystko na swoim miejscu: za szybkami stoją równo kieliszki, trochę niżej wysokie szklanki, takie jak do koktajli, a trochę w lewo filiżanki na spodeczkach wraz z dzbanuszkiem. Tylko może telewizor nie stoi na najlepszym miejscu, bo akurat z tego fotela przesłania go pokaźny kwiat. Ale z grubsza, to wszystko jest tak, jak powinno być, kiedy górnik wraca z szychty.

A jak nie powinno być?

Kiedy górnik wraca z szychty nie powinien zastawać nieposłanego łóżka, które zostawił spiesząc się rano. Nie powinien nerwowo ściągać koszuli, i szukać ręcznika, aby ustawić się w dobrym miejscu w kolejce do wspólnej łazienki. A potem położyć się na łóżku i myśleć co w tej chwili robi żona i syn, i córka w mieście oddalonym od niego o pięćset czy sześćset kilometrów. Wreszcie ma się dość tego myślenia i gdy ktoś krzyknie, aby w zechcyka czy remi zagrać to górnik siada do kart. Liczy zebrane lewe ale równocześnie liczy, ile jeszcze dni zostało do czasu kiedy znowu będzie można do rodziny pojechać. Wtedy jedno i drugie liczenie nakłada się na siebie i chce się to wszystko utopić w czymś mocnym. Jednak tak zupełnie utopić się nie da, bo na następny dzień szychta, a w górniczym zawodzie trzeźwość znaczy życie. Na koniec kładzie się do łóżka bez żadnego zadowolenia i wtedy sen jest ciężki i sny są nielekkie. Tak właśnie nie powinno być, ale tak było przez dwa i pół roku aż do września 1978.

Dlaczego pojechał do LZW czyli rzecz o powietrzu

Nie wstydzi się tego, że pochodzi ze wsi i że wieś lubi do dzisiaj. Rodzinne zawiłości rzuciły go swego czasu do Lubina i tam już został. Z jego ożenkiem w Lubinie zbiegło się powstanie zagłębia miedziowego, więc zaraz potem nastąpił drugi ożenek, równie trwały, z zawodem górniczym. Przez cały czas pracował jako górnik dołowy w Lubińskim Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń. Ale tam coraz mniej drąży się nowych szybów i zaczęto przebąkiwać, iż niektórzy zmuszeni będą do przekwalifikowania się na inną górniczą specjalność. Nie bardzo miał na to ochotę, bo do drążenia nowych szybów i korytarzy już się przyzwyczaił, a do fedrunku nie. Usłyszał wtedy o Lubelskim Zagłębiu Węglowym.

Przyjechał, zobaczył — pusto, cisza, ryba w Wieprzu się trzepoce. I nawet śnieg ma inną barwę. W Lubinie śnieg jest taki szarawy, jak weźmie się do ręki, ściśnie, stopi to potem ręka, jak by kto sadzy nabrał. A tu w śniegu można się umyć. Powietrzem zachłysnąć.

I jeszcze łąka pachnie łąką, a ryba rybą — nie żadnym fenolem. To wszystko jest też górnikowi potrzebne.

Zdecydował więc, że zostanie

Chociaż wiedział, że przez pierwszy okres będzie trudno. I wiedział, że w domu będą dyskusje i rozszczepianie włosa na czworo. Dyskusje, a jakże, były — jedni radzili, aby jechał, inni żeby się dobrze zastanowił bo to ważna decyzja, a przecież tak prawie w czterdziestym roku życia rzucać wszystko i jechać, jak jaki kawaler na nowe nie wypada. On tego nie słuchał, albo słuchał tylko jednym uchem, bo już postanowił. A nie lubi swojego postanowienia kilka razy zmieniać.

Wyjechał, zaczął pracować w Lubelskim Zagłębiu i wtedy wszystko było właśnie tak, jak nie powinno być. I kiedy kładł się do łóżka to, aby sny nie były takie ciężkie, marzył. Niech tylko wybudują bloki, to dostanie mieszkanie, będzie ono większe i ładniejsze od tego, które miał w Lubinie. Na pewno będzie ładniejsze, gdyż to w Lubinie było w starej ka-

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

Wieża szybowa kopalni „Bogdanka".

Całkiem serio

Trudności z ożenkiem

MAREK RÓŻYCKI

W tym czasie, gdy Danuta Rinn wyśpiewuje: „Gdzie ci mężczyźni, gdzie te chłopy...", młodzi ludzie na wsi daremnie rozglądają się za dziewczętami, głowiąc się, skąd wziąć żonę. To nie wymuszony żart, a zupełnie poważna sprawa!

Jak podaje Główny Urząd Statystyczny, w wielu rejonach kraju, a szczególnie w województwach północnych i północno-wschodnich, notuje się na wsi znacznie niższą liczbę kobiet w młodszych rocznikach: w grupie wieku 20—24 lata na stu mężczyzn przypada około osiemdziesiąt kobiet, a na przykład w woj. białostockim zaledwie pięćdziesiąt cztery!

Gdzie są młode kobiety?

Odpowiedzi szukałem w województwie radomskim, zaś konfrontację danych GUS, z życiem na tamtejszych wsiach, rozpocząłem od gminnych Urzędów Stanu Cywilnego w Mogielnicy i Nowym Mieście nad Pilicą. Wszystko zgadzało się co do joty! A więc zarówno to, że w stosunku do roku 1975 (wyż małżeński) nastąpił spadek liczby zawartych małżeństw, jak i to, że młodzi rolnicy coraz częściej żenią się z dziewczętami, będącymi gdzieś na posadzie, po czym wiele tych małżeństw mieszanych wynosi się następnie do miasta.

W Stamirowicach u Kazałów

Grażyna Kazała ze Stamirowic i Jan Skrętowski z Tomczyc, którzy 7 października wzięli ślub cywilny, w rubryce „zawód" oboje wpisali pracę na roli. W przypadku Grażyny jest to swego rodzaju ewenement, ponieważ dziewczyny-rolniczki podają się zazwyczaj za „krawcowe".

Otóż w USC w Mogielnicy — gdzie wyjawiłem zamiar przeprowadzenia rozmowy z młodą parą o sprawach matrymonialnych — wskazano mi właśnie Skrętowskich, ponieważ postawiłem warunek, aby oboje małżonkowie pochodzili z tej samej grupy społecznej i nie przekroczyli 30 roku życia. Znajdzie ich pan — powiedziano mi — w Stamirowicach.

Jednak młodego małżeństwa na wsi już nie ma; przeniosło się do Grójca, gdzie Jan wziął się za intratne zajęcie: murarstwo na prywatnych budowach. Mieszkanie dla córki i zięcia kupili Kazałowie, którzy gospodarują w Stamirowicach na 7 hektarach. Chętnie widzieliby młodych u siebie, ale mają tylko pokój z kuchnią. A gdzie dwie rodziny pod jednym dachem — powiadają, ilustrując przykładami z rodzinnej wsi — tam panuje niezgoda.

Maria i Wacław Kazałowie mają dwie córki. Starszą, Zofię, która wyszła za mąż za hydraulika, też wyposażyli, chociaż na wsi nikt już nie żeni się dla posagu. Teraz młodzi pobierają się, kiedy podoba się z wyglądu jedno drugiemu. Tylko skąd wziąć żonę? W Stamirowicach i Tomczycach głowi się nad tym dziesięciu młodych mężczyzn, a w pobliskim Dziarnowie ponad pięćdziesięciu!

— Młode kobiety nie chcą ciężko pracować, patrzą tylko aby miały lżej, a w gospodarstwie trzeba harować jak wół — wyjaśnia sprawę Kazała — uciekają więc do miasta, gdzie odrobią osiem godzin i są wolne. Jak chłopak zamierza się z taką żenić, to mu powiada, żeby za nią szedł do miasta. Przed wojną było inaczej — wzdycha mój 63-letni rozmówca (nie twierdzi że lepiej, ale właśnie inaczej): za kawalerem, jakby on miał tych trzy — cztery hektary ziemi, panny leciałyby jak ćmy do światła. Bogacz, bo ziemię ma... A dzisiaj jak ma ziemię, to nie ma dziewczyny...

Ale Wacław Kazała bynajmniej nie ujmuje się za młodymi kawalerami, patrzy na nich krytycznie. Na weselu Grażynki — wspomina — było niemało panienek, nawet koleżanki córki z Warszawy. Ale chłopaków jakby one nie obchodziły. Tylko wódeczka. Dziewczyna jedna z drugą tańczą, a oni piją...

— Może krępowali się obecnością warszawianek?

— Przecież te dziewczyny także pochodzą z rodzin chłopskich.

U Rzepałów w Dziarnowie

Elżbieta i Piotr Rzepałowie mają słabe zdrowie, chcieliby przepisać 6-hektarowe gospodarstwo na syna, więc 27-letniemu Adamowi tym spieszniej do żeniaczki; nie ma jednak upatrzonej kandydatki na żonę. Ostatnio Adam przebąkuje coś na temat swego wyjazdu do miasta — martwi się i lamentuje Rzepałowa.

— Chłop na schwał, a ma kłopoty z małżeństwem. Na zabawach nie bywa?!

Żachnęli się Rzepałowie na moje słowa. Okazało się że kilku miejscowych cwaniaków co sobotę, w remizie strażackiej, organizuje zabawę taneczną. Kupują pięćset, albo i więcej butelek wina patykiem pisanego, w cenie 30 złotych za flaszkę, które sprzedają następnie po 70—80, i cały dochód biorą do kieszeni. Rozumie się, że takie uczty pijackie nie ściągają dziewcząt, które w Mogielnicy, Nowym Mieście, w Grójcu zajmują posady na poczcie, w służbie zdrowia, w handlu czy urzędach. Starsi mieszkańcy Dziarnowa pomstują na gminę, która na te cotygodniowe pijatyki wydaje zezwolenie, ale nie odnosi to żadnego skutku.

Moi rozmówcy z Dziarnowa cieszą się we wsi dużym poważaniem i opinią ludzi mądrych i postępowych. Często służą sąsiadom radą. Kiedy wymaga tego potrzeba społeczna, potrafią sięgnąć po pióro i napisać do gazet, interweniować. Zapytałem Rzepałów, jakie jest wyjście z tych trudności z ożenkiem. Młodzi mężczyźni nie będą gospodarować na ojcowskiej ziemi, jeśli w domu nie będzie gospodyni. Więc może by tak zorganizować specjalne biuro matrymonialne dla rolników, z czym w swoim czasie wystąpiła redakcja „Gromady — Rolnika Polskiego".

Tu wtrącę, że jeszcze przed wyjazdem w Radomskie porozumiałem się z trzema biurami matrymonialnymi, działającymi w miastach wojewódzkich. Są nastawione na miasto i żadne, jak mi oświadczono, nie pośredniczyło w zawarciu małżeństw, w którym przynajmniej jedno z małżonków zajmowałoby się pracą na roli. Zasięgnąłem więc opinii szefowej największego w kraju biura matrymonialnego stołecznej „Syrenki", w sprawie, którą — kilka dni później — podniosłem w Dziarnowie:

Czy wiejski obyczaj pozwoli młodym gospodarzom wziąć żonę z ogłoszenia?

„Syrenka" nie miała o tym wyrobionego zdania.

Rzepałowie zaś nie rokują większego powodzenia swatom zza biurka i szpalt gazet, mimo że swatanie, a także stare obrzędy związane na wsi z zawarciem małżeństwa stały się już w większości regionów po prostu przeżytkiem. Ale w tradycyjnej wiejskiej społeczności nadal uważa się, że brać gospodynię z ogłoszenia, to jednak nie honor...

W Grójcu u dziewcząt

Odszukałem dziewczęta z Grajanowa, Tomczyc i Stamirowic, które zadomowiły się już w Grójcu.

Podczas gdy młodzi mężczyźni na wsi głowią się, skąd wziąć żonę, dziewczęta wiejskie trapią się jak zdobyć męża, który stworzyłby im dom. Kim są bowiem kawalerowie rozglądający się dziś za pannami? Z małymi wyjątkami, popychadła do wszystkiego w gospodarstwie swoich rodziców. Od kiedy ustanowiono emerytury dla rolników, sytuacja zaczęła się powoli zmieniać; parobcy awansują na samodzielnych gospodarzy. A tacy — zdaniem moich rozmówczyń — nie są u dziewcząt bez szans...

Kolejna sprawa dotyczy kultury — rozrywek i urozmaicenia chociażby świątecznych popołudni. Wciąż jeszcze w wielu wsiach brak nawet klubów „Rolnika", w niektórych placówki te likwiduje się a lokale adaptuje na sklepy (zajmiemy się tą sprawą oddzielnie).

Obecne trudności z ożenkiem na wsi mają oczywiście związek jeszcze z innymi sprawami, które zwykliśmy określać „kłopotami wzrostu". O cóż chodzi? Młode pokolenie, nie nawykłe do harówki od świtu do nocy, chciałoby sobie ulżyć w pracy, a więc kupić to i owo z maszyn i urządzeń do gospodarstwa. Nie wszystko jednak — jak wiemy — można dostać. Ale są dobre widoki na przyszłość.

Więc jeśli moje rozmówczynie z Grójca, które nie stronią od małżeństwa, szukają czegoś w gazetach, to nie ogłoszeń matrymonialnych, tylko informacji o tym wszystkim, co zapowiada na wsi dalszy rozwój i postęp, gospodarczy, społeczny i kulturalny.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Na łamach „Le Monde"

„Dossier: komory gazowe"

A więc mało było wielkiego skandalu i fali oburzenia jaką wywołał opublikowany na łamach paryskiego „L'Express" wywiad byłego komisarza do spraw żydowskich w kolaboranckim rządzie Vichy, który oświadczył publicznie, w roku pańskim 1978 — że w hitlerowskich obozach koncentracyjnych „gazowano tylko wszy". Oto bowiem, nie dalej jak 29 grudnia 1978, ukazujący się również w Paryżu, „Le Monde" przynosi podobne w stylu i „argumentacji" wywody niejakiego Roberta Faurissona, wykładowcy uniwersytetu w Lyonie, który również usiłuje sprowadzić problem komór gazowych ad absurdum, podejmując próbę udowodnienia, że komór takich... w ogóle nie było!

Aby nie pozostało żadnych niedomówień, przedrukowujemy w całości niewiarygodny wręcz tekst Roberta Faurissona, za dziennikiem „Le Monde". Redakcja zastrzega się przy tym, że tekstu tego nie sposób wydrukować bez przeciwwagi i zamieszcza odpowiedź piórem Georges Wellersa.

Wierzyć się nie chce, że w trzydziestym czwartym roku, który mija właśnie od klęski Trzeciej Rzeszy, po tylu latach, które upłynęły od zakończenia procesu norymberskiego, procesu Hoessa, komendanta największej w dziejach świata „fabryki śmierci", jakim był hitlerowski Konzentrationslager Auschwitz, w niektórych krajach, które też przeszły wojnę, trzeba ciągle jeszcze wyjaśniać i udowadniać, jak tam było naprawdę.

A oto tłumaczenie tekstu Roberta Faurissona (łącznie z przypisami), zamieszczonego przez dziennik „Le Monde" pod tytułem

„PROBLEM KOMÓR GAZOWYCH" [1]) CZY „POGŁOSKI O OŚWIĘCIMIU".

(bb) Nikt nie kwestionuje faktu używania pieców krematoryjnych w niektórych obozach niemieckich. Sama częstość występowania epidemii w całej Europie objętej wojną wymagała kremacji, na przykład, osób zmarłych na tyfus (patrz zdjęcia).

Kwestionowane jest natomiast istnienie „komór gazowych" — prawdziwych jatek ludzkich. Od 1945 roku kontestacja ta stale rośnie. Nie pomijają jej już wielkie środki masowego przekazu.

Oficjalna nauka historii potwierdzała w 1945 r., że „komory gazowe" funkcjonowały zarówno w dawnej Rzeszy, jak też Austrii, zarówno w Alzacji jak i Polsce. W 15 lat później, w 1960 r., historia zrewidowała swoją ocenę: „Przede wszystkim"(?) „komory gazowe" funkcjonowały jedynie w Polsce[2]). Ta dramatyczna rewizja z 1960 r. przekreśla tysiące „świadectw", tysiące „dowodów" na temat domniemanego gazowania w Oranienburgu, Buchenwaldzie, Bergen-Belsen, Dachau, Ravensbrueck, Mauthausen. Przed organami sądowymi angielskimi lub francuskimi odpowiedzialni z Ravensbrueck (Sueren, Schwartzhuber, dr Treite) przyznali istnienie „komory gazowej", której funkcjonowanie opisali nawet ogólnikowo. Podobny scenariusz w przypadku Ziereisa z Mauthausen i Kramera ze Stuthofu. Po śmierci winnych wykryto, że te gazowania nigdy nie miały miejsca. Jakaż kruchość świadectw i zeznań!

W końcu przyzna się także, iż niewiele więcej wspólnego z rzeczywistością miały również komory gazowe w Polsce. Główne nasze informacje na temat tych komór mamy od aparatów sprawiedliwości polskiego i radzieckiego (patrz np. niesłychane zeznania R. Hoessa: komendant Oświęcimia).

Ktoś, kto obecnie zwiedza Oświęcim czy Majdanek, odnajdzie w istocie „komory gazowe" — pomieszczenia, w których wszelkie gazowanie doprowadziłoby do katastrofy dla gazowanych i ich otoczenia. Zbiorowa egzekucja przy pomocy gazu, przy założeniu, jest jest ona możliwa do wykonania, nie może być utożsamiana z zagazowaniem samobójczym lub na skutek wypadku. By przy pomocy gazu zabić jednego więźnia, Amerykanie po związaniu mu rąk i nóg używają nowoczesnego gazu w bardzo małym pomieszczeniu, skąd po zastosowaniu gaz wysysany jest przez specjalne urządzenie i następnie neutralizowany. Jak więc można było na przykład utrzymać w Oświęcimiu 2 tys. (a nawet 3 tys.) ludzi na powierzchni 210 metrów kwadratowych (!), a następnie wysypać (!) na nich granulki banalnego i gwałtownego insekcycydu zwanego cyklon-B; następnie natychmiast po śmierci ofiar wysyłać bez masek gazowych do tego pomieszczenia przesyconego kwasem cyjanko-wodorowym ekipę do wyciągania trupów przesyconych cyjankiem? Dokumenty, zbyt mało znane[3]) wykazują zresztą, że:

1) Pomieszczenie to, które Niemcy mieli wysadzić przed wycofaniem się, było jedynie typową kostnicą (Leichenkeller) umieszczoną pod ziemią (dla ochrony przed gorącem) i wyposażoną jedynie w jedne małe drzwi wejściowe i wyjściowe;

2) cyklonu-B nie można usunąć przy pomocy wentylacji i jego ulotnienie się wymaga co najmniej 21 godzin. Podczas gdy istnieje tysiące dokumentów, w tym także rachunków, prawie co do feniga, odnośnie krematorium w Oświęcimiu, nie ma ani rozkazu budowy, ani badań, ani zamówienia, ani planu, ani rachunku, ani żadnego zdjęcia „komór gazowych", które miały otaczać te krematoria. W czasie setki procesów (Jerozolima, Frankfurt itd.) nic w tym rodzaju nie zdołano przedstawić.

„Byłem w Oświęcimiu. Nie było tam komór gazowych". Świadków obrony, którzy ośmielają się powiedzieć takie zdanie, prawie się nie słucha. Ściga się ich prawnie. Jeszcze w 1978 roku każdy w Niemczech, kto świadczyłby na korzyść T. Christophersena, autora „Oszustwa oświęcimskiego" naraża się na skazanie za „obrazę pamięci zmarłych".

Po wojnie Międzynarodowy Czerwony Krzyż, (który prowadził własne śledztwo na temat „pogłosek o Oświęcimiu" [4]), Watykan, (który był tak dobrze poinformowany o tym, co działo się w Polsce), naziści, kolaboranci, wszyscy oni stwierdzali wraz z wielu innymi: „Komory gazowe? Nic nie wiedzieliśmy." Jak jednak można wiedzieć o czymś, co nie istnieje.

Nazizm jest martwy, tak jak martwy jest fuehrer. Pozostaje dziś prawda. Miejmy odwagę ją głosić. Fakt, że „komory gazowe nie istniały" jest dobrą nowiną dla biednej ludzkości, dobrą nowiną, której trzymanie w ukryciu byłoby błędem.

ROBERT FAURISSON
(wykładowca z Uniwersytetu Lyon-2)

[1]) Wyrażenie Olgi Wormser-Migot (system nazistowskich obozów koncentracyjnych, teza PUF, 1968)

[2]) Keine Vergasung in Dachau, dr Martina Broszata, dyrektora Instytutu Historii Współczesnej z Monachium (Die Zeit 19.VIII.1960, str. 16).

[3]) Z jednej strony zdjęcia muzeum oświęcimskiego (negatywy 519 i 6228); z drugiej strony dokumenty norymberskie (NI-9098 i NI-9912).

[4]) CICR, dokumenty na temat działalności Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża na rzecz cywilów przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych w Niemczech (1939—1945), drugie wydanie, Genewa, czerwiec 1946, seria II, nr 1, przedrukowujące częściowo dokument nr 8925: wizyta u dowódcy obozu oświęcimskiego delegata CICR (wrzesień 1944), str. 91 i 92. Niezwykle ważne zdanie z tego dokumentu zostało zręcznie pozbawione trzech słów w książce Marca Hillela, „Archiwa nadziei", Fayard 1977, str. 255 i zdanie najważniejsze zostało usunięte.

Wśród około 20 autorów negujących istnienie komór gazowych wymieńmy Paula Rassiniera, byłego deportowanego („Prawdziwy proces Eichmanna" — les Sept Couleurs, 1962 rozpowszechniane przez Bardeche'a, 5, Rue Rataud, Paris-5.), a zwłaszcza Amerykanina, A.R. Butza i jego książkę „The Hoax of the 20-th Century", 1976 rozpowszechnioną przez Historical Rewiev Press, 23 Ellerker Gardens, Richmond, Surrey, TW10 6AA (W. Brytania).

★ ★ ★

Podobnie jak Georges Wellers, który odpowiadał Faurissonowi na łamach „Le Monde", nie wiem, niestety, kim właściwie jest Robert Faurisson, poza tym, że pełni obowiązki wykładowcy na uniwersytecie Lyon II. Nie wiem, czy ideowe wsparcie, jakiego udziela byłemu komisarzowi do spraw żydowskich w rządzie Vichy, wynika z jego takiej samej kolaboranckiej przeszłości czy też innych pobudek?

A zresztą, nie to jest przecież ważne, kim b y ł Robert Faurisson. Istotne jest to, iż wszystko, co publikuje i głosi w sprawie byłych hitlerowskich obozów, to nie tylko zwykłe kłamstwo i oszczerstwo godzące w pamięć milionów ofiar, które zginęły w tych obozach. Jest to bowiem jeszcze jedna, i to wyjątkowo oburzająca, próba rehabilitacji hitleryzmu jako takiego oraz samego „fuehrera", który ponoć „nigdy nie rozkazał ani nie zgodził się, aby ktokolwiek został zabity z powodu rasy lub religii" — jak twierdzi pan Faurisson w swym liście z 1 listopada 1978 r., którym to listem, jak wówczas cynicznie dodał „nie próbuje nikogo obrazić, ani nikogo zrehabilitować."

Czymże jednak, jak nie jedną wielką obrazą pamięci ofiar i jedną wielką i szczególnie bezczelną wręcz próbą rehabilitacji nazizmu, są jego haniebne wywody?

Od czasu wyzwolenia obozu w Oświęcimiu i Oświęcimiu-Brzezince w styczniu 1945 roku, gdy tylko utworzono tam muzeum pamięci i męczeństwa, tereny obozowe odwiedziły dziesiątki milionów ludzi z całego świata, wiele najwybitniejszych osobistości, w tym przywódcy i prezydenci wielu krajów europejskich i zamorskich. Komu więc składali oni hołd, stojąc w milczeniu przed pomnikiem międzynarodowym, który — jako żywo — znajduje się o parędziesiąt zaledwie kroków od resztek krematorium i komór gazowych?

Czyżby te resztki spopielałych kości, które do dzisiaj leżą tam wszędzie, to pozostałości po „wszach", które — według Faurissona i jemu podobnych — były jedynym obiektem gazowania, tak w Oświęcimiu, jak i innych obozach zagłady?

Skąd się wzięły tony włosów ludzkich, tysiące pogiętych okularów, protez i innych wstrząsających pamiątek, które obejrzeć można w Muzeum Oświęcimskim, wraz z historycznymi zdjęciami i filmem dokumentalnym, nakręconym bezpośrednio po wyzwoleniu obozu...

Skąd puszki ze straszliwym „Cyklonem-B" oraz oryginalne dokumenty obozowe, których autentyczność nie ulega najmniejszej wątpliwości?

Teza Roberta Faurissona, podważająca istnienie komór gazowych a tym samym i obozów zagłady, „bez względu na to — jak pisze «Le Monde» — jak bardzo aberracyjna może się wydać, wywołała pewne zamieszanie zwłaszcza wśród młodej generacji, niezbyt chętnie akceptującej bezkrytycznie przekazywane jej poglądy". To zdanie, pragnę dodać, budzi we mnie szczególny niepokój. Bo niby, jak to się właściwie stało, że wśród francuskiej młodzieży panuje wokół tych spraw „pewne zamieszanie"? Kto tu zawinił, że prawda o hitlerowskich obozach nie została przekazana dostatecznie wcześnie, powszechnie i w sposób całkowicie jasny, tak jak to się dzieje i działo u nas w Polsce i w szeregu innych krajów, które, podobnie jak my, padły ofiarą hitlerowskiej agresji i hitlerowskiej represji?

Komu — przez udzielanie głosu rozmaitym Faurissonom — wyraźnie zależy na tym, aby rodziły się „wątpliwości" co do hitlerowskich zbrodni i hitlerowskich okrucieństw?

Czy nie łączy się to aby, w sposób nawiasem mówiąc bardzo logiczny, z prowadzoną równolegle kampanią w sprawie „konieczności" przedawnienia zbrodni hitlerowskich i udzielenia generalnej amnestii?

Kto stoi za tym wszystkim, i kto pociąga za rozmaite sznurki, aby wskrzesić odruchy sympatii i współczucia dla Rudolfa Hessa i dla innych, tak bardzo już nielicznych zbrodniarzy hitlerowskich, którzy przebywają jeszcze w więzieniach, a nie na „domowej kuracji", bądź w spokojnym azylu, jak ów komisarz-kolaborant z Vichy? Gra, jaką próbuje się tu rozegrać, kosztem pamięci milionów pomordowanych ludzi z całej Europy, jest grą wyjątkowo podłą, cyniczną i okrutną wobec tych wszystkich przede wszystkim, którzy właśnie w gazowych komorach obozów zagłady utracili swoich najbliższych. Po stokroć rację miał prezydent Francji Valery Giscard d'Estaing, składając głos stanowczego protestu po opublikowaniu w „L'Express" wywiadu zawierającego twierdzenie, iż w Oświęcimiu „gazowano tylko wszy". Publikacja tego wywiadu była w odczuciu, tak prezydenta, jak i całej światłej opinii publicznej, jednoznacznym „naruszeniem wolności prasy".

Kto i w imię czyich interesów wolność tę nadal świadomie narusza i świadomie jej nadużywa? Wiele podobnych znaków zapytania rysuje się na marginesie „Dossier: komory gazowe" opublikowanego przez paryski „Le Monde". Do poruszonych tam spraw wypadnie z pewnością nie raz jeszcze powrócić.

ADAM W. WYSOCKI

KTO i CO?

Po śmierci prezydenta Bumediena obowiązki szefa państwa algierskiego przejął na okres 45 dni przewodniczący Zgromadzenia Ludowego Algierii, 53-letni Rabah Bitat. Zgodnie z konstytucją w ciągu tych 45 dni ma być zwołany kongres nadzwyczajny partii Front Wyzwolenia Narodowego celem wyznaczenia kandydata na prezydenta państwa. Jak dotychczas nie ma jasności, kto mógłby objąć to stanowisko.

Rabah Bitat urodził się w 1922 roku w rejonie Konstantiny w ubogiej rodzinie. Był aktywistą jednej z organizacji niepodległościowych. Dnia 1 listopada 1954 roku wraz z innymi działaczami walczącymi o niepodległość rozpoczął powstanie przeciw Francji. Został uwięziony przez wojska francuskie w 1955 roku, skazany na dożywotnie więzienie i uwolniony dopiero w przededniu proklamowania niepodległości w 1962 roku. W następnych latach zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk, a poczynając od 1967 roku jest przewodniczącym Zgromadzenia Ludowego, czyli parlamentu Algierii.

*

W zachodnioniemieckiej socjaldemokracji, znanej jako SPD, władzę sprawuje faktycznie, choć nieoficjalnie, „triumwirat", a mianowicie: przewodniczący partii, były kanclerz, Willy Brandt, który jest zarazem przewodniczącym Międzynarodówki Socjalistycznej; przewodniczący frakcji socjaldemokratycznej w parlamencie bońskim, Herbert Wehner oraz obecny kanclerz, Helmut Schmidt. W prasie zachodnioniemieckiej coraz częściej przypomina się wiek trzech przywódców. Brandt ma 65 lat i ostatnio chorował na serce, Wehner skończył 72 lata, a najmłodszy Schmidt ma 60 lat.

Agencja prasowa DPA zwraca uwagę, że na żadnym z tych trzech stanowisk nie nastąpi zmiana przed kolejnymi wyborami do Bundestagu w 1980 roku, a to ze względu na popularność wymienionych polityków. Jednakże w następnej dekadzie prawdopodobnie dojdą do głosu młodsi przywódcy socjaldemokracji. Tytułem przykładu agencja bońska wymienia Hansa Koschnicka, wiceprzewodniczącego partii i szefa rządu Bremy, lub Holgera Boernera, który wygrał wybory w Hesji i w ten sposób uratował rząd koalicyjny w Bonn.

*

W Chinach trwają zmiany personalne, które są dowodem, że jeszcze nie skończyła się walka o władzę w Pekinie. I trwa zawoalowana krytyka Mao Tse-tunga. Do liczącego 22 członków i 3 zastępców Biura Politycznego partii dokooptowano cztery osoby. Jedną z nich jest były wiceprzewodniczący partii w latach 1956—66, były wicepremier odpowiedzialny za sprawy gospodarcze i finansowe, Czen Jun, który po okresie niełaski wrócił na stanowisko wiceprzewodniczącego partii i członka Stałego Komitetu Biura Politycznego. Drugim nowym członkiem Biura Politycznego jest pani Teng Ing-czao, wdowa po długoletnim premierze, Czou En-laju.

Z okazji 85 rocznicy urodzin Mao Tse-tunga dziennik pekiński Żenmin Żypao poświęcił mu niemal cały numer gazety. Ale wątpliwe jest, czy Mao by się ucieszył, czytając poświęcone mu artykuły. Ich autorzy powtarzają tezę, że Mao jak każdy przywódca popełniał błędy, i piętnują wydarzenia z dwóch okresów politycznych, ściśle związanych z osobą Mao Tse-tunga. Obserwatorzy pekińscy zwracają uwagę na rehabilitację marszałka Peng Te-huaja który był symbolem krytycznej postawy wobec Mao.

*

Tygodnik londyński „New Statesman", zbliżony do labourzystów, zamieścił szkic poświęcony osobie Pierre'a Trudeau, który od 10 lat jest premierem Kanady. Autorka artykułu, nazywająca Trudeau „ostatnim Kanadyjczykiem", uważa, że jego partia liberalna znalazła się w trudnej sytuacji. Partia sprawowała rządy w ciągu 60 lat z ostatnich 82 i stała się niejako „naturalną partią rządową". Jednakże podczas ostatnich wyborów uzupełniających do parlamentu przed trzema miesiącami liberałowie ponieśli druzgocącą porażkę w 15 okręgach.

„Najnowsze badania opinii publicznej — stwierdza „New Statesman" — wykazują, że (konkurencyjna) partia postępowych konserwatystów wyprzedza liberałów w stosunku 42 do 37 procent i po raz pierwszy od dwóch lat wysunęła się na pierwsze miejsce. W obecnym stanie rzeczy liberałowie mogliby zostać zmieceni z areny politycznej w angielsko-językowej Kanadzie podczas najbliższych wyborów które muszą się odbyć do lipca".

*

Sąd w Madrycie skazał panią Carmen Franco, jedyną córkę zmarłego przed trzema laty generała Franco, długoletniego dyktatora Hiszpanii, na karę grzywny w wysokości 7 milionów peset (ok. 100 tysięcy dolarów) za próbę nielegalnego wywiezienia za granicę złotych medalionów i innych klejnotów. Pani Franco została zatrzymana w kwietniu ubiegłego roku, gdy usiłowała na lotnisku w Madrycie ukryć klejnoty w swej torebce. Kontrola graniczna uniemożliwiła przemyt medalionów.

XYZ

„BRAMINI" Z BOSTONU

Od naszego specjalnego wysłannika do Stanów Zjednoczonych
FRANCISZKA NIETZA

Opustoszałe farmy wśród ciągnących się kilometrami pól, stylowe kolonialne dworki, schludne miasteczko z równymi rzędami domów i ulic, placem i tradycyjnym City Hall pośrodku. Senność opuszczonych, zamarłych w ciszy młynów, życie jakby nieco wolniejsze, bez owego typowo amerykańskiego pośpiechu i zadyszania. To Nowa Anglia. Geograficznie ten region Stanów Zjednoczonych rozpoczyna się w Connecticut, niemal tuż za rogatkami Nowego Jorku. Jednak klasyczna Nowa Anglia dostrzegalna jest dopiero w Massachusetts i ciągnie się na północ wzdłuż stanów Vermont, New Hampshire i Maine — kilometrami skalistych wybrzeży Atlantyku, pokrytych wczesnym śniegiem wzgórz i przepięknych lasów.

Boston — to niewątpliwa perła tej staroangielskiej korony USA. Kwintesencja historycznej tradycji młodego przecież kraju i jednocześnie miasto otwarte na świat, żywotne, chłonne na nowe idee, tolerancyjne wobec wartości innych — w czym zapewne niemała zasługa społeczności podbostońskiego Harvardu. Jak zapewniał nas burmistrz Kevin White „Boston to najbardziej twórcza dziś metropolia Ameryki". Można by dyskutować nad tą opinią, nie sposób jednak odmówić miastu własnego niepowtarzalnego stylu.

Położone u brzegów Atlantyku nie potrzebowało ono gorliwie szukać i pieczołowicie kultywować strzępów historii. Przeszłość była i jest tu dostrzegalna na każdym kroku, zachowana w postaci czystej, nieskażonej dorabianą patyną wieków. Historia bostońskiej cywilizacji sięga XVII stulecia. Jej pamiątkami, usytuowanymi wzdłuż tzw. szlaku wolności („Freedom Trail"), można by obdarować co najmniej kilka miast amerykańskich. Siedziba władz stanowych, State House, z wieżą pokrytą 23-karatowym złotem liczy sobie niemal 200 lat, a sto lat wcześniej sięga historia bostońskiego rynku. Park Street Church przypomina, że w 1829 r. William Floyd Garrison tutaj wygłosił swą sławną mowę piętnującą niewolnictwo, zaś inny kościół, Old North Church łączy się z osobą legendarnego Paula Revere i początkiem walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Z historią żyje się tu na co dzień, tym bardziej że została ona umiejętnie wkomponowana w materię miasta. Wielka tradycja nie budzi nabożeństwa, ale jest przedmiotem uzasadnionej dumy i delikatnie zaznaczonej wyższości, z jaką stary Boston traktuje inne miasta USA pozbawione pamiątek historycznych i dziedzictwa niepodległościowej tradycji.

Cały niemal południowy Boston to ojczyzna Irlandczyków, północny kraniec miasta wokół doków portowych zamieszkuje mniejszość włoska. Murzyni bostońscy — to dzielnica Roxbury, Chińczycy obsiedli śródmiejski kwartał niedaleko dworca centralnego. Jest jeszcze ludność pochodzenia żydowskiego, nieliczna mniejszość grecka i francusko-kanadyjska. No i oczywiście bostońscy „bramini" — dumni potomkowie pierwszych emigrantów z Anglii, którzy dotarli do tutejszych wybrzeży na historycznym „Mayflower". Na każdym kroku podkreślają oni swą pochodzeniową odrębność, pieczołowicie kultywują czystość rodową drzewa genealogicznego, dbają o własny styl. Ma on w sobie coś z arystokratycznego ducha starej Anglii i zaskakuje przybysza przyzwyczajonego do amerykańskiej tradycji demokratyzmu.

Boston jest jednym z niewielu miast Stanów Zjednoczonych, w którym zachowały się z taką ostrością i wyrazistością podziały etniczne. Odczuwa się je w życiu społecznym tej metropolii, w jego strukturze ekonomicznej czy politycznej, zaś sąsiedzka zbiorowość lokalna, owa tradycyjna „community", zachowała tu, bardziej niż gdzie indziej, trwałość wzorów postępowania, norm i własnego systemu wartości.

Inną specyfiką stolicy stanu Massachusetts jest jej katolicyzm. Boston zamieszkuje największy odsetek katolików z wszystkich miast amerykańskich. Według szacunkowych danych ponad 70 proc. mieszkańców miasta należy do Kościoła rzymskokatolickiego; stąd — czego nie omieszka się przypominać przy każdej okazji — wywodził się John Fitzgerald Kennedy, pierwszy katolicki prezydent USA. Zrozumiałe również, że Kościół katolicki wywiera istotny wpływ na życie Bostonu i całego stanu.

Polityka to jednak przede wszystkim domena tutejszych Irlandczyków, przy czym, żeby nie było wątpliwości, dodajmy, iż sławny bostoński ród Kennedych wywodzi się w prostej linii od Patricka Kennedy, emigranta z głodującej Irlandii, który osiedlił się na wyspie Noddle's Island pod Bostonem w 1850 roku. Głód z 1845 r. wypędził 1,5 mln Irlandczyków z rodzinnej ziemi. Większość z nich osiedliła się w Nowej Anglii, głównie zaś w Massachusetts. Zaczynali na ogół od najniższych szczebli drabiny społecznej pracując w porcie, na kolei, jako pomoc domowa czy posługaczki w szpitalach, by stopniowo, przedzierając się przez bariery jankesowskiej wrogości, osiągnąć liczącą się pozycję polityczną. W 1885 r. Boston wybrał pierwszego burmistrza — Irlandczyka. Na pierwszego irlandzkiego gubernatora stan Massachusetts czekał do 1918 r.

Klasyczni Jankesi — potomkowie pielgrzymów z „Mayflower" — rody Cabotów, Lowellów, Adamsów czy Peabodych niechętnie dzielili się władzą i wpływami z falą późniejszych osadników. Różniła ich religia, stosunek do korony brytyjskiej.

Irlandczycy, tępieni ongiś i prześladowani przez Anglików, nie mogli podzielać jankesowskiej dumy z brytyjskiego dziedzictwa, inna była ich przynależność partyjna czy styl życia i światopogląd. Przez sto blisko lat trwała twarda walka. Dopiero w latach pięćdziesiątych tego stulecia zdominowani przez irlandzkich wyborców, Jankesi dali za wygraną. Ich filozofia polityczna, ich sztywne zasady i arystokratyczne uprzedzenia stawały się coraz bardziej anachroniczne w świecie pragmatyzmu, nowoczesnej techniki, zakulisowych rozgrywek. Przenieśli się więc w cień banków i rad nadzorczych, gdzie zachowali resztki wpływów i znaczenia. Klasycznych Braminów zastąpili tzw. Zieloni Bramini, potomkowie irlandzkich poszukiwaczy sytości, dobrobytu i kariery. Młodzi, rzutcy, ambitni i wykształceni.

Historia dostrzegalna jest w Bostonie na każdym niemal kroku.
Zdjęcia autora

„Ci ludzie — słyszę na spotkaniu w Radzie Miejskiej — to typowe pokolenie odrodzonego politycznie i gospodarczo Bostonu. Odrodzonego, bowiem w pierwszych latach po II wojnie światowej to piękne, tak bogate w tradycje i możliwości miasto, chyliło się ku upadkowi. Jedynie okoliczne uczelnie starały się zachować dawną świetność. Podupadający Boston szybko jednak odżył". Złożyło się na to — zdaniem naszych rozmówców — kilka co najmniej powodów: definitywne zakończenie długotrwałej i zażartej walki między protestanckimi Jankesami i katolickimi Irlandczykami; aktywne włączenie się świata akademickiego w życie miasta i stanu; rozwój ekonomiczny Massachusetts. Opustoszałe farmy, zamknięte młyny, podupadły przemysł włókienniczy zastąpiły nowe dziedziny — rozwijająca się gwałtownie elektronika i badania naukowe; wybór bostońskiego polityka (J. F. Kennedy) na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Tchnęło to nowego ducha w skorumpowany system polityczny miasta; rozbudowa urbanistyczna centrum Bostonu.

Symbolem tej odnowy stała się wybudowana w 1952 r. autostrada stanowa zwana popularnie „Route 128". Ciągnie się ona kręgiem wokół Bostonu, docierając do głównych, podmiejskich ośrodków naukowo-badawczych. Wybudowana w okresie poprzedzającym późniejszy boom, dla wielu mieszkańców była przykładem niepotrzebnej rozrzutności i ekstrawagancji. Gubernatorowi Massachusetts, Paulowi Deverowi zdrowo się za nią oberwało od wyborców. Minęło parę lat i zbudowana rzekomo „na wyrost" autostrada okazała się błogosławieństwem. Puste ongiś i rozległe tereny wzdłuż „Route 128" zapełniły się. Olbrzymie koncerny elektroniczne, firmy pracujące nad programem kosmicznym i zbrojeniowym wybudowały tu swe filie. W końcu lat sześćdziesiątych autostrada 128 stała się centrum najbardziej nowoczesnej technologii, w którym pracowało 50 tys. inżynierów i naukowców i miało swe siedziby ponad 700 firm. Wśród nich: RCA, Honeywell, Raytheon, Polaroid, General Electric, Textronic, Astronics, Xerox, General Radio czy Sylvania.

Recesja lat siedemdziesiątych przyćmiła nieco boom gospodarczy Bostonu i sławę wspaniałej autostrady. Wielu spośród owych 50 tys. wysoko kwalifikowanych specjalistów znalazło się bez pracy. Inni naukowe eksperymenty musieli zamienić na pracę pakowaczy w supermarkecie. Jeszcze w początkach 1977 r. stopa bezrobocia wynosiła w całym Massachusetts 7,3 proc. „Ale najgorsze — zapewniano w ratuszu — jest za nami. Po paru latach przyhamowania gospodarka nasza powinna znów dynamicznie się rozwijać."

Kevin H. White, burmistrz Bostonu od 1967 roku, zwraca uwagę, iż obok specyfiki społecznej, kulturowej czy historycznej istnieje specyfika ekonomiczna miasta wpływająca w istotnej mierze na jego ciągłe kłopoty. A więc np. energia. Boston podobnie jak Massachusetts i cała Nowa Anglia uzależniony jest niemal całkowicie od drogiej, importowanej ropy naftowej. Wiercenia na atlantyckim szelfie kontynentalnym są kosztowne, a poza wszystkim napotykają sprzeciw organów ochrony środowiska.

„Sprawa podatków — mówi White — to pięta achillesowa miasta. Ponad połowę terenów miejskich zajmują organizacje religijne, oświatowe, rządowe, które nie płacą podatków. 70 procent dochodów miejskich pochodzi z podatku od własności, płaconego przez niespełna 50 proc. mieszkańców. Nic więc dziwnego, że jest to najwyższy podatek wśród wszystkich większych miast USA. A poza tym musimy z tych podatków pokryć rosnące koszty funkcjonowania coraz bardziej rozbudowanych służb miejskich".

W ostatnich latach Boston — podobnie jak inne metropolie, ale w znacznie większej proporcji — tracił mieszkańców. Z 2 800 tys. zamieszkujących tzw. obszar metropolitarny zaledwie 25 proc. mieszkało w samym mieście. Reszta woli zielone, spokojne suburbia — przedmieście z rzędami domków z ogródkiem. Mieszkanie kosztuje tu oczywiście więcej niż w zatłoczonym centrum, ale z kolei w ciągu dnia można korzystać — bez podatkowych obciążeń — z licznych służb i funkcji tegoż centrum, którego liczebność podwaja się w godzinach pracy. „Płacimy za urządzenia, które w istocie są nie tyle miejskimi co metropolitarnymi czy regionalnymi" (Thomas Moccia z bostońskiej Izby Handlowej).

Ambitne plany burmistrza i władz miejskich zmierzają nie tylko do zachowania naturalnego piękna, swoistego stylu i klimatu Bostonu. Chodzi im przede wszystkim o utrzymanie i ewentualne przyciągnięcie z powrotem do centrum klasy średniej — warstwy najliczniejszej, najpewniejszej finansowo i prężnej ekonomicznie. 200 tys. bostońskiej „middle class" przeniosło się do suburbii w latach 1950—1970. Ilu z tych zechce powrócić?

Życie kina

ALEKSANDER JACKIEWICZ

KRZYWE ZWIERCIADŁO

Vittorio de Sica

Śmieszny, nie pozbawiony drwiny z naszego nazbyt niekiedy cywilizowanego wieku, film Grigorija Danieliji, „Mimino" (przygody bohatera Gruzina i jego przyjaciela Ormianina w Moskwie przypominają najlepsze wzory komedii filmowej), każe myśleć o satyrze w kinie. Temat jest rozległy, więc go ograniczę np. do zagadnienia gwałtu i niezgody na gwałt.

Satyra nie jest w kinie rzeczą łatwą. Kamera rejestruje obiektywną rzeczywistość. Ale w obiektywnej rzeczywistości nie ma satyrycznej deformacji. Rzeczywistość jest serio. Jak więc zrobić, żeby ekranowy wizerunek przybrał kształt karykatury? Jak rejestrować świat, żeby pozostając sobą, ukazał jednak swoje wstydliwe oblicze? Albo jak kreować deformację, żeby w niej nie zaginął obraz świata?

Dla przykładu, mocno swego czasu skandalizujący „Złoty wiek" Luisa Bunuela z 1930 r. Opowiada on o dziejach przemocy na przestrzeni wieków oraz o — dość anarchistycznym skądinąd — buncie przeciwko niej. Oto skorpiony walczące wśród kamieni. Oto kolonizatorzy ujarzmiający ludność Majorki. Jakaś para przez cały film stara się zgrzeszyć, lecz uniemożliwiają jej to cnotliwcy. A dalej światowe przyjęcie u pewnego markiza i różne dziwne rzeczy wokół niego: zdrady, zabójstwa, katastrofy przy powszechnej obojętności zaproszonych. Lecz życie ma swoje prawa: przez salon przeciąga grupa robotników, przechodzi krowa. Film ten jest rodzajem poematu surrealistycznego (nie przypadkiem współautorem scenariusza, obok Bunuela, był Salvadore Dali). Wszystko tu się może zdarzyć, gdyż świat został postawiony na głowie. A przecież, czy może właśnie dlatego, jest to niesłychanie ostra satyra na nietolerancję między ludźmi, zresztą nietolerancję zarówno ciemiężycieli, jak i czasem ciemiężonych.

Inny film francuski tamtego czasu (Bunuel tworzył wówczas we Francji), „Niech żyje wolność" René Claira. Jest on niemal rówieśnikiem „Złotego wieku". Początek lat trzydziestych to okres silnego fermentu politycznego w społeczeństwie francuskim. Czuje się go również w filmie Claira. Film ten ma zresztą pozycję szczególną w historii kina: jego temat — rewolta przeciwko panowaniu maszyny i kultowi pieniądza — zachęcił podobno Chaplina do zrobienia „Dzisiejszych czasów" i na pewno nie pozostał bez wpływu na „antycywilizacyjne" komedie Tatiego: „Mój wujaszek", „Play Time" (o tym filmie będzie jeszcze mowa) czy „Pan Hulot wśród samochodów". Klasyczną już dziś sekwencją tego filmu jest obraz pewnej solennej uroczystości, którą zakłócił nagły wicher, wzniecając wokół jej uczestników zamieć banknotów. Uczestnicy ci, wytworni i godni, najpierw ukradkiem chwytali cenne papierki, po czym coraz żywiej, aż nie wytrzymali i kupą rzucili się na łup. Jest to jeden z najpiękniejszych i najbardziej sarkastycznych baletów w historii kina.

Ile Bunuel chętnie sięga po realistyczne, a nawet naturalistyczne wizerunki rzeczywistości i dopiero łączy je w niezwykłe układy, to Clair woli deformować sam obraz. Robi go najchętniej w atelier, nie ukrywając tego, dzięki czemu staje się on czymś pogranicznym między kadrem filmowym a wycinkiem teatralnej sceny (atelier niby wielki teatr).

Jeszcze jeden film francuski z początku lat trzydziestych. Tym razem satyra na szkołę, a szerzej na dryl, jaki ludzie ludziom starają się narzucić (czuje się tu już bliskość faszyzmu i drwinę z nich). Mówię o pochodzącej z 1933 r. „Pale ze sprawowania" Jeana Vigo. Ten przedwcześnie zmarły reżyser był wielką nadzieją kina francuskiego. Ton jego filmu jest gorętszy i jeszcze bardziej obrazoburczy niż poprzednich. Przy czym Vigo potrafił uczynić karykaturą nie świat przedstawiony lecz opaczny sposób widzenia go. Wiele tu poezji, niby w swawolnym śnie. Film opowiada o internacie szkolnym, o głupich i sadystycznych wychowawcach oraz o zahukanych, chociaż również nie bezgrzesznych, wychowankach. Pewnego dnia wychowankowie opanowali internat i z dachu zbombardowali książkami, butami, czym popadło — ciało pedagogiczne, straż pożarną, policję, wreszcie ojców miasta.

Po ostatniej wojnie pojawiły się znów na ekranach znamienne filmy satyryczne. Jednym z głośniejszych był „Cud w Mediolanie" Vittorio De Siki z 1950 roku. Skupiło się w nim wiele elementów krytyki społecznej, jakie zawierały włoskie filmy okresu neorealizmu (jesteśmy — pamiętamy — w latach następujących po upadku faszyzmu). „Cud w Mediolanie" to powiastka filozoficzna, bajka o biedakach i bogaczach oraz o dobrym duszku, Toto, który wywiódł biedaków w krainę wiecznej szczęśliwości. Zarazem film ten stanowi relację o bycie mieszkańców mediolańskich slumsów. Wielkie panuje w nim pomieszanie materii. A jednak go się ogląda, i to jak! „Cud w Mediolanie" jest bowiem jedną z najśmielszych prób przezwyciężenia wewnętrznego — i chyba immanentnego — konfliktu kina jako sztuki opowiadającej o życiu za pomocą mechanicznych odbitek tegoż życia, co stanowi zasadniczą sprzeczność. Oto koronny obraz filmu: na obszernym placu przed sławną katedrą mediolańską o świcie gromadzi się tłum biedaków, porywają oni miotły podmiataczy, robiących poranne porządki, dosiadają ich i pod wodzą dobrego Toto ulatują ponad katedrą, ponad miastem w niebo.

Innym, obok aktualnej problematyki społecznej, tematem, do którego po ostatniej wojnie chętnie wracano, był temat właśnie wojny, żołnierskiego munduru, żołnierza. Dla przykładu pamiętny film satyryczny, również z początku lat pięćdziesiątych, „Poddany" niemieckiego reżysera Wolfganga Staudtego. Oparty na znanej powieści Henryka Manna, opowiada on historię lojalnego Niemca, lojalnego wobec wszystkiego i wszystkich, co znajduje się ponad nim: praw, przepisów, władz — od najniższych po najwyższe. Forma filmu nawiązuje do świetnej tradycji niemieckiej satyry z okresu republiki weimarskiej, zaś w jego języku obrazowym, groteskowym, celnym, jest coś z jadowitości rysunków Grosza i „surrealizmu" klasycznej burleski filmowej, która potrafiła fizyczną stronę świata wprowadzać w najbardziej fantastyczne układy.

Jeden z wiodących motywów w filmie Staudtego stanowi niemiecki mundur. Bohater, oblókłszy go, przemienia się w automat nadający się do wszelkich manipulacji, automat w dodatku entuzjastyczny. Mundur też stał się ważnym rekwizytem „Zezowatego szczęścia" Andrzeja Munka (1960 r.). Bohater tego filmu. Piszczyk, to z kolei lojalista polski. Ale jego stosunek do statusu żołnierza cechuje zupełnie odmienny charakter Postawa Piszczyka — szczeniackie rwanie się w 1939 r. do wojska, na wojnę, bo tak robią wszyscy, później zaś realna, chociaż nieudana, próba podczas okupacji stania się bohaterem — to owoc „pozytywnej" patologii społeczeństwa, które często w swojej historii musiało walczyć o przetrwanie.

Kształt „Zezowatego szczęścia" ma jeszcze więcej z burleski niż miał film Staudtego. Ale burleski — paradoksalnie — szczepionej na romantycznej i, siłą rzeczy, cokolwiek patetycznej poetyce „szkoły polskiej", której Munk był współtwórcą.

Mówiąc o filmach satyrycznych naszych lat, odwołuję się do burleski nie przypadkiem. Po okresie zapomnienia, powraca ona od dość dawna do kin, a ostatnio na ekrany telewizorów. Jednym, a właściwie jedynym aktualnie jej kontynuatorem jest, wspomniany już Jacques Tati. Podobnie jak reżyserzy poprzednio wymienieni, wykorzystuje Tati gatunek dla celów satyrycznych (dawniej burleska nie uprawiała satyry, przynajmniej programowo). Najdosadniej zrobił to w „Play Time", gdzie nie tylko człowiek, lecz i jego materialne otoczenie, które tak lubili Chaplin czy Keaton, buntuje się przeciwko cywilizacji już nazbyt wielkiej: oto nowoczesny lokal rozrywkowy, wspaniały sztuczny raj, nagle w środku zabawy, jakby zachęcony własnym ludycznym przeznaczeniem, rozpada się z trzaskiem na naszych oczach.

„Kirov" i „Bolszoj" we Francji

Ogromnym powodzeniem cieszą się we Francji występy najwspanialszych radzieckich trup baletowych: moskiewskiego Teatru Wielkiego — popularnego „Bolszoj" i leningradzkiego Teatru Opery i Baletu im. Kirowa — nazywanego na Zachodzie krótko. „Kirov". Regularne wizyty obu tych zespołów na scenach francuskich należą już do tradycji. Oba cieszą się wielkim wzięciem wśród francuskich impresariów, oba zdobywają popularność wielkich widowni; oba wreszcie szczególnie chętnie przyjmują francuskie zaproszenia.

Grudzień ub. roku spędził właśnie w Paryżu leningradzki „Kirov", prezentując na scenie Palais des Congrès trzy różne programy. Pokazywano „Giselle", II akt „Jeziora łabędziego", „Chopinianę" i „Paquitę" oraz „Notre-Dame de Paris" — balet zrealizowany w Leningradzie przez francuskiego choreografa, Rolanda Petit.

Miesięczne tournée po mniejszych ośrodkach Francji odbywa do połowy bm. grupa baletowa wyłoniona z zespołu Teatru Bolszoj. Prezentuje ona widowisko wg Szekspira „Miłościa za miłość", przygotowane w Moskwie przez Verę Boccadoro — choreografkę francuskiego pochodzenia, zamieszkałą stale w Związku Radzieckim. Na czele zespołu występuje młody moskiewski gwiazdor tańca — Aleksandr Godunow.

Pod koniec stycznia publiczność Paryża będzie miała także okazję oklaskiwania wielkiego moskiewskiego tancerza. Władimira Wasiljewa. Wystąpi on tam z zespołem Baletu XX Wieku w „Pietruszce" Maurice'a Béjarta.

W ostatnich tygodniach bieżącego sezonu zespół baletowy moskiewskiego Bolszoj spodziewany jest we Francji raz jeszcze. Zaprezentuje w Paryżu „Ikara" w choreografii Wasiljewa oraz wieczór baletów Béjarta, przygotowanych wcześniej z artystami moskiewskiego zespołu. **(pch)**

Moskiewskie gwiazdy: Nadieżda Pawłowa i Władimir Wasiljew w „Dziadku do orzechów". Fot. Michel Lidvac

„Nie chciałam być piosenkarką" – mówi Magda Umer

— Nie wszyscy mogli się dostać na niedawne Pani recitale w „Starej Prochowni", wiele się o nich mówi. Czy powtórzy Pani te koncerty, czy częściej będziemy oglądać Panią na estradzie?

— Sama nie wiem. Ale z radością przyznaję, że publiczność w „Starej Prochowni" (występowałam tam razem z Leszkiem Długoszem) zachęciła mnie do tego, aby jednak od czasu do czasu wystąpić. Ale nie za często.

— Dlaczego nie zdecydowała się Pani na karierę estradową?

— O, długo by mówić... Przez wiele lat broniłam się przed tym jak mogłam. Po prostu nie odpowiada mi tryb życia przypisany ludziom, którzy śpiewają zawodowo. Nie wiem, ale może wynika to stąd, że nigdy w życiu nie chciałam być piosenkarką i nigdy nic w tym celu nie robiłam. Jakoś to tak samo wyszło, ze studenckiej zabawy w kabaret. Wtedy, w „Stodole" był to dla mnie cudowny sposób spędzania wolnego czasu. Nic poza tym. I kiedy zaczęły się propozycje nagrań, radio, telewizja, płyta, festiwale, tekściarze, kompozytorzy, tajemniczy impresariowie, „układy" — w sumie nie umiałam sobie z tym wszystkim poradzić. Nie wiedziałam dobrze, czego chcę, ale wiedziałam czego nie chcę. I musiałam uciekać. To bardzo okrutny zawód. Dla ogromnej większości 3—4 lata szalonego powodzenia, pieniądze troszkę większe, złudzenie, że się jest kimś — a potem znerwicowane kaleki życiowe, najczęściej nie mogące pojąć, dlaczego nikt już ich nie chce do niczego zaangażować, dlaczego zniknęły gdzieś nagle tłumy przyjaciół, dlaczego... itd, itd.

A masy pragną już innego idola, już kto inny przeżywa swoje wspaniałe uniesienia, żeby po paru latach zastąpiła go z kolei inna twarz i gardło następne... Wiedziałam o tym tak, jak teoretycznie wiedzą o tym wszyscy. I umiałam rezygnować. Nie zgadzałam się na nagrania, występy w rozrywkowych programach telewizyjnych, zdjęcia-pocztówki wiszące potem żałośnie w kioskach „Ruchu", odrzucałam całą masę tekstów, bo wydawały mi się za słabe; kompozytorów prosiłam, by zmieniali muzykę wiele razy. Oni bardzo tego nie lubią. No i znielubili mnie. Smarkata, amatorka, miauczy, piszczy, szepcze — a taka zarozumiała...

Nie zapisałam się do żadnej Estrady. Występowałam prawie wyłącznie w klubach studenckich i tam czekali na mnie. Czułam to. Parę osób wierzyło we mnie i ja ceniłam to, co oni robią. I w ich programach występowałam. I ich piosenki śpiewałam. I było mi z tym nieźle. To by było na tyle.

— Jak doszło do tego, że zagrała Pani w „Weselu" w Teatrze Narodowym? Czym była dla Pani rola Racheli — epizodem, przygodą, sprawdzianem, sygnałem zmiany zainteresowań?

Fot. Renard Dudley

— Rolę zaproponował mi Adam Hanuszkiewicz. Była to wielka sprawa w moim życiu. Może za wielka. Prawie cztery lata grałam w tym teatrze. I przez pewien czas wierzyłam, że mogę być aktorką. Dobrą. Na szczęście szybko przestałam w to wierzyć... Ale przygoda była wspaniała. Naprawdę.

— Teraz pracuje Pani jako dziennikarz w telewizji, w redakcji Studia 2. Jak się Pani tu znalazła?

— Znowu przypadek. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić po skończeniu studiów (polonistyka na Uniwersytecie Warszawskim). Śpiewać „na co dzień" nie chciałam, miałam uczyć w szkole, ale mój „zarezerwowany" etat zabrał ktoś inny, bo o parę dni za późno wróciłam z wakacji, no i tak jakoś wyszło.

— Przedstawia Pani w swych ciekawych programach ludzi obdarzonych interesującym głosem, śpiewających dobre teksty — przede wszystkim tych, którzy wyszli ze środowiska studenckiego. Były więc spotkania z Adamiakówną, Długoszem, Grechutą, Zembatym, Wojnowską itd. Ostatnio zaprezentowała Pani Allę Pugaczową i Kalinę Jędrusik. Kto będzie następny? Czy myśli Pani o przygotowaniu programu innego typu?

— Kto będzie następny — nie powiem. Teraz chcę trochę odpocząć i wyjeżdżam na urlop. A program innego typu? Owszem. Chcę zrobić parę programów o ludziach, którzy zrobili kiedyś tzw. wielką karierę, a potem słuch o nich zaginął. Jestem w trakcie przygotowywania pierwszej pozycji z tego cyklu. Bohater — Piotr Szczepanik.

— A co jest dla Pani najważniejsze w życiu?

— Najważnieszy jest mój syn — Mateusz. Parę dni temu skończył rok. I parę książek, parę filmów, paru bliskich przyjaciół. I tata i mama.

— O czym Pani marzy?

— Żeby skończyła się zima. Nienawidzę.

Rozmawiał:
ADAM CIESIELSKI

Cień trójzęba

FERDYNAND ZAMOJSKI

Przyjechaliśmy z Elżbietą późnym popołudniem do wsi Żuraki. Autobus zatrzymał się na przystanku 200 metrów od górskiej rzeki. Nie było jej jeszcze widać, bo płynęła krętym korytem przez rozległe łąki, ale słychać było jej jednostajny szum na bystrzynach. Pierwsze zabudowania wsi były odległe o kilometr. Jedynie jedna chata, jakby wyobcowana z wiejskiej społeczności, stała samotnie nad rzeką, nie dalej niż trzysta metrów od przystanku. Tam zamierzałem zanocować, jak przed dwoma laty, na dwa miesiące przed wybuchem wojny.

— Czy przyjmą mnie równie gościnnie mieszkańcy samotnej chaty nad rzeką — zastanawiałem się — dwoje przedwcześnie postarzałych ludzi i mały Pawło, u którego nigdy nie widziałem na nogach butów...

Szedłem z Elżbietą z przystanku do rzeki. To właśnie na tym jej odcinku odłowiłem dwa lata temu, w lipcowy sobotni wieczór i o świcie w niedzielę, aż szesnaście pstrągów, a wszystkie miarowe, w tym dwa blisko półkilowe. W ową niedzielę Pawło wstał wraz ze mną o trzeciej rano i szczękając zębami głuszył dla mnie maryśnice na przynętę. Czy tak samo mnie ugoszczą, „pana z miasta", jak przed dwoma laty, kiedy to dolewali mi do kwaśnego mleka śmietany, zapraszali, bym wiejski chleb smarował dobrze masłem? Zapłaciłem im hojnie, wzbraniali się, ale na widok srebrnej pięciozłotówki oczy im się śmiały. Wzięli, bo na tym pustkowiu to był dla nich majątek.

Przyspieszyłem kroku, bo już zobaczyłem rzekę.

— Nie leć tak — protestowała Elżbieta, która nie nadążała za mną i pozostawała w tyle.

— Szum wody był teraz silniejszy. Wreszcie pojawiła się rzeka. Stanąłem na urwistym brzegu tam, gdzie kończyła się łąka. Z brzegu zwisały płaty darni, a niżej ścieliła się kamienista plaża. Zeskoczyłem na plażę, podszedłem aż na skraj wody, aby powitać moją rzekę, jak starą znajomą. Nie zmieniło się tu nic. Rzeka była tak samo płytka, jak wówczas, tak samo wartka i spieniona wokół głazów, gładka i głęboka pod bystrzynami.

Spojrzałem w stronę gór. Do najbliższych, niskich jeszcze, było nie dalej niż siedem kilometrów. Od strony zbliżającego się do zachodu słońca było jasnozielone, od wschodu ciemne, tonące w mroku.

— Tak się spieszyłeś, a teraz stoisz — przygadała mi Elżbieta siadając na urwistym brzegu, na złożonym kocu. Brzeg pachniał macierzanką, rumiankiem i niezliczonymi gatunkami ziół, które plenią się zawsze na podgórskiej łące.

Szybko zmontowałem bambusowy kij, zamocowałem kołowrotek, przewlokłem przez przelotki jedwabną wędkę, na krótkim przyponie z kiszki jedwabnika umocowałem gumową, uzbrojoną rybkę, misternie pomalowaną na maryśnicę.

— Może wpierw zabezpieczymy sobie kwaterę — radziła Elżbieta.

— Zanocujemy u znajomych, w tej samotnej chacie. Widzisz ją przecież — uspokoiłem ją. — Pójdziemy tam, kiedy zajdzie słońce.

— To nie takie pewne, że nas przyjmą. Boję się trochę...

— Nie nudź — ofuknąłem ją.

Doszedłem do wodospadu, stanąłem dwa metry przed nim na płaskim głazie. Wysnuwszy trochę jedwabkę miękko zarzuciłem w białą kipiel, pochyliłem kij, aby rybka spłynęła na głębszą wodę. Zacząłem podciągać. Brania nie było. Wytrzebił? Wybrali koszami? Niemożliwe, tu za głęboko... Obejrzałem się. Słońce zeszło już nisko, jego światło było żółte. Elżbieta siedziała na brzegu, coś tam czytała.

Zszedłem z kamienia, zbliżyłem się nad sam wodospad, zarzuciłem daleko pod drugi brzeg i zacząłem wolno ściągać rybkę w poprzek głębiny. Rybka szła głęboko, nad samym dnem. I nagle stało się to, na co czekałem. Kij zgiął się gwałtownie, poczułem na wędce szarpanie. Duża sztuka... żeby tylko się nie zerwał! Trzeba ciągnąć forsownie, bo inaczej zejdzie, jak ten sprzed dwóch lat! Skróciłem jedwabkę i ciągnąłem do granic wytrzymałości przyponu. Przypon nie zawiódł. Na płyciźnie przy brzegu pojawił się gruby, cetkowany krasawiec, król górskich rzek. Natychmiast znalazłem się przy nim, przycisnąłem go do kamieni i zaraz zabiłem.

Usłyszałem klaskanie. Elżbieta stała na brzegu i w ten sposób wyrażała mi uznanie. Uniosłem w górę zabitego pstrąga, czułem jego ciężar w ręce. Na pewno ważył więcej niż kilogram. Słońce zabarwiło opalem jego biały brzuch i srebrzysty, pełen cętek bok. Wygramoliłem się na brzeg.

— Zawiń go w gazetę — powiedziałem do Elżbiety, której oczy, urzekające zielone oczy, rozszerzyło zdumienie.

— Wiesz, nie widziałam jeszcze takiej ryby — mówiła biorąc ostrożnie pstrąga do rąk. — Jakiż on piękny, malowniczy.

—Ach ty zabłąkana warszawianko. I nigdy nie jadłaś?

— Nie, wydawało mi się zawsze, że najpierw jest wigilijny karp albo okoń. Pstrągów matka nie kupowała.

— To teraz spróbujesz i wreszcie zrozumiesz mego bzika.

— Cieszę się. Ale wiesz co, mamy już rybę, autobus po dziewiątej... wracajmy. Tak tu pusto... w nocy będzie strasznie. Boję się, bardzo się boję.

— Nie bądź dziecinna, pójdziemy do chałupy — przeciąłem dyskusję.

Wróciłem nad wodospad. Po dziesięciu nieudanych próbach powtórzenia sukcesu, zrezygnowałem. Słońce dotykało już horyzontu, było czerwone i duże, rzucało na wodę wieczorny blask. Zauważyłem, że nad rzeką roi się od wieczornych much. I teraz dopiero można było zobaczyć, ile jest pstrągów w tej wodzie. Co chwila w różnych miejscach poniżej wodospadu pokazywały się kręgi, a nad głębiną raz po raz śmigały w skoku ciemne cielska dorodnych pstrągów. Pożałowałem, że nie wziąłem z sobą muchówki.

— Idziemy na kwaterę — oznajmiłem.

Elżbieta poderwała się, chwyciła koc i bez słowa poszła za mną. Szliśmy wzdłuż rzeki w stronę chaty, w której spodziewałem się znaleźć nocleg. Dach chaty na tle zachodu wydawał się czarny. Z okna chaty sączyło się żółte światło. Kiedy położyłem dłoń na prymitywnej bramie zbitej z trzech drągów, dałem znak Elżbiecie, by się zatrzymała. Nasłuchiwałem. Z dalekiej wsi dobiegał zbiorowy śpiew.

Spojrzałem w żółte od mdłego światła okno chaty. Może lepiej posłuchać Elżbiety i wracać na przystanek? — zawahałem się. Ale było już za późno. Pies wylazł z budy i rozszczekał się zajadle. Przez okno chaty przesunął się cień, a po chwili ktoś pokazał się w drzwiach.

— Chodźcie, czego stoicie. — To gospodarz nie widząc nas dobrze, bo już zaczęło się ściemniać, zapraszał do chaty. Cofnął się do izby, zgodnie z tutejszym zwyczajem nakazującym witać gości w izbie.

Nie było rady. Weszliśmy przez małą sień do środka. Gospodarz stał przy stole, czekał na nas. Jego czarne, groźne brwi uniosło w górę zdziwienie.

Jednym rzutem oczu rozejrzałem się po izbie. Gospodyni zastygła przy kuchni z uniesioną nad garnkiem kopyścią. Na zydlu siedział parobczak. Trzymał w jednej ręce jakieś drewienko, w drugiej szeroki kozik. Pod jego nogami leżały strużyny. Znieruchomiał w pozie, w jakiej go nasze wejście zaskoczyło, otworzył szeroko usta.

— Siadajcie na ławie — powiedział gospodarz — Stara, gorące mleko, chleb i masło! Ale żywo!

— Poznajecie mnie? — spytałem.

— Jakże bym nie poznał.

— My tu gospodarzu, na ryby... z żoną — dodałem, choć to nie była prawda, bo byliśmy z Elżbietą czymś w rodzaju wojennego narzeczeństwa.

— Że też chciało się wam — dziwił się gospodarz. W taki czas... w taki czas! No, stara, co z tym mlekiem?

Przed nami pojawiły się dwa dymiące polewane kubki, pokrojony chleb i osełka masła. Zaczęliśmy jeść. Pawło, on to bowiem był, siedział dalej na stołku i strugał, unikając mego wzroku.

— Pawła ledwo poznałem — powiedziałem. — Wyrósł przez te dwa lata i zmężniał.

— Ano — potwierdził gospodarz — przyszedł na niego czas to i wyrósł. A powiedz pan, są już Niemcy w mieście?

— Na razie Madiary.

— Przyjdą, przyjdą lada dzień — wtrącił się Pawło.

— Co ty tam wiesz, jak to będzie — huknął gospodarz, uderzając sękatą dłonią w stół. — Gówniarz jesteś.

Pawło podniósł się ze stołka, rzucił drewienko na półkę, złożył kozik i ruszył w stronę drzwi.

— Dokąd! — wrzasnął za nim chłop. Ale Paweł nie zareagował.

— Taka sprawa, panie — mówił z troską w głosie gospodarz. — Małe dzieci, mały kłopot, duże dzieci, duży kłopot.

— Zmienił się bardzo — przyznałem.

— Zbałamucili go we wsi... To młode, ledwo siedemnaście lat... a ja stary, znam Niemców dobrze. Wojował ja razem z nimi w Serbii... no, pijcie mleko i trzeba wam na autobus. Po dziesiątej idzie z Sołotwiny. Tu nie możecie zostać na noc. Przykro, ale tu niebezpiecznie. Nie dalej jak wczoraj w nocy swego zarżnęli, bo im do rozumu przemawiał.

Elżbieta nie dopiła mleka, zerwała się od stołu.

— To chodźmy już, bo czas ucieka. Dziękujemy gospodarzu. Zapłać — zwróciła się do mnie.

— Wykluczone — zaprotestował gospodarz — teraz wojna, w mieście bida, a na wsi jeszcze jako tako. Odprowadzę was, bo noc zapada, nigdy nie wiadomo, co się może zdarzyć.

Księżyc jeszcze nie wzeszedł, łuna na zachodzie wygasła, na niebie świeciły gwiazdy. Elżbieta szła pierwsza, wydłużała krok, jakby ją kto gonił.

— A powiedzcie, panie — zagaił gospodarz — wy miastowy. Tak i powiedzcie panie, jak wy to wszystko widzicie. Możliwe to, aby Niemiec z całym światem wojnę wygrał? Prawda, idzie na Sowietów jak burza, gromi ich... ale przecież się w końcu zadycha.

— Nie może wygrać — powiedziałem żarliwie. — To niemożliwe! Bo jakby wygrał to znaczyłoby, że Boga nie ma.

— Ba, Boga mówicie... Nie jeden raz na tej ziemi działo się tak, jakby Boga nie było. A jak Niemiec zwycięży?

— Zrobi z nas i was niewolników, abyśmy na niego pracowali. Przecież oni walczą, aby zapanować nad całym światem.

Został przy nas, aż do przyjazdu autobusu. Przez cały czas niespokojnie wpatrywał się w ciemność i nasłuchiwał.

— Teraz jestem spokojny — powiedział, gdy ściskaliśmy jego chropowatą dłoń przed wejściem do autobusu. — A po wojnie, państwo nie zapominajcie, przyjeżdżajcie.

Nie mieliśmy go nigdy więcej zobaczyć.

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO

PIĄTEK 5.I.

Program I

15.30 NURT — Psychologia
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dzień dobry, tu telewizja (kolor)
16.50 „Piątek z Pankracym" (kolor)
17.15 Klinika Zdrowego Człowieka — Telewizyjna rodzina powiększyła się właśnie o noworodka (kolor)
17.40 „10 minut" — teleturniej (kolor)
17.50 „Jedenaste przykazanie" — odc. I filmu społ.-obyczajowego prod. tv CSRS reż. — Ivan Teren. Pięcioodcinkowy serial fabularny o dziejach słowackiej wsi (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Asia" — film fab. prod. ZSRR
21.50 Dziennik (kolor)

Program II

16.30 Jęz. francuski — lek. 14 (kolor)
17.00 Estrada Folkloru — Zielona Góra 78 — (kolor)
17.30 Młodzieżowy Magazyn Techniki — „Lidar" — (kolor)
18.05 Poradnia „Zaufanie"
18.35 Turystyka i wypoczynek (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Wokół Stadionów (kolor)
21.00 Program Morski
21.30 24 Godziny (kolor)
21.40 Film Latarni Czarnoksięskiej — „Starcy na chmielu". Film-musical prod. CSRS (kolor)

SOBOTA 6.I.

Program I

14.15 Radzimy rolnikom (kolor)
14.25 Telewizja Młodych Kosmonautów — „Orbita" — (kolor)
14.55 Dziennik (kolor)
15.05 Obiektyw
15.25 Dzień dobry, tu telewizja — „Piosenki 35 lat" — (kolor)
15.45 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
16.15 Latarnia Czarnoksięska — Bohaterowie są zmęczeni — (kolor)
16.45 Film Latarni Czarnoksięskiej — „Dwóch szeryfów" — western prod. USA. Wyk.: Joel McCrea, Julie Adams, John McIntyre i in. (kolor)
18.10 „Szanujmy wspomnienia" — Televariete. W cyklu „Szanujmy wspomnienia" przypominamy najlepsze programy rozrywkowe sprzed lat (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Gala Studia Gama" — program rozrywkowy. Wyk.: M. Rodowicz, P. Raksa, J. Zelnik, Cz. Niemen, O. Łukaszewicz, K. Kołbasiuk, G. Leśniak, P. Szczepanik, J. Ptaszyn Wróblewski, orkiestra, balet Teatru Wielkiego (kolor)
21.25 Studio Sport (kolor)
22.25 Dziennik (kolor)
22.40 Inspektor Regan — „Lotna brygada". Film kryminalny prod. angielskiej (kolor)

Program II

15.20 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców. Wstęp do Kina TDC — Sekrety Kina — oraz film prod. angielskiej „Dzieci spod 47a" (kolor)
16.05 „Okularnik" fel. prod. ZSRR
16.50 Klub Jazzowy Studia Gama — „Jazz Jamboree 78" (cz. VII) (kolor)
17.30 Popołudnie wiedzy i fantazji (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Maja z Wyspy Sztormów" — odc. I. Dramat obyczajowy prod. fińskiej
21.50 Teatr Wspomnień — 1967. Julian Tuwim wg St. Dobrzańskiego — „Żołnierz Królowej Madagaskaru" — reż. Wanda Laskowska. Wyk.: B. Krafftówna, G. Lutkiewicz, J. Jedlewska, W. Mazurkiewicz, H. Michalska, T. Pluciński, D. Damięcki, M. Damięcki, A. Dzwonkowski, J. Kobuszewski, Z. Zapasiewicz, M. Kociniak, J. Walterówna, J. Nalberczak, W. Pokora, T. Surowa, S. Schmidt, J. Russek i in.
23.20 45 minut z zespołem Mojsiejewa (kolor)

NIEDZIELA 7.I.

Program I

9.00 Teleranek a w nim film z serii „Przygody Czarnego Królewicza" prod. angielskiej (kolor)
10.20 Antena (kolor)
10.45 Republiki Radzieckie — Drogi Kirgizji. Film dokumentalny
11.45 Dziennik (kolor)
12.00 Rolnicze Rozmowy (kolor)
12.30 Muzyka na zamku — program muzyczny. W pr. fragmenty kwartetów: J. Haydna, St. Moniuszki i F. Schuberta (kolor)
13.00 Z kamerą wśród zwierząt — Z wizytą w Dvur Kralove — (kolor)
13.30 „Stella Maris Rozewie" — wyjaśnienie genezy legendy „Wiatru od morza" Stefana Żeromskiego (kolor)
13.55 Klub Sześciu Kontynentów — „Leonarda i jej Synowie". Relacja filmowa i opowieści reporterskie z Indonezji (kolor)
14.45 Losowanie Dużego Lotka
15.00 Zgadnij kim jestem — teleturniej
15.45 „Curro Jimenez" — odc. pt. „Zakładnicy Curro Jimenez" (kolor)
16.40 Tele-Echo (kolor)
17.40 Studio Sport — relacje z najciekawszych wydarzeń sportowych dnia (kolor)
18.10 Na Estradach Świata — „Złota Fregata z Knokke". Prezentacja programów rozrywkowych biorących udział w konkursie do nagrody „Złota Fregata" na Festiwalu w Knokke w Belgii (kolor)
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Układ krążenia" — odc. VII pt. „Doktor Bognar" (kolor)
21.55 Studio Sport (kolor)
22.10 Mała Antologia Kabaretu Kazimierza Krukowskiego odc. VII (ostatni) — „13 Rzędów" i „Ali Baba" — wyk.: K. Krukowski, M. Fogg, L. Sempoliński, O. Bielska, I. Kuśmierska. T. Lipowska, E. Tchorznicka, H. Zembrzuska, K. Brusikiewicz, J. Kobuszewski, J. Kociniak, B. Łazuka, W. Pyrkosz i in. (kolor)

Program II

9.40 Teatr Telewizji Carl Zückmayer — „Kapitan z Koepenick" — (powt.)
11.25 Militaria, Obronność, Nowoczesność — Klub Oficerów Rezerwy
11.55 Pegaz — niedzielne wydanie. Publicystyka dotycząca życia kulturalnego kraju (kolor)
12.55 Wielka Gra — teleturniej (kolor)
13.45 Dla dzieci — „Czarodziejski Ogród". Przedstawienie klasycznej baśni H. Ch. Andersena w nowym opracowaniu i inscenizacji, uzupełnionej o literackie piosenki (kolor)
14.30 Mówimy po polsku — program oświatowy
15.00 Studio Sport (kolor)
16.40 „Sąsiedzi" — komedia prod. ZSRR. Wyk.: T. Giegieczkowi, J. Cherchadze, Ramaz Czchiwadze, Lija Gudadze i in.
18.00 Stereo i w kolorze — Koncert Zespołu Kameralnego Filharmonii Narodowej pod dyr. Karola Teutscha a w programie: 1. Jerzy Fryderyk Haendel — Uwertura do opery „Agrypina", 2. Józef Haydn — Koncert Skrzypcowy Nr 2 G-dur. Solistka — Kaja Danczowska, 3. Henry Purcell — „The Fairy Quenn" — Suita Nr 1, 4. Antonio Vivaldi — Concerto Ripieno A-dur F. XI nr 4 (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „San Remo 78" — cz. I. Program tv włoskiej (kolor)
21.30 Twarze Teatru — Jerzy Radziwiłłowicz
22.05 W Starym Kinie — „Narzeczona Frankensteina". Klasyczny horror prod. USA.

PONIEDZIAŁEK 8.I

Program I

15.50 Obiektyw
16.10 Dziennik (kolor)
16.20 Dzień dobry, tu telewizja — „Spotkanie z aktorem" — (kolor)
16.45 Zwierzyniec — program dla dzieci (kolor)
17.15 Echa sportowej niedzieli — najważniejsze wydarzenie minionej niedzieli
17.25 „Odwiedziny prezydenta" — film obyczajowy prod. polskiej. Wyk.: I. Malczewska, B. Tyszkiewicz, L. Niemczyk, J. Pomaski
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Telewizji: Bruno Jasieński — „Bal manekinów". Wyk.: M. Kociniak, I. Machowski, G. Barszczewska, P. Pawłowski, J. Jędryka, J. Kaliszewski, B. Bilewski, H. Talar, A. Bieniasz, T. Borowski, H. Giza, K, Janda, H. Łapiński, E. Milde, J. Piechociński, M. Rułka. A. Seweryn, L. Terlecka, Z. Tobiasz, B. Ejmont, S. Libner, L. Ordon, J. Żardecki (kolor)
22.25 Dziennik (kolor)

Program II

16.35 Jęz. niemiecki, lek. 13
17.00 Spotkajmy się raz jeszcze
17.05 Czerwone Gitary (2) — w wyk. zespołu piosenki-kolędy
17.15 Znane i nieznane — cz. 1 festynu górniczego. Wspólna zabawa o charakterze festynu z udziałem mieszkańców Rudy Śl. oraz zespołów wokalnych i solistów m. in. P. Janczerskiego, D. Morel, R. Gerczaka, Z. Kamińskiej, zespołu „2 maja" z Politechniki Śląskiej, zespołu dziecięcego Huty Pokój. Program przeplatany śląskimi scenkami rodzajowymi
17.30 Dwugłos — rep. film. U. Lityńskiej o J. Laskowskim i jego piosenkach
17.55 Znane i nieznane — cz. 2 festynu górniczego
18.05 Gdy dwie robią to samo — program z udziałem M. Zawadzkiej i E. Wiśniewskiej
18.25 Dziewczynka z zapałkami — program rozrywkowy M. Lewandowskiego z M. Rodowicz w roli tytułowej. Widowisko nawiązuje do baśni Andersena
18.55 Czerwone Gitary (3)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.30 Polskie konie arabskie w USA — rep. filmowy
20.55 Rozmowa z autorami reportażu — W. Mellerem i A. Święckim
21.00 Konie i hodowcy — rep. film. W. Mellera
21.30 Rozmowa z W. Mellerem i A. Święckim
21.35 Piosenka w wyk. Daniela Olbrychskiego
21.40 24 Godziny (kolor)
21.50 Zaślubiny na krańcach świata — 1 odc. serialu prod. francuskiej pt. „Wśród ludu Kalaszów" o obrzędach zaślubin
22.15 Ranek nie lubi wieczora — program z cyklu „Sentymenty" wg scen. A. Osieckiej. Wyk.: E. Wiśniewska, J. Jankowska-Cieślak, W. Kowalski, A. Malec oraz zespół „Eden"

WTOREK 9.I

Program I

15.20 Telewizyjny Klub Seniora — Spotkanie z Telewizyjnym Klubem Seniora we wsi Szymanowo w województwie leszczyńskim
15.50 Obiektyw
16.10 Dziennik (kolor)
16.20 Dzień dobry, tu telewizja — „Śmieszne kreski" — (kolor)
16.45 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.20 Prawo jazdy — teleturniej (kolor)
17.50 Sonda — Nowe paliwa (kolor)
18.15 Raj zwierząt — Zabawy młodych zwierząt. Kolejny odcinek serii przyrodniczej prod. RFN--jap. (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Pogoda dla bogaczy" — odc. II. Dramat obyczajowy prod. USA (kolor)
22.10 Camerata — magazyn muzyczny.
22.40 Dziennik (kolor)
22.55 W minutę po premierze — Opowieść prezydenta. Film przedstawia pierwsze miesiące polskiego Szczecina (kolor)

Program II

16.20 Jęz. angielski, lek. 13
16.50 Jęz. niemiecki, lek. 13
17.15 „Królowa Śniegu" — wg Andersena nagrodzone Wielką Nagrodą na Telewizyjnym Festiwalu Teatrów Lalkowych dla Dzieci
18.00 Studio Sport — Sprintem przez Polskę
18.30 Antyczny świat prof. Krawczuka — Platon (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Wtorek Melomana — Ballady Chopina i Mickiewicza — cz. II. W programie uczestniczą: G. Holoubek, J. Ekiert, G. Michalski, J. Tocco (Fortepian St. Zjedn.)
21.10 Melodie — Malowany dzban — z repertuaru Karela Gotta. Program tv CSRS (kolor)
21.40 24 Godziny (kolor)
21.50 Wieczór Filmowy — „Galileusz" — dokument fabularyzowany prod. włosko-meksykańskiej
22.05 Sylwetki X Muzy — Anna Chodakowska
22.30 Historia filmu francuskiego — odc. II

ŚRODA 10.I

Program I

15.50 Obiektyw
16.10 Dziennik (kolor)
16.20 Dzień dobry, tu telewizja — „Sport" — kolor)
16.45 Dla dzieci: „Kameleon" (kolor)
17.10 Losowanie Małego Lotka
17.25 Studio Sport
18.10 Wojskowy Program Historyczny — „Życiu przywrócona". Przypomnienie udziału żołnierzy-saperów w rozminowaniu, odbudowie i rozbudowie Warszawy
18.35 Ze świata burleski — nieme komedie prod USA z lat 20-tych
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30. „Ten nieznośny dziadek" — komedia obyczajowa prod. francuskiej. Reż. Jacque Poitrnand.
22.05 Dziennik (kolor)
22.20 Rozmowy o sztuce (kolor)

Program II

16.30 Jęz. rosyjski, lek. 14 (kolor)
17.00 Jęz. angielski, lek. 13
17.30 „Daleko od szosy" — odc. II pt. „Prawo jazdy". Film obyczajowy prod. TP (kolor)
18.45 Postawy i poglądy
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Tak czy inaczej" — program publicystyczny
21.00 Wieczory historyczne. W pr. uczestniczy: prof. dr Henryk Samsonowicz (kolor)
21.30 24 Godziny (kolor)
21.40 Film dokumentalny
22.00 Bez recept — rozmowy o wychowaniu
22.30 Wszystko już było — „Basia i Barbara". O aktorstwie B. Wrzesińskiej (kolor)

CZWARTEK 11.I

Program I

15.20 Decyzje piętnastolatków
15.50 Obiektyw
16.10 Dziennik (kolor)
16.20 Dzień dobry, tu telewizja — „Mój samochód" (kolor)
16.45 Dla młodych widzów: Czwartek Telewizji Dziewcząt i Chłopców — Miejsce dla Kolumba oraz filmy „Żegnajcie moje 15 lat" i „Gabi" — film ser. prod. węgierskiej (kolor)
18.20 Patrol — „Po żołniersku...". Rola i zadania ZSMP w wojsku
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Sensacji — „Kim jesteś, kochanie?"
21.55 Pegaz (kolor)
22.40 Dziennik (kolor)

Program II

16.30 Jęz. francuski, lek. 15 (kolor)
17.00 Jęz. rosyjski, lekcja 14 (kolor)
17.30 U źródeł sztuki — sztuka Afryki (kolor)
18.10 Studio Sport
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
22.00 24 Godziny (kolor)
22.10 Film Latarni Czarnoksięskiej — „My z Kronsztadtu". Epopeja rewolucyjna prod. ZSRR. Reż. Jefim Dzigan.

PIĄTEK 12.I

Program I

15.50 Obiektyw
16.10 Dziennik (kolor)
16.20 Dzień dobry, tu telewizja — „Porady prawne" (kolor)
16.45 Program dla dzieci — „Piątek z Pankracym" i film o zimowych przygodach Reksia
17.10 W kręgu rodziny — program oświatowy (kolor)
17.50 Jedenaste przykazanie — odc. II „Chleb powszedni". Film prod. tv CSRS (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Doktor Judym" — film obyczajowy prod. polskiej. Adapt. pow. Stefana Żeromskiego „Ludzie bezdomni".
22.10 Magazyn Studia Gama
23.10 Dziennik (kolor)
23.25 Magazyn Studia Gama (c.d.)

Program II

16.30 Jęz. francuski, lek. 15 (kolor)
17.00 Estrada Folkloru — fragmenty występu grupy z Lyonu w Kazimierzu nad Wisłą z Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych (kolor)
17.30 Magazyn Kulturalny Młodych — „Wielogłos" (kolor)
18.00 Poradnia „Zaufanie" — Udzielenie porad i pomocy oraz informacji młodym ludziom
18.30 Turystyka i wypoczynek
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Wokół Stadionów
21.00 Magazyn Morski
21.30 24 Godziny (kolor)
21.40 Melodie — „Słoneczne belcanto". W programie: „przeboje naszych dziadków" — popularne pieśni neapolitańskie (m. in. „Santa Lucia", „O sole mio", „Wróć do Sorrento") (kolor)
22.10 „List z Belstone" — film przygodowy prod. ang.

radio

PIĄTEK 5.I

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.05 NURT 6.25—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Cztery pory roku 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.01 Przeboje 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" ok. 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama" 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.00 Tu Jedynka c.d. 18.25 Nie tylko dla kierow. 18.33 Konc. życzeń 19.15 Ork. 19.40 Muz. lud. Grecji 20.05 Wirtuozi różnych instrumen. 20.30 Mel. 21.05 Kronika sportowa 21.15 Totalizator 21.18 Muz. 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio Kierowców 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska 23.40 Konc.

PROGRAM NOCNY

0.00 Początek programu 0.07 Kalendarz 0.01, 2.00 3.00. Wiad. i inf. dla kierowców.

Wiad.: 1.00 5.00

0.12 1.05 2.06 3.06 Noc z melodią i piosenką z Rozgłośni PR w Szczecinie.

4.00 Sygnały dnia pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 16.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.36 Obserwacje i propozycje 5.46 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.05 Zespół Turewicza 7.15 Śpiewa Anna Jantar 7.35 Małe muzykowanie Tańce polskie 8.01 Dialogi i zbliżenia 9.30 My 79 — aud. Studia Młodych 9.40 Dla przedszkoli „Zima, zima..." 10.00 „Spotkania" — opow. 10.30 Kwintety jazzowe 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Johannes Brahms — Wariacje i Fuga B-dur na temat Haendla op. 24 11.35 Postęp w gospodarstwie domowym 11.45 Muz. 12.05 Śpiewają „Wrocławskie Skowronki Radiowe" 12.25 „W szeregach walki o niepodległą i sprawiedliwą" fragm. 12.45 Tańce dawnej W-wy 12.55 Zespół „Arp Life" 13.00 Wokół spraw naszego stołu 13.15 Antonin Dvořak Scherzo capricioso 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Recital wiolonczelowy 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.25 Tu Radio — Moskwa 14.45 Muz. Luigi Boccheriniego 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców 16.00 Mel. film. 16.10 Konc. 16.40 Muz. operowa 17.00 Rytmy Kuby 17.20 Wiersze 17.40 „Niedaleko Warszawy" — rep 18.00 Recital organowy 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 Ludzie wśród których żyjemy 19.00 Muz. 19.05 Poezja starohiszpańska 19.30 Transm. konc. symf. z FN 20.25 Areopag — dyskusja szefów czasopism społ.-kult. 20.45 d. c. koncertu 21.40 Inf. sport. 21.50 Miniatury skrzypcowe G. Bacewicz 22.00 „Osaczony" słuch. 22.45 Sonaty klawesynowe Scarlattiego 23.00 Granice jazzu 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50

6.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. 9.10 Dialogi na instrumenty 9.30 Nasz rok 79-ty (powt.) 9.45 Igor Strawiński — „Pucinella" — balet wg G. Pergolesiego 10.35 Kiermasz płyt 11.00 Dzień jak co dzień 11.30 Gene Ammons i Sonny Stitt 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Nasz człowiek w Hawanie" — odc. 14.00 Mistrzowie batuty — Arturo Toscanini (III) 15.05 W stronę jazzu 15.40 Tylko po hiszpańsku 16.00 „A jeszcze chodzę" — rep. 16.20 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muz. 17.40 Studio nagrań 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 „Laus feminae" odc. 19.35 Opera tygodnia — Jean Philippe Rameau „Les Indes Galantes" 19.50 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. 20.00 Interradio 20.40 Z obu stron kamery — Kinowe dylematy 21.00 Gitarowe impresje Baden Powella 21.20 Thesaurus muzyki polskiej — Organy w Leżajsku (7) 22.00 Fakty dnia 22.08 Zespół Manhattan Transfer 22.15 Trzy kwadranse jazzu — dyskografie 23.00 Jiri Wolker — „Ballada o śnie" 23.05 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 6.40 6.50 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55

6.00 Radiowy Almanach Sportowy 6.10 NURT 6.30 Rytm i piosenka 6.45—7.40 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 W rytmie walca 8.10 Szkoła Średnia dla Pracujących „Zasady robienia notatek" 8.25 Antologia sonaty fortepianowej (KCIX) 9.00 Dla klasy IV (wych. muzyczne) 9.20 Podróże muzyczne po kraju 9.40 Dla przedszkoli „Zima, zima" 10.00 Dla klasy VII (wych. obywatelskie) 10.20 Camille Saint-Saëns — Kołowrotek Omfalii 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Dla szkół średnich (wych. muzyczne) 11.30 Śpiewa Leontyne Price (stereo lok.) 12.05—12.25 WORT 13.00 Jęz. rosyjski 13.15 Muz. rozrywk. 13.25 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach Tradycje PZPR 13.50 Tu Studio Stereo 14.00 Naukowcy — rolnikom 14.15 Tu Studio Stereo 14.45 Europejskie ballady ludowe 15.05 „Promenada" 15.40 Książki, do których wracamy 16.05 Jęz. łaciński 16.25 Z dala od utartych szlaków — Małogoszcz 16.40—18.25 WORT 18.55 Chwila muzyki 19.00 SOS dla biosfery 19.15 Jęz. angielski 19.30 XV Dni Muzyki Organowej i Klawesynowej Wrocław 78 (stereo lok.) 20.50 Muzyka 21.15 Forum kompozytorów — Marek Stachowski 21.35 Laureaci chopinowscy na płytach 22.15 Kraje i wydarzenia 22.30 Muz. 22.35 Pospisowe refleksje 22.50 Edward Power Biggs gra na klawesynie

SOBOTA 6.I

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00

5.05—6.00 Zielone Studio 6.00—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Cztery pory roku 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.01 Przeboje 13.20 Nowe oblicze M. Urbaniaka 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama" 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 Przeboje sprzed lat 9.15 Z poznańskiego studia 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie 21.05 Gwiazdy jazzu 21.35 Przy muzyce o sporcie 21.58 Totalizator 22.05 Z kraju i ze świata 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska 23.40 Konc.

PROGRAM NOCNY

Wiad. 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00

0.00 Początek programu

0.07 Kalendarz Kultury Polskiej 0.15—0.42 — konc. 0.42 1.05 2.06 3.06 4.05 5.05 — Nocne Studio „Gama".

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.36 Obserwacje i propozycje 5.46 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.15 Minirecital Z. Sośnickiej 7.35 „Małe · muzykowanie" 8.01 Dialogi i zbliżenia 9.30 „Tajemnice Starego Miasta" wodewil 10.19 Edward Elgar — I Suita dziecięca 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Konc. chopin. 11.35 Radioproblemy 11.45 Muz. 12.05 K. A. Kulka i J. Marchwiński grają utwory Karola Szymanowskiego 12.25 Czy znasz tę książkę 12.45 Miniatury muzyczne 13.00 Mag. wędkarski 13.15 Manuel de Falla II Suita z baletu „Trójgraniasty kapelusz" 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Jean Marie Leclair — Koncert C-dur op. 7 nr 3 14.10 O zdrowiu dla zdrowia 14.30 Dla dzieci „Historia żółtej ciżemki" — cz. II słuchow. 14.50 „Czata" — mag. wojsk. 15.05 Muz. Luigi Boccheriniego 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców 16.00 Przeboje filmowe 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia 16.40 Mikołaj Rimski-Korsakow — Scena powrotu do rodzinnego domu — z opery „Sadko" 17.00 Z archiwum jazzu 17.20 Moje fascynacje literackie 17.40 „Krajobraz po naświetleniu" rep. 18.00 Muz. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 „Czas i ludzie" 19.00 „Matysiakowie" 19.30 Problemy teatru operowego 20.00 Wiersze J. Lechonia 20.15 Nagrania pianisty Lazara Bermana 21.30 Wiad. i inf. sport. 21.40 Tańce Lannera i Straussów 22.00 Radiokabaret 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz. — „Kącik starej płyty".

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50

6.00—8.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. 9.10 Dialogi i instrumenty 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Muz. staropolska — Pastorałki i kolędy 10.35 Kiermasz płyt 11.00 J. Żuławski: „Laus feminae" — odc. 11.30 Z koncertowych nagrań Lionela Hamptona 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Nasz człowiek w Hawanie" odc. 14.00 Mistrzowie batuty — Arturo Toscanini 15.05 Kram z piosenkami 15.30 Studio 202 — wrocławski magazyn rozrywkowy 16.30 Piosenki z Iluzjonu 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muz. 17.40 Pol Serge — poeta piosenki francuskiej 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Konc. jakiego nie było 19.00 Pamiętniki — Charlie Chaplin: „Moja autobiografia" 19.15 Bluesy zespołu Krzak 18.35 Opera tygodnia: Jean Philippe Rameau — „Les Indes Galantes" 19.50 „Kat czeka niecierpliwie" — odc. 20.00 Baw się razem z nami 22.00 Fakty dnia 22.08 Zespół Manhattan Transfer 22.15 „Tuż za progiem" — słuch. 22.45 Gra Acker Bilk 23.00 Iri Wolker — „Ballada o śnie" 23.05 Jam session w Trójce

Program IV

Wiad.: 6.40 6.50 12.00 15.00 16.00 18.00 22.55

6.00 Jęz. niemiecki 6.15 „Radio — Szkole" 6.30 Piosenki bez słów 6.45 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 Gra Zespół „Spisek" 8.10 Opowieści o zwierzętach 8.25 Ludwig van Beethoven — I Romans G-dur op. 40 8.35 Sport — nauka — technika 8.55 Graj kapelo 9.00 Dla kl. I (język polski) 9.20 Pieśni Schuberta i Mahlera 10.00 Dla klas VII (chemia) 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Dla szkół średnich (chemia) 11.30 W. A. Mozart — Sceny z I aktu opery „Lucio Silla" 12.05—12.25 WORT 12.25 Giełda płyt (stereo lok.) 13.00 Jęz. angielski 13.15 Muz. 13.20 Dla klas I (jęz. polski) 13.45 Muz. 13.50 Tu Studio Stereo 14.45 Ukraińskie kolędy 15.05 „Zgubiłeś mnie w śniegu" — słuch. 15.40 Karol Maria Weber — „Konzerstück" 16.05 Kodeks i kierownica 16.30 Rozmowy o wychowaniu 16.40—18.25 WORT 18.25 Zapomniane kultury 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 Jęz. francuski 19.30 Studio Stereo zaprasza 20.00 Forum kompozytorów. Transm. z sali PWSM Warszawa 20.50 Eseje Juliana Ejsmonda (w przerwie transmisji) 21.10 Forum kompozytorów d.c. transmisji 22.00 Muz. 22.15 Radiowe portrety Polaków 22.35 Bon-ton lat 70-tych „Dama czy kumpel" 22.50 Edward Power — Biggs gra na klawesynie.

NIEDZIELA 7.I

Program I

Wiad.: 7.00 8.00 10.00 12.05 16.00 19.00 21.00 23.00

6.05 Kiermasz pod Kogutkiem 7.05 Fala 79 7.15 Gra kapela 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.20 Muzyka 8.00 Informacje sportowe 9.05 Mag. Wojsk. 10.05 Z albumu polskiej piosenki 10.25 Festiwal baśni „Żelazny człowiek" — słuch. 11.00 Różne barwy piosenki 12.05 „W samo południe" 12.45 Muz. popul. 13.00 Studio „Gama" 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Konc. 16.05 „Dziwne zdarzenie" — słuch. 16.50 Konc. na instrumenty 17.15 Studio Młodych 18.00 Totalizator 18.05 Filmy bez wizji 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 Konc. Życzeń 21.05 Mini-mega-zynek 22.00 Telegramy muzyczne ze świata 22.35 Musicon 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek 23.45 Big Band

Program nocny

0.00 Początek programu
0.07 Kalendarz
Wiad. i inf. dla kierowców 0.01 2.00 3.00
Wiad.: 1.00 5.00;
0.12 1.05 2.06 3.06 — Noc z melodią i piosenką z Rozgł. PR we Wrocławiu
4.00 Sygnały dnia pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 5.30 6.30 7.30 14.30 18.30 23.30

5.36 Zapraszamy do Warszawy 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. lud. 6.35 Wiad. sport 6.40 Z malowanej skrzyni 7.00 Mel. 7.35 Małe muzykowanie 8.00—11.57 „Niedzielne spotkania" — pr. lit.-muz 8.05 Radioforum Arnolda Mostowicza 8.25 Zawsze w niedzielę 8.30 Muz. 8.40 Proza 9.00 Konc. organowy 9.15 Konfrontacje — „Układ krążenia" 9.45 Muz. 9.50 Tygodniowy przegląd prasy 10.00 „Trzy opowieści o ziemi i niebie" — rep. 10.40 Muz. 10.50 Proza 11.00 Muz. 11.10 Generał Zygmunt Berling 11.35 Nowości Teatru Polskiego Radia 12.05 Konc. 13.00 Teatr PR — 1. „Program nocny", 2. „Zgubiłaś mnie w śniegu" — słuch. 14.35 Estrada folkloru 15.00 Teatr Młodych — „Biohazard" — słuch. 15.45 Rozrywk. audycja reklamowa 16.00 Konc. chopin. z nagrań Alicji de Larrocha 16.30 „Wizyty i podróże" 18.00 Panorama wokalistyki polskiej 18.35 Fel. publicystyki międzynarodowej 18.45 Alessandro Marcello — Koncert d-moll na obój smyczki i bc 19.00 Recital Charlesa Aznavoura 19.20 Studio Młodych — Rozgłośnia Harcerska — magazyn nie tylko dla harcerzy 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu 21.00 Wojsko — strategia — obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Rozmait. muz. 22.00 Robert Schumann — Fantasiestucke op. 12 22.30 Teatr Poezji: „Powsinogi beskidzkie" — E. Zegadłowicza 23.00 Muz. dawna 23.35 Publicystyka międzynarodowa 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 7.00 8.30 14.00 19.30 22.00 0.50

7.05 Za kierownicą 7.30 Komu piosenkę... 7.50 Na poboczu wielkiej polityki fel. 8.00 Nasze typy — przegląd audycji tygodnia 8.35 Co kto lubi 9.00 „Kat czeka niecierpliwie" — odc 9.10 Na góralską nutę — Po wsi z żywieckimi przebierańcami 9.30 Gdy się mówi Dobry człowiek 9.50 Solo na harmonijce ustnej 10.00 60 minut na godzinę 11.00 Jak za dawnych lat — grają Sami Swoi 11.15 Szkółka muzyczna 12.00 „O ziemię, skąd nasz ród" — słuch. dokument. 12.25 Muz. 13.20 Przeboje 14.05 Peryskop 14.30 Muzyczne premiery Pr III 15.00 Nikt mnie nie zna — rep. 15.20 „Upływ czasu" — nowa płyta Ala Stewarta 16.00 „Wdowa" — słuch. 16.20 Złote lata rock and rolla 17.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Złote lata swingu 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Kat czeka niecierpliwie" odc. 20.00 Jazz piano forte 20.40 „Vincente Alexiandre — poeta Hiszpanii" 21.00 Gra George Benson 21.15 Poeci Szymanowskiego 22.00 Fakty dnia 22.08 Zespół Manhattan Transfer 22.15 Studio Teatralne Pr. III — Francis Clifford „Odruch litości" 23.25 Tematy Bacharacha i Simona gra Orkiestra Arthura Fiedlera 23.45 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 7.00 12.00 16.00 22.55

7.05 Kantaty Bacha 8.05—10.00 WORT 10.00 Koncert dla młodzieży — „Dynastia Straussów" 11.00 Jęz. łaciński 11.20 Fonoteka folkloru 11.35 Zgadnij, sprawdź odpowiedz 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży „Krzyżacy" cz. II — słuch. 13.15 Klub Olimpijczyków — aud. dla polonistów 13.30 Koncert z gwiazdą 14.10 Dźwiękowe wtajemniczenia — Szarańcza 14.40 Muz. 15.00 „Odejścia głodomora" — słuch 16.05—18.00 WORT 18.00 Zespół Karola Teutscha 19.10 Radiolatarnia — mag. popularnonaukowy 19.40 Teatrum w Zamku Ujazdowskim słuch. popularnonaukowe 20.10 Dymitr Szostakowicz „SOS" — opera w 3 aktach 22.12 Wiad. sport. (lok.) 22.22 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów — Paryż 1979 r. (Islandia) (stereo lok.)

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Na osiedlu XXXV-lecia PRL i w „Walterze"

Walka o przywrócenie normalnego rytmu pracy

Wytężona praca ludzi i lepsze warunki atmosferyczne spowodowały, że w woj. radomskim życie systematycznie powraca do normy. Wraz z wprowadzoną akcją odśnieżania poprawie ulega komunikacja pasażerska, załogi zakładów przemysłowych podejmują produkcję, rozpoczęli pracę budowlani.

Środa była pierwszym dniem normalnej pracy dla załogi wznoszącej osiedle mieszkaniowe im. XXXV-lecia PRL w Radomiu, jeden z największych frontów robót w budownictwie mieszkaniowym w woj. radomskim.

— Do godziny 9 na budowie zameldowało się 61 pracowników spośród 121-osobowej załogi — mówi kierownik Henryk Kapusta z kombinatu budowlanego. Nie przyszli w zasadzie tylko ci, którzy dowożeni są z miejscowości położonych przy bocznych i zasypanych śniegiem trasach. Pozostali są i normalnie pracują, gdyż we wtorek 32 osoby mieszkające w Radomiu i podradomskich miejscowościach uporządkowały wszystkie drogi komunikacyjne na placu budowy i przygotowały front robót. To wiele pomogło.

Wspólnie idziemy na plac budowy. Główne drogi oczyszczone ze śniegu. Ludzi jednak nie widać. Dlaczego? Odpowiedź znajdujemy bardzo szybko, już na parterze pierwszego wieżowca stojącego najbliżej ulicy Kozienickiej. Przy pracy w komplecie 4-osobowa brygada malarska Adama Dudy, której członkowie wykonują ostatnie poprawki malarskie w mieszkaniu typu M-3. Piętro wyżej zastajemy 6-osobową brygadę posadzkarzy Stefana Ziętka układającą „lentex". W kolejnym budynku oznaczonym roboczo nr 7 przy szpachlowaniu ścianek działowych masą gipsową 3-osobowa brygada Stanisława Gregorczyka. Wszędzie ciepło i przytulnie, gdyż budynki są ogrzewane z ciepłowni „północ".

— W najbliższych dniach blok przekażemy do użytku, nie licząc wieżowca o 99 mieszkaniach, który przygotowuje także do oddania załoga z KPBP — mówi Henryk Kapusta. Ostateczne terminy zależeć będą teraz przede wszystkim od wykonania około 200-metrowej długości rurociągu gazowego, który już dawno miała zrobić załoga Radomskiego Zakładu Gazowniczego. Śnieg i mróz bez wątpienia utrudniają znacznie prace gdyż musieliśmy zatrzymać prace montażowe połączone ze spawaniem stalowych elementów konstrukcyjnych i betonowaniem oraz transport masy betonowej. Duże kłopoty mają dojeżdżający do pracy robotnicy, którzy stanowią 60 proc. całej załogi. Trudno pracować na powietrzu chociaż gorące posiłki docierają na czas, a wszyscy ludzie mają odzież zimową. Pracy nam nie brakuje gdyż w ogrzanych budynkach prowadzimy wiele robót wykończeniowych.

„Walterowski" start

Bardzo nietypowo rozpoczął się nowy rok dla załogi „Waltera", największego zakładu przemysłowego w woj. radomskim. Zamiast dobrego startu w postaci pierwszych partii szyjących i piszących „Łuczników", przyszło podjąć walkę z przeciwnościami aury. Nie zabrakło jak zwykle „walterowców" na „pierwszej linii frontu". We wtorek, mimo komunikatu, przyszło do pracy 4 tys. ludzi. W środę przy odśnieżaniu ulic: Poniatowskiego, Traugutta, Waryńskiego, Kościuszki, Szkolnej i Al. Grzecznarowskiego pracowało ponad 1200 osób. 1100 osób pozostawiono do dyspozycji specjalnie powołanego sztabu wojewódzkiego. Dobra to była robota. Mimo dokuczliwego mrozu i wiatru oraz dużego nasilenia ruchu kołowego wkrótce spod warstwy zlodowaciałego śniegu wyjrzały czarne, asfaltowe nawierzchnie.

Biegną godziny, przybywa metrów oczyszczonych ulic. W tym samym czasie pracownicy brygad specjalistycznych z pionu głównego energetyka czuwają nad sprawnym działaniem urządzeń grzewczych. Jedni w ciepłowni „południe", drudzy w kotłowni przy ul. Traugutta, która zasila m. in. szpital.

Tylko niewielka część załogi pozostaje w zakładzie. Tu też działa sztab dyspozycyjny. Listy dyżurów, telefony, plan dnia a nad dokumentami sekretarze KZ: Edward Bajda i Jan Kobyłecki oraz z-ca dyrektora d/s technicznych Wiesław Kunc. Właśnie przekazane zostało polecenie w sprawie przygotowania dodatkowego sprzętu do odśnieżania. Za godzinę łopaty, będą gotowe.

W narzędziowni, gdzie zwykle pracujące maszyny napełniają hale tysiącami dźwięków, teraz prawie cicho. Od czasu do czasu zakładowy energetyk uruchamia tylko na chwilę niezbędne szlifierki. Oszczędność energii elektrycznej. Robi się wszystko, co nie wymaga zużycia prądu. 24 ślusarzy z M-3 pod wodzą mistrza Jana Latosa wykonuje oprzyrządowanie dla „Singera", naprawia matryce i formy po przeprowadzonych próbach, poleruje, dociera, gwintuje. Dla narzędziowców i remontowców nie ma „spocznij". Gdy brakuje energii elektrycznej ludzie o „złotych rękach" wykorzystują skrzętnie czas na przeglądy, konserwacje, naprawy po to, by w dniu wznowienia produkcji było jak najmniej zahamowań.

Pracuje również bez wytchnienia stołówka zakładowa. Wszyscy zatrudnieni przy odśnieżaniu, a także członkowie brygad transportowych otrzymują gorące napoje i zupy. Smaczne, kaloryczne.

Kiedy opuszczaliśmy zakład przy ul. 1905 Roku dyrektor W. Kunc miał zadowoloną minę. Właśnie przed chwilą otrzymał komunikat, zawiadamiający, że zakład może już częściowo korzystać z mocy. Co prawda niedobór będzie jeszcze spory, ale ważne, iż będzie można w ogóle ruszyć. Na drugiej zmianie rozpoczną, po raz pierwszy w br., produkcję wydziały obróbki mechanicznej a po nich komórki najbardziej energochłonnej obróbki termicznej.

TADEUSZ M. ZAJĄC
ANDRZEJ MĘDRZYCKI

„Pracownik roku 1978"

Helena Adamczyk—wzorowa sprzedawczyni

30 lat pracy w handlu, w tym 18 lat za ladą sklepową jako sprzedawczyni, a od 1956 roku na stanowisku kierownika sklepu branży tekstylnej — ostatnio sklepu WPHW nr 38 przy ul. Żeromskiego 69 — to już dobra praktyka zawodowa i rekomendacja do tytułu „Zasłużonego pracownika handlu i usług", czy „Wzorowego sprzedawcy". Wyróżnienia te posiada już, zresztą wielokrotnie powtórzone w „brązie", „srebrze" i „złocie" Helena Adamczyk, uznana za najlepszą pracownicę handlu w 1978 roku.

O tym, że została ona „Pracownikiem roku 1978" zadecydowały szczególniejsze okoliczności — przez cały okres pracy Heleny Adamczyk nie odnotowano na nią ani jednej skargi ze strony klientów, a co najważniejsze sklep ostatnio przez nią kierowany w ciągu kilku zaledwie lat zwiększył roczne obroty z 1.200 tys. zł do 11 mln zł. Ten prawie 10-krotny wzrost sprzedaży i obrotów nie da się wytłumaczyć jedynie wysoką operatywnością służb zaopatrzeniowych WPHW.

Helena Adamczyk jest bowiem jednocześnie zaopatrzeniowcem swego sklepu, który — dodajmy — prowadzi sprzedaż z tzw. przeceny. Oznacza to dodatkowe trudności i obciążenia. Jak bowiem wiadomo, towary przecenione w swej masie nie należą do chodliwych i sztuką jest ich sprzedanie. Musi być tu zachowany warunek podstawowy — mimo obniżonej ceny towary powinny być chodliwe, co oznacza, że o takie towary trzeba się starać. Dlatego też kierowniczkę sklepu WPHW często zastać można w magazynach central tekstylnych w Łodzi czy Bielsku. Magazynierzy narzekają, że p. Helena przebiera w towarach jak w ulęgałkach, za to klienci są bardzo zadowoleni. be-de

Stoło-ławy z „Rozwoju"

Niewielkie powierzchnie nowych mieszkań powodują, że lokatorzy poszukują różnych sposobów ich umeblowania, które optymalnie godziłyby estetykę z funkcjonalnością.

Naprzeciw tym tendencjom i społecznemu zapotrzebowaniu wyszła Spółdzielnia Stolarzy „Rozwój" w Radomiu, która specjalizuje się w produkcji oryginalnych ław, dających się w każdej chwili przekształcić w zwykłe stoły. Stoło-ławy mają znormalizowane wymiary 130 cm na 57 cm, ale na życzenie klientów mogą być produkowane także w innych rozmiarach oraz odcieniach okleiny.

Radomianie zamówili kilkadziesiąt tego typu mebli, które wykonywane są w ramach usług dla ludności. Meble te z pewnością cieszyłyby się także powodzeniem w sklepach meblowych, ale radomska spółdzielnia nie ma możliwości technicznych na rozszerzenie ich produkcji. Ciasnota pomieszczeń produkcyjnych przy ul. 22 Lipca uniemożliwia rozwinięcie tej inicjatywy, która spotkała się z uznaniem klientów. (mz)

Wystawa którą trzeba obejrzeć

W salach Domu Sztuki czynna jest ekspozycja prac młodych plastyków z okręgu Magdeburg, stanowiąca efekt wymiany artystycznej między tym ośrodkiem, a Radomiem.

Wśród prezentowanych tematów przeważa portret, głównie kobiecy, akt oraz pejzaż. Autorzy hołdują różnym stylom, począwszy od realizmu, poprzez malarstwo o wyraźnych wpływach surrealizmu, do prac noszących wyraźne znamiona ekspresjonizmu.

Są też obrazy malowane z fotograficzną wręcz dokładnością, urzekające ciekawym ujęciem tematu i lirycznym nastrojem. Podobać się może grafika wykonana w różnych technikach.

Charakterystyczną cechą zgromadzonych na wystawie prac, jest ich figuratywność z dostrzegalnymi wpływami nadrealizmu, czy ekspresjonizmu, tak silnie tkwiącego w tradycjach niemieckiej sztuki.

Polecamy ekspozycję jako interesującą konfrontację propozycji artystycznych oraz osiągnięć plastycznych dwóch zaprzyjaźnionych miast, Magdeburga i Radomia. (am)

Sport w sobotę i niedzielę

Nie mamy tym razem do zaoferowania wielu atrakcyjnych imprez. Na „otarcie łez" w sali liceum ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Radomiu przy ul. Kusocińskiego 8, zawody o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej kobiet w koszykówce pomiędzy Budowlanymi i Startem Lublin. Początek spotkań w sobotę o godz. 17, a w niedzielę o godz. 10. (am)

W Muzeum Wsi

W Muzeum Wsi Radomskiej bogactwo sztuki ludowej od lat gromadzone jest przez etnografa dr Stefana Rosińskiego — dyrektora placówki. W dziale sztuki ludowej znajdują się rzeźby i obrazy, nawiązujące do zwyczajów i obyczajów ludzi wsi w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Twórcy ludowi Władysław Gruszczyński z Radomia, Grzegorz Szewczyk z Kozienic, Stanisław Denkiewicz z Jedlni, Jadwiga Kosiarska z Iłży przedstawiają kolędników z gwiazdką i tradycyjną szopką z ceramiki.

W malarstwie wypowiada się Antoni Jopkiewicz ze Skaryszewa przedstawiając wigilię w wiejskim domu.

Bukiety kwiatów kolorowych przygotowanych na zimowe święta uzupełniają bogaty dział twórczości ludowej radomskiego Muzeum Wsi.

Tekst i zdjęcia
BRONISŁAW DUDA

Dyżury na kolei, odśnieżanie miasta

Radomska młodzież nie zawiodła

Z radomskich ulic samochody wywożą śnieg. Z poboczy znikają pryzmy, chodniki i ulice są już odśnieżone. Chociaż sytuacja w zasadzie została opanowana nadal jednak pomoc społeczeństwa jest potrzebna. Dotyczy to zwłaszcza tak newralgicznych punktów jak np. węzeł kolejowy, gdzie w dalszym ciągu trwają całodobowe dyżury.

W likwidacji skutków ataku zimy dużą pomoc okazała młodzież, członkowie organizacji, junacy OHP. Szczególne słowa uznania należy skierować pod adresem chłopców w błękitnych mundurach. W nocy z 2 na 3 bm. 120 junaków pomagało kolejarzom, aby odpowiednio zabezpieczyć rozjazdy kolejowe. Co 4 godziny zmieniała się 30-osobowa grupa chłopców.

— Radomski węzeł kolejowy znajduje się pod naszą opieką — twierdzi komendant wojewódzki OHP Janusz Pulnar. Mimo niepełnego stanu osobowego hufców, gdyż część junaków zamieszkująca w różnych regionach kraju nie dotarła do Radomia, natychmiast pospieszyliśmy z pomocą. Dyżury pełniliśmy także przez cały dzień i w nocy z 3 na 4 bm. Ponadto junacy pracowali również w lokalnych kotłowniach.

— **A na terenie województwa radomskiego?**

— Hufiec 33-11 z Kozienic pomaga załodze elektrowni „Kozienice", hufiec 33-8 z Grójca pracuje na rzecz miasta, natomiast junacy z hufca 33-13 z Belska pomagają w kombinacie gospodarstw ogrodniczych w Starej Wsi i pracują na rzecz gminy.

3 bm. zgłosili się do pracy studenci Wyższej Szkoły Inżynierskiej, którzy mieszkają w Radomiu. Młodzież z wydziału transportu pomagała kolejarzom, studenci z wydziału mechanicznego usuwali śnieg przed Domem Studenta nr 1, stołówką, oczyszczali parking i otoczenie wokół budynku wydziału. Młodzież z wydziału ekonomiki i organizacji oraz materiałoznawstwa i technologii obuwia wyznaczyła sobie spotkanie przy ul. Dalekiej. Pracowano tam przy odśnieżaniu drogi dojazdowej do budowanego miasteczka akademickiego i otoczenia nowego „akademika".

Przez cały czas intensywnie pracowali członkowie zarządów i kół zakładowych ZSMP. Tak było w „Walterze", „Radoskórze", „Zrembie", Radomskiej Wytwórni Telefonów, w Zakładach Przemysłu Tytoniowego, WZSR i Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. W usuwaniu śniegu wyróżniła się młodzież zespołu szkół samochodowych, która z dyrektorem Pawłem Lichwierowiczem od razu przystąpiła do odśnieżania.

W akcji odśnieżania wzięło udział ponad 3,5 tys. radomskich ZSMP-owców. (bw)

Gdy na dworze śnieg i mróz

Zimowe dokarmianie ptaków i zwierząt

Gruba pokrywa śniegu i mróz sprawiają zwierzynie i ptactwu sporo kłopotów ze zdobywaniem pożywienia. W sukurs mieszkańcom lasów i pól pospieszyli myśliwi zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim, którzy co roku prowadzą zimowe dokarmianie zwierzyny i ptactwa łownego. W śródleśnych paśnikach wykłada się siano, snopy owsa, ziemniaki, kukurydzę i solne lizawki przeznaczone dla saren, dzików i jeleni.

W budkach z gałęzi ustawionych na polach wysypuje się zbożowy poślad, nasiona roślin oleistych i warzywa przeznaczone głównie dla kuropatw, bażantów i zajęcy. Myśliwi woj. radomskiego jesienią ub. roku zgromadzili znaczne zapasy paszy przeznaczonej na zimowe dokarmianie zwierzyny i ptactwa. Rzecz w tym aby teraz wszyscy pamiętali o systematycznym uzupełnianiu wykładanej karmy.

Z pomocą ptactwu pospieszyła także znaczna część z 17 tys. członków Ligi Ochrony Przyrody, której większość stanowi młodzież szkolna. W zainstalowanych jesienią karmnikach dziewczęta i chłopcy wysypują różnego rodzaju pokarm dla ptactwa a szczególnie ptaków śpiewających, mających największe trudności ze zdobyciem pożywienia. Warto, aby w ślady młodzieży poszli także dorośli mieszkańcy miast i wsi, którzy na balkonach, placach i w pobliżu zabudowań powinni wysypywać różne odpadki. Trzeba tylko pamiętać, aby w czasie mrozu nie dawać mokrego pokarmu, który może grozić ptakom — śmiercią.

Do akcji wkroczyła większość członków zarządów i społecznych strażników przyrody z kół Polskiego Związku Wędkarskiego, którzy rozpoczęli rąbanie przerębli i odgarnianie śniegu z zamarzniętych zbiorników wody stojącej lub o niewielkim przepływie. Podjęte działania mają zwiększyć dopływ tlenu i światła do wody co powinno uchronić przed niebezpieczeństwem tzw. przyduchy czyli śnięcia ryb. Celem tych działań jest m. in. ochrona 5 ton narybku, który już jesienią ub. roku wpuszczono do takich właśnie zbiorników.

Wszystkim tym, którzy są członkami wspomnianych organizacji a dotychczas nie przystąpili do konkretnych działań pomocy przypominamy, że jest to ich statutowym lub regulaminowym obowiązkiem nie mówiąc o tym, że powinna to być normalna pomoc ludzi w zimie dla zwierzęcego świata przyrody. (tmz)

Idziemy do kina

Nowy polski film

W dniach 6—17 bm. w „Przyjaźni" zobaczymy nowy 2-częściowy film produkcji polskiej pt. „Do krwi ostatniej" w reżyserii Jerzego Hoffmana. Ta filmowa superprodukcja, powstała przy współpracy „Mosfilmu" obejmuje decydujące lata w wojennej historii spraw polskich w ZSRR tj. okres od 30 lipca 1941 r. czyli od podpisania układu Sikorski — Majski do 12 października 1943 r. — pierwszą bitwę Ludowego Wojska Polskiego pod Lenino. Akcję filmu wyznaczają takie przełomy jak: kryzys w stosunkach rząd emigracyjny — Moskwa, wyprowadzenie armii Andersa z ZSRR, śmierć Sikorskiego, działalność Związku Patriotów Polskich i utworzenie Pierwszej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Postacie fikcyjne powiązane zostały ściśle z autentycznymi postaciami historycznymi: gen. Władysławem Sikorskim, Władysławem Andersem, Józefem Stalinem i innymi. Dosyć pobieżne potraktowanie wydarzeń do 12 października 1943 r. pozwoliło na wyjątkowo dokładne i rzeczywiste odtworzenie bitwy pod Lenino — wielkiej ofiary żołnierza polskiego. W rolach głównych Marek Lewandowski, Jerzy Trela, Anna Dymna i Lidia Fiedosiejewa-Szukszyna żona zmarłego znakomitego reżysera i pisarza Wasilija Szukszyna. (m.s.)

KRONIKA DNIA

W Krzyżanowicach wydarzył się wypadek, który jest przykładem ludzkiej lekkomyślności. 18-letni Grzegorz Krzemiński zamieszkały w Iłży wraz z 26-letnim mieszkańcem Krzyżanowic Janem Zielińskim manipulowali przy konstruowaniu przez Grzegorza Krzemińskiego samopału. W pewnym momencie samopał wystrzelił i Jan Zieliński został poważnie ranny. Przebywa on w szpitalu w Iłży.

★

W Grabowie Starym Marian Dullasz kierując samochodem marki „Wołga" nr rej. RAD-9433 potrącił będącego w stanie nietrzeźwym 22-letniego Wiesława Garbarczyka zam. w Sycynie, który doznał ogólnych obrażeń ciała i przebywa w szpitalu w Pionkach. (bw)

W dniu 1 stycznia 1979 roku zmarł

BOLESŁAW PIASECKI

członek Rady Państwa, wybitny działacz społeczny, długoletni poseł na Sejm PRL z okręgu radomskiego. Serdeczne wyrazy współczucia Żonie i Rodzinie Zmarłego składają:

Wojewódzki Zespół Poselski i Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Radomiu

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26.600, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 511-49. 534-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — piątek: „Romans z wodewilu" godz. 19. Sobota: „Romans z wodewilu" godz. 18. „Polowanie" godz. 21 Niedziela: „Romans z wodewilu" godz. 10. „Polowanie" godz. 17.

KINA

Bałtyk — „O jeden most za daleko" prod. ang. lat 13, godz. 10, 13, 16.30 i 19.30.

Przyjaźń: piątek: „Nagonka" prod. jug. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Sobota i niedziela: „Do krwi ostatniej" prod. pol. lat 12 godz. 18

Pokolenie: piątek: „Wasata niania". prod. ZSRR, b/o, godz. 9, 11 i 13, „Bez wyjścia" prod. szwedz. lat 15, godz. 15 i 17. „Czwarta pani Anderson" prod. hiszp. lat 15, godz. 19. Sobota: „Colargol zdobywca kosmosu" prod. pol. b/o, godz. 9, 11 i 13, „Bez wyjścia" godz. 15 i 17, „Czwarta pani Anderson" godz. 19. Niedziela: „Colargol zdobywca kosmosu" godz. 9, 11, 13, „Bez wyjścia" godz. 15 i 17, „Trąd" prod. pol lat 18, godz. 19.

Odeon: piątek: „Halło — Szpiebródka" prod. pol. lat 15, godz. 15.30, 17.30, 19.30. Sobota i niedziela: „Powrót człowieka zwanego koniem" prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 12.

Hel: piątek: „Zabity na śmierć" prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Utracona cześć Katarzyny Blum" prod. RFN, lat 15, godz. 9, 11 i 13.30. Sobota i niedziela: „Z podniesionym czołem" prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Utracona cześć Katarzyny Blum" godz. 9, i 13.30. Niedziela: zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11 i 12.

Walter — „Ofiara namiętności" prod. hiszp. lat 18, godz. 16 i 18. Niedziela: zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — Wystawa pn. „Droga do niepodległości" z okazji 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Dom Sztuki: Dom Gąski i Dom Esterki: Galeria „E" — wystawa portretów Marii Anto z Warszawy, galeria BWA — wystawa młodej plastyki niemieckiej z okręgu Magdeburg.

Klub „Empik" — wystawa z okazji 30-lecia KMPiK.

DYŻURY APTEK:

Apteka nr. 15 przy pl. Konstytucji 3 i nr. 10 przy pl. Zwycięstwa.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium pogotowia ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy pogotowiu ratunkowym. Informacja służby zdrowia tel. 406-77.

TELEFONY:

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, Komenda MO 291-91, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (517-17), godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, postoje taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy Zwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, informacja usługowa 267-85.

W wolną sobotę

przychodnie czynne od 8 do 13

Jak informuje dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w związku z trudnymi warunkami atmosferycznymi 6 bm. czyli w najbliższą wolną sobotę, czynne będą w godz. od 8 do 13 wszystkie rejonowe przychodnie zdrowia na terenie Radomia.

W tych samych godzinach otwarta będzie międzyzakładowa przychodnia „Radoskóru" przy ul. Domagalskiego. (am)

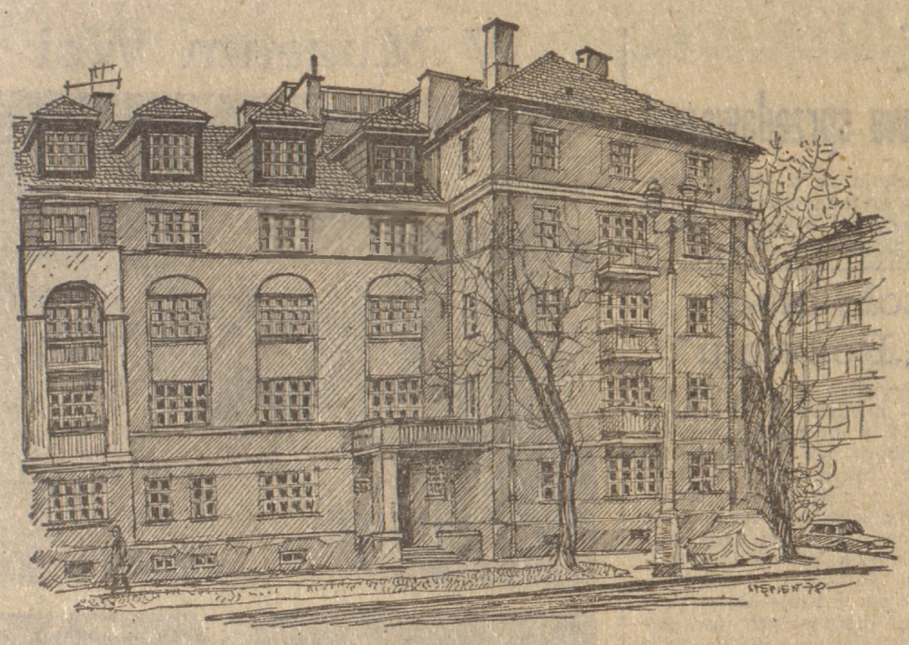

Warszawskie pożegnania

Nr 456 „U siebie" na Topolowej

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Ulica Topolowa... Rośnie tu dziś kilkadziesiąt stosunkowo młodych topoli przy Alejach Niepodległości, obok budowy Biblioteki Narodowej, ale po tamtych wiekowych, które dały ulicy pierwotną nazwę, pozostały już tylko pojedyncze sztuki, raczej podpróchniałe kikuty. Przed półwieczem wiódł tędy, między szpalerami topól (tak się wtedy odmieniało liczbę mnogą!), dojazd do głównej bramy lotniska na Polu Mokotowskim.

Zanim miejscy planiści wytyczyli Aleję Niepodległości, rozwinął się tu ożywiony ruch budowlany. Powstawały liczne spółdzielnie mieszkaniowe, które mogły korzystać na bardzo dogodnych warunkach z rozległych gruntów skarbowych. Było to tak zwane „wieczysto-czynszowe posiadanie" — wystarczyło płacić przez 5 lat symboliczną raczej stawkę dzierżawną w wysokości 75 groszy rocznie za metr kwadratowy, aby nabyć praw „domino directo" (własności bezpośredniej i wyłącznej).

Pod koniec lat dwudziestych duży odcinek ówczesnej ulicy Topolowej między ulicami Filtrową i Wawelską pokryło budynkami — widocznymi na naszym rysunku — Spółdzielcze Stowarzyszenie Mieszkaniowe „U siebie". Trudno dziś dociec, z jakich powodów doszło w 1927 r. do secesji, choć wszyscy członkowie wywodzili się z tego samego środowiska prawniczego (a może właśnie dlatego?!). Faktem jest, że stowarzyszenie „U siebie" rozpadło się na trzy frakcje: „U siebie I" — z przewagą pracowników Sądu Najwyższego; „U siebie II" — skupiająca prokuratorów; Spółdzielnię Mieszkaniowo-Budowlaną Urzędników Min. Sprawiedliwości. Ten status zawodowy mieszkańców długiego bloku domów uwzględniły władze miejskie, nazywając odpowiednio uliczki na jego zapleczu — „Aplikancka", „Sędziowska", „Prokuratorska". Znamienne zresztą, że stolica nie poświęciła nigdy choćby najmniejszego zaułka adwokatom, zaś ulica „Obrońców" na Saskiej Kępie nazywa się tak z powodów zupełnie innych, patriotyczno-historycznych.

Godzi się natomiast przypomnieć prawdziwych — nie tytularnych — obrońców Warszawy, którzy mieszkali w tym spółdzielczym bloku. Podczas okupacji hitlerowskiej prawie każdy lokal był konspiracyjną „metą" którejś z wielu organizacji podziemnych o różnych odcieniach politycznych. Przygotowania do wystąpień zbrojnych, zbiórki, ćwiczenia wojskowe na Polu Mokotowskim odbywały się pod bokiem Niemców, którzy gęsto naszpikowali tę dzielnicę swoimi instytucjami i placówkami. Znaną tu postacią był Cezary Turowski ps. „Czart" — wywodził się z rodziny adwokackiej — niezwykle odważny drużynowy „zawiszaków" z Szarych Szeregów, ciężko ranny podczas Powstania 1944 r.

Równie żywą i ofiarną działalność patriotyczną prowadzili mieszkańcy domów spółdzielni „Ognisko" po drugiej stronie ulicy (Al. Niepodległości nr 210). Ukrywali się tu ludzie, ścigani przez gestapo; na chodnikach, podwórkach i w ogrodach dochodziło do starć policji niemieckiej z bojowcami. Huk wystrzałów pobrzmiewał echami wielu minionych lat walk wolnościowych, których piewcą był współzałożyciel „Ogniska" — Andrzej Strug.

Pod oknami mieszkania tego wybitnego pisarza, działacza socjalistycznego, oficera Legionów, widnieje dziś tablica pamiątkowa. Wdowa po nim (zmarł w 1937 r.) nie ustaje w zabiegach o utworzenie muzeum, poświęconego autorowi powieści, na których kształtowała się świadomość kilku pokoleń: „Dzieje jednego pocisku", „Pokolenie Marka „Swidy", „Żółty Krzyż".

Mieszkali tam i inni wybitni, zasłużeni warszawiacy. Jeżeli na twórczości Andrzeja Struga wychowało się intelektualnie kilka pokoleń, to co najmniej kilkadziesiąt milionów Polaków nauczyło się czytać i pisać z elementarza Mariana Falskiego, również spółdzielcy z „Ogniska" i ojca słynnej „Ali, która ma kota". Nie koniec na tym: „...Aby elementarza nie wypuścić z «Ogniska», ułożyłem wraz z Małżonką nowy elementarz, nagrodzony przez władze oświatowe, który pod nazwą LITERY używany jest od dziesięciu lat w I klasie..." — napisał do „Pożegnań" p. Feliks Przyłubski, oczywiście, też mieszkaniec domu przy Al. Niepodległości nr 210.

Ten nieduży odcinek jednej z ulic warszawskich, to zaledwie kilka starych domów, niezbyt udolnie podchwytujących architektoniczne wątki „polskiego renesansu". Ale same mury nie są chyba najważniejsze. Żyli tu — i żyją — ciekawi, wartościowi obywatele stolicy, ci, którzy snują jeden z głównych wątków jej historii.

Górnik Piotrkowicz z rodziną

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

mienicy z wilgocią i choćby nie wiem jak je bielić czy czyścić to zawsze taki zapaszek stęchlizny się unosił. Czuł to szczególnie teraz kiedy z innych warunków przyjeżdżał. Potem marzył, że żona przyjedzie i syn, który właśnie w szkole zawodowej się uczy. Powinna też przyjechać córka z zięciem i z małym Arkiem, co jeszcze nosem do stołu nie dostaje. Mężczyźni dostaną pracę w kopalni, a kobiety będą pilnować, aby w domu było wszystko jak należy. Im bardziej mijały miesiące, tym bardziej marzenia stawały się niecierpliwsze.

W lecie z żoną na wczasy pojechał. Nie z kopalni, ale z Lubina z fabryki instrumentów muzycznych, gdzie żona pracowała. Takich wczasów nie lubi. Bo na przykład ryba właśnie bierze, aż miło patrzeć, a tu pierwsza i na obiad trzeba iść. Położy się w lesie na zachód słońca zagapi, a tu na kolację wołają. Dyscyplinę uważa, a jakże, ale w kopalni. A wczasy powinien człowiek spędzać na dziko. Rybki złapać, usmażyć, grzybów nazbierać, kiełbaskę z ogniska na patyku... Ale z żoną pojechał, bo przecież to okazja, aby dłużej być razem i do myśli o przyjeździe do Łęcznej ją przyzwyczaić.

Marzenia czasem się spełniają

Wiosną tego roku dostał mieszkanie. Duże, ładne, prawie takie, jakie widział w marzeniach. Teoretycznie można było całą rodzinę sprowadzać, choćby zaraz. Nie sprowadził. Opóźnienia wynikły z poważnych racji rodzinnych.

Żona kończyła dwadzieścia pięć lat pracy w lecie, po których mogła już dostać emeryturę. A i dla syna lepiej było aby jeszcze przy nim matka w Lubinie została, bo o przenoszeniu go na ostatnie trzy mieszące szkoły do nowego środowiska nie było nawet dyskusji.

Były też i przyczyny pomniejsze. Postanowili, że ani jednego starego grata z Lubina nie wezmą. Nowe mieszkanie, nowe środowisko, więc niech będą i nowe meble. A mebli w dzień nie kupisz. Więc póki co mieszkał na razie sam. Starym zwyczajem raz na miesiąc wychodził o osiemnastej z domu, aby do Lublina dojechać. Pociąg łapał o dwudziestej pierwszej i już o dziesiątej rano był w domu. W domu? W swoim starym mieszkaniu, gdyż teraz domem powoli stawała się Łęczna. Kiedy wracał marzenia stawały się mniej niecierpliwe, ale cieplejsze, bliższe.

Po szychcie może jeszcze nie było tak jak powinno być, ale zawsze lepiej podłubać, poprawić pod przyszły ideał niż kartami minuty zabijać. Były i chmury. W kopalni narzekano, że duże mieszkanie dostał, trzy pokoje, jak się patrzy, a tu rodziny nie widać i sam na nadmetrażu mieszka. Tłumaczył co i jak, więc musieli zrozumieć. I w końcu żona częściej przyjeżdżała, bo zaczęło się meblowanie. Jazdy do Lublina, chodzenie po sklepach, wciskanie czegoś do ręki, gdyż mebli byle jakich nie można kupić. Ale to była sprawa żony.

W rodzinie podział musi być. Mężczyzna daje pieniądze, decyduje o sprawach ważnych, a meble to sprawa kobieca. Kobieta większą estetykę ma i większe wyczucie. A zresztą jak sama wszystko wybierze, doglądnie, wybiega po sklepach to bardziej na swoim się czuje. Powoli mieszkanie zapełniało się sprzętami. Wszystko szło jak najlepiej.

Ale są też konflikty

Najpierw już wcześniej córka z zięciem powiedzieli, że do Łęcznej nie przyjadą. W Lubinie mieszkanie po rodzicach będzie wolne, pracę mają, swoje towarzystwo też, nic im nowego w Lubelskim Zagłębiu szukać. Tłumaczył, przedkładał i nawet na dziecko się powoływał, bo Arek trochę chorowity i lekarz zmianę powietrza zalecał. Córka powiedziała, że będzie co jakiś czas przyjeżdżać, co zresztą robi, ale na stałe się nie przeprowadzi. Musiał skapitulować. Władzę nad córką już miał zięć, nie on.

Potem przed samą przeprowadzką syn się pobuntował. Z jednej strony trudno mu się dziwić — wszystkich kolegów przecież w Lubinie zostawia. Poza tym Lubin to w końcu miasto, a tu dziesięć górniczych bloków, malutkie stare miasteczko, wieś prawie i na tym koniec. Z drugiej strony to z pozostawienia samego osiemnastoletniego chłopaka nic dobrego wyjść nie może. Wychować dwoje dzieci i w wieku czterdziestu lat samemu zostać to nie jest tak, jak powinno być. Nad synem władzę ojcowską ma i z tej władzy skorzystał. Jest teraz z kim w remi pograć, albo na ryby pójść.

Zaczyna się adaptacja w środowisku

Zresztą co to za adaptacja. Wokół górnicy. A górnik z górnikiem się dogada. I często zainteresowania mają wspólne. Przede wszystkim przyroda. Przyroda uspokaja i odrywa od codzienności.

Z miejscowymi nie miał zaznajomienia. Bo i miejscowi nie chcą. Na przykład sklep — pawilon jest nowy, a w nim taki dialog. — Odkąd ci górnicy przyszli to już nic dostać nie można — to miejscowa.

— Gdyby nie górnicy, to tego sklepu by nie było — to górnicza.

A w tej samej kolejce stoi ten, co jeszcze tydzień temu na targu świniaka zarżniętego handlował. Po sześćdziesiąt złotych kilogram rąbanki, znaczy jak leci czy to ryj, czy słonina ze skórą czy schab. Teraz po mięso za trzydzieści stoi. I jak z takimi zaznajamiać się.

Ale do miejscowych nic nie ma. Może dlatego, że wie, iż za trzy albo dziesięć lat wszyscy tu będą miejscowi... czyli górniczy. Zresztą to nie jest ważne. Ważny jest dom i praca. A jak jest dom na miejscu, to i praca lepiej idzie. I to naprawdę jest ważne bo praca odpowiedzialna, wymagająca spokoju — jak to mówią — dla odważnych.

Czy górnik się boi?

Każdy człowiek ma czasami stracha. Ale w gruncie rzeczy to górnik się nie boi. Zdarzają się katastrofy w kopalniach, ale to są przypadki, równie dobrze można pod samochód wpaść. A jak człowiek jest ostrożny, to nic złego nie powinno się stać.

Kiedy zjedzie się na dół, trzeba najpierw dokładnie rozejrzeć się wokół tego, gdzie się będzie robiło. Wybadać gdzie w razie czego można uskoczyć, za co się zasłonić. Potem przyjrzeć się swojemu odcinkowi, aby zobaczyć czy mogą wystąpić jakieś niebezpieczeństwa i kiedy. I zapamiętać to wszystko. Potem tylko pracować spokojnie, według tego ustalonego planu. A na dole tak trzeba pracować, że człowiek nie może o niczym innym myśleć. I dobrze, gdyż nie ma miejsca na strach.

To jest normalne. Przecież górnik nie zjeżdża tam na dół po to, aby się bać — zjeżdża, aby pracować.

Dla górnika Piotrkowicza to już trzecia zima w nowym zagłębiu. Zna już okolice, wie nawet gdzie długo woda nie zamarza, i jeszcze w mrozy można szczupaczka podciągnąć. Trzecia zima jest tą najprzyjemniejszą, bo jest zimą z rodziną.

Niedługo syn pójdzie do pracy. Też przy kopalni. Razem z ojcem będą wychodzili na poranny autobus z pierwszym blaskiem, razem będą wracali do ciepłego domu. A tam wszystko będzie tak, jak być powinno.

ANDRZEJ WALAWSKI

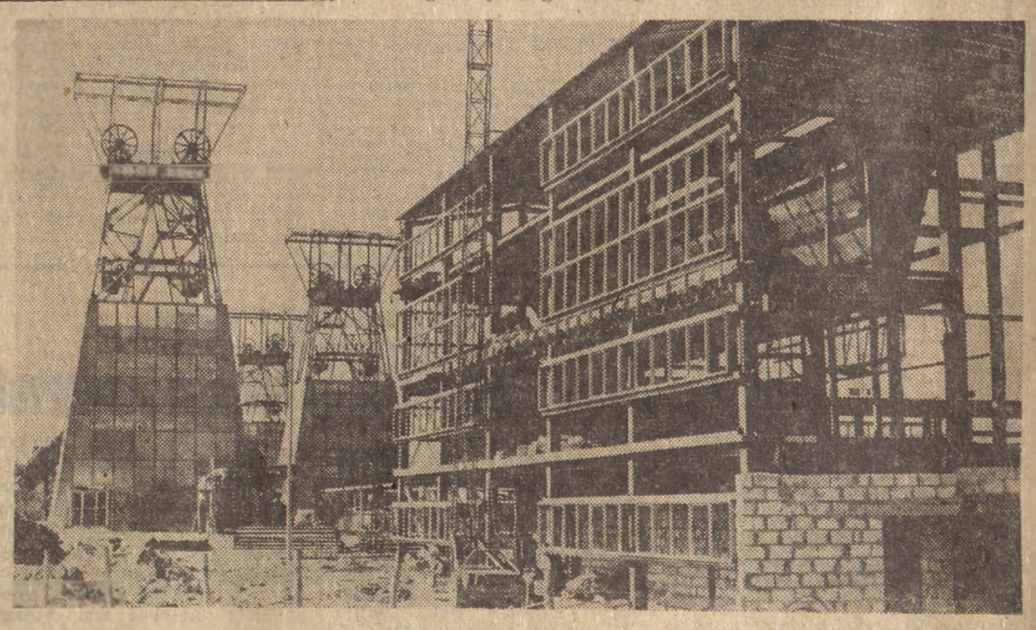

Na terenie kopalni „Bogdanka"

Uwagi i rady Sobiesława Zasady (239)

Dzisiejszą rozmowę z Sobiesławem Zasadą przeprowadziliśmy w momencie kiedy prawie w całym kraju kierowcy przeżywają trudne dni, kiedy wiele osób zastanawia się: jeździć czy nie jeździć?

Przy licznych okazjach — mówi S. Zasada — wyrażałem pogląd, że samochód powinien służyć w każdych warunkach, a szczególnie wtedy, kiedy np. ze względu na pogodę może oddać największe usługi.

Nie oznacza to jednak, że zachęcam absolutnie wszystkich właścicieli samochodów, by wyruszali na ulice i drogi właśnie w takiej sytuacji, jaką obserwujemy obecnie. Samemu trzeba bardzo rozważnie ocenić własne umiejętności, doświadczenie, kwalifikacje i podjąć decyzję o tym, czy ruszę na trasę, czy też raczej odłożę podróż.

Jeśli ktoś dopiero zaczyna prowadzić wóz, nie przejeździł poprzedniej, o wiele łagodniejszej i łatwiejszej zimy, to radzę, aby jednak w najbliższych dniach zostawił auto na podwórzu czy w garażu i nie próbował swych sił, nie wyjeżdżał.

Naturalnie nauczyć się jeździć w trudnych, zimowych warunkach można tylko wtedy, gdy będziemy jeździli. Ale w obecnej, specyficznej sytuacji, gdy np. jedne ulice są już oczyszczone, na innych natomiast sporo jeszcze lodu, grzaskiego śniegu — nauka będzie wyjątkowo trudna i przykra. Łatwo o kolizję, uszkodzenie nie tylko swego pojazdu. Jeżeli już decydujemy się na jazdę, to proszę pamiętać o tym, że samochód musi być w odpowiednim, dobrym stanie technicznym. Szczególnie ważne są teraz opony, głębokość bieżnika. Sądzę, że w aktualnych warunkach drogowych, bieżnik nie może być płytszy, niż 3—4 milimetry.

Ale najlepsze nawet opony nie zapewniają samochodowi normalnej przyczepności na śliskiej, oblodzonej nawierzchni. Radzę zawsze brać na to poprawkę i liczyć się z bardzo wydłużoną drogą hamowania. Teoretycznie można tę drogę wyliczyć biorąc pod uwagę stan nawierzchni, ale nie zawsze teoria sprawdza się w praktyce. Dlatego radzę nie rozwijać zbyt dużej szybkości, pamiętać o ewentualnych uślizgach samochodu, a zarzucaniu wozu choćby na nierównej jezdni czy przy ruszaniu.

Bezpieczne prowadzenie wozu w trudnych warunkach zależy m. in. od właściwej pozycji kierowcy, a także od jego ubrania i obuwia. Trzeba siedzieć w fotelu wygodnie, plecami dość mocno opierając się o oparcie. Ręce — możliwie wyprostowane, z niewielkim ugięciem w łokciach. Umożliwi to kierowcy wykonywanie łagodnych lecz szybkich ruchów, gdy zajdzie tego potrzeba, zależnie od warunków na jezdni.

Proszę pamiętać o tym, aby kurtka, palto, czy kożuch nie krępowały nam ruchów. Choć w samochodzie może być chłodno, to radzę zdjąć wierzchnie okrycie, jeżeli utrudnia nam ono manewrowanie kierownicą, drążkiem skrzyni biegów itd.

Bardzo ważne jest dokładne oczyszczenie obuwia przed ruszeniem samochodu. Wsiadając wnosimy przecież do wnętrza śnieg, który może sprawić, że w jakimś momencie noga ześliznie się z pedału.

Jeżeli zdecydujemy się na jazdę, to w każdych warunkach musimy sobie zapewnić dobrą widoczność, oczyścić wszystkie szyby zarówno od zewnątrz, jak i od środka. Pomagają w tym różne preparaty chemiczne, ale najlepsze skutki daje dokładne zeskrobanie lodu oraz sprawne działanie wycieraczek, dmuchawy, a także stały, niewielki przewiew powietrza przez wnętrze wozu. Przewiew ten w dużej mierze zapobiega zapotnieniu szyb od środka.

Wiele osób ma kłopoty już z otwarciem smochodów garażujących „pod chmurką". Nie powinno się chuchać w zamki, polewać ich wrzątkiem. Zawilgocone mogą bowiem zamarznąć jeszcze bardziej. Rozgrzewać je najlepiej np. woreczkiem napełnionym gorącym piaskiem, gorącym termoforem, czy dobrze ogrzanymi, suchymi szmatami. I radzę niczego nie robić na siłę, łatwo np. o ukręcenie kluczyka w zamku, wyrwanie klamki, uszkodzenie gumowych uszczelek drzwi, czy przymarzniętych piórek wycieraczek. Trzeba uzbroić się w cierpliwość, wolno i delikatnie ponawiać próby, jeśli już koniecznie chcemy czy musimy jechać samochodem.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Moda i ŻYCIE

W warunkach zimy

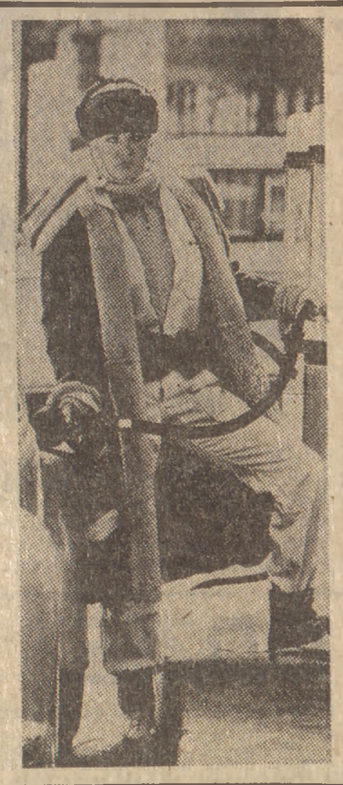

Przeprowadziłam sondę wśród znajomych, starając się ustalić najbardziej pomysłową kreację, w jakiej spędzono tegorocznego Sylwestra. W odpowiedziach na moją ankietkę najczęściej występował zestaw: podkoszulek, dwa swetry plus chusta, ale to dość banalne. Pierwsze miejsce podzieliłabym ex aequo między ocieplacze narciarskie, które miały bardzo duże wzięcie w warszawskich mieszkaniach ostatnimi dniami oraz — komplet składający się z dwóch swetrów i etoli, zrobionej ze starych królików. Właścicielka tejże etoli jeszcze przez kilka dni po Nowym Roku paradowała w niej w pracy, czym się korzystnie wyróżniała spośród personelu w paltach narzuconych na ramiona.

Być może za kilka dni, lub miesiąc, a na pewno za rok — ten Sylwester w dwóch swetrach, czy ocieplaczach będzie stanowił tylko zabawne wspomnienie i służył jako anegdotka, ale teraz, gdyśmy jeszcze dobrze nie odtajali — musimy sobie przypomnieć, lub uprzytomnić parę rzeczy. Abstrahując od sytuacji skrajnej, jaką przeżyliśmy w okolicach Nowego Roku (bo należy mieć nadzieję, że była ona skrajna) — trzeba jednak pamiętać, że pod naszą szerokością geograficzną minus 20 stopni w styczniu oraz śnieg, to nie jest wybryk natury i że jeśli przez kilka zim nas to omijało, to była to łaska niebios. W związku z tym musimy mieć na zimę odzież ciepłą w pełnym tego słowa znaczeniu. Branże, które się zajmują zaopatrywaniem nas w odzież, twórcy list „artykułów obserwowanych", planiści w przemyśle lekkim itd. powinni uwzględnić, że:

● Wełna w naszym klimacie nie jest i nie może być uważana za surowiec luksusowy, bez którego możemy się obejść, stosując w zamian sto różnych mieszanek do produkowania hałd odzieży przez nikogo nie kupowanej. Wśród różnych ograniczeń i uwarunkowań importowo-eksportowych, trzeba jednak zapewnić nam jakieś przyzwoite pensum wyrobów wełnianych — porządnych, solidnych, standardowych. Można to osiągnąć kosztem tych ogromnych ilości rzeczy z włókien syntetycznych, które też przecież u nas nie rosną, lecz je sprowadzamy w takiej, czy innej postaci.

● Producenci okryć zimowych winni zrozumieć, że na naszą zimę nie wystarczy kurtka. Przydatna owszem, potrzebna, ale nie zastąpi długiego okrycia na ciepłej watolinie z dobrej tkaniny, czyli trwalszej, czyli dającej się nosić przez wiele sezonów.

● Najwyższy czas zwrócić uwagę na takie „drobiazgi", jak ciepłe rękawiczki, ciepłe rajstopy, ciepłe skarpetki itd. Zdobycie czegoś takiego jest u nas w ogóle szalenie trudne, a w ostatnich dniach było wręcz niemożliwe. Przy nadmiarze mocy produkcyjnych w niektórych działach naszego dziewiarstwa warto chyba rozważyć jakieś przesunięcia w produkcji, jakieś zmiany asortymentowe.

● W naszym klimacie wreszcie musimy mieć zapewnione naprawdę ciepłe buty, dostosowane do chodzenia po śniegu, po oblodzonych ulicach. Niezbędne jest też posiadanie autentycznych ciepłych kapci.

Nie jeden raz pisaliśmy to wszystko na tych łamach, może tylko nie w tak skondensowanej formie. Warto chyba jednak jeszcze raz to powtórzyć, właśnie teraz, gdy jest jeszcze czas, by ukierunkować odpowiednio działania i zamierzenia na rok bieżący. (th)

NOTATNIK kolekcjonera

Aktualności z myszką

Za pięć miesięcy filateliści w naszym kraju świętować będą 60 rocznicę I polskiej wystawy filatelistycznej, która odbyła się w Warszawie 3 maja 1919 roku. Z okazji tej wystawy opatrzono 5 obiegowych znaczków specjalnym nadrukiem, uwzględniając każdorazowo 5-fenigową dopłatę.

Seria poświęcona temu wydarzeniu (właściwie 2 serie, jedna zabkowana, a druga cięta) nie należy do szczególnych rarytasów filatelistycznych i jest po dzień dzisiejszy stosunkowo tania. A jednak stanowi — przynajmniej z obecnego punktu widzenia — swoiste kuriozum. Nadruk na znaczkach tej serii brzmi bowiem jak następuje: „I Polska Wystawa Marek".

Wielu z nas w ogóle nie wie, że nasi ojcowie nie zbierali wcale znaczków pocztowych, lecz marki. Ta, niemieckiego pochodzenia nazwa utrzymała się bardzo długo w użyciu i powoli tylko wychodziła z obiegu. Jeden z mych starszych kolegów, którego losy dziejowe zagnały do Anglii jeszcze przed wojną (i który od lat dziecięcych jest zapalonym zbieraczem) jeszcze dzisiaj pisuje do mnie listy, pytając czy nie zechciałbym mu przysłać nowych marek polskich. Taka jest siła przyzwyczajenia!

Można by oczywiście zapytać kiedy wszedł w użycie wyraz „znaczek"? Pytanie to stawia właśnie ostatni (22) numer „Filatelisty" w artykuliku kol. Andrzeja Baranowskiego. Autor próbuje na nie odpowiedzieć, przytaczając dokumenty.

Otóż, jak się wydaje, po raz pierwszy słowo „znaczek" użyte zostało w 1890 roku w wydawnictwie, którego polszczyzna brzmi zresztą dla naszego ucha przezabawnie. Chodzi mianowicie o „Noworocznik (!) pocztowy, od c.d. listonoszy Szanownej Publiczności w dowód głębokiego szacunku poświęcony". Jest to trzecie wydanie „Noworocznika" i zawiera m. in. „obwieszczenie dotyczące uiszczania należytości pocztowych ruchu przewozowego za pomocą marek pocztowych". W 7 punktach obwieszczenia mowa jest nieustannie o markach. I oto w 8 punkcie występuje nagle słowo znaczek. Występuje ono zresztą w „Noworoczniku" tylko jeden raz.

Można domniemywać, że autor (drukowanego w Wiedniu) „Noworocznika" nie wymyślił sam słowa „znaczek", ale, że musiał już je przedtem usłyszeć. Ale ponieważ dla historyka „quod non est in actis non est in mundo" (czyli czego nie ma w aktach, tego nie ma w świecie) — musimy uznać, że „znaczek" powstał w 1890 roku. Kol. Baranowski zwraca się do filatelistów z wezwaniem, aby poinformowali go, czy czasem nie znają wcześniejszego dokumentu, w którym użyto by słowa „znaczek". Powtarzamy tu chętnie to wezwanie na naszych łamach.

Dodajmy jeszcze, iż po raz drugi — według obecnego stanu wiedzy — słowo „znaczek" użyte zostało w „Polskim Filateliście" (wyd. w Krakowie przez M. Urbańskiego) w 1895 roku. Już w podtytule tego wydawnictwa czytamy: „Miesięcznik ilustrowany poświęcony wyłącznie wiadomościom zbierania znaczków pocztowych (marek), całości poczt. i stempli". Umieszczone w nawiasach wyjaśnienie (marek) świadczyłoby o tym, że znaczek był wówczas jeszcze mało używany w języku polskim.

Oto uwagi na ten zabawny temat. Jeżeli nasi czytelnicy zdołają go wzbogacić, będziemy bardzo wdzięczni.

MAURITIUS ANTIGUA

KRZYŻÓWKA

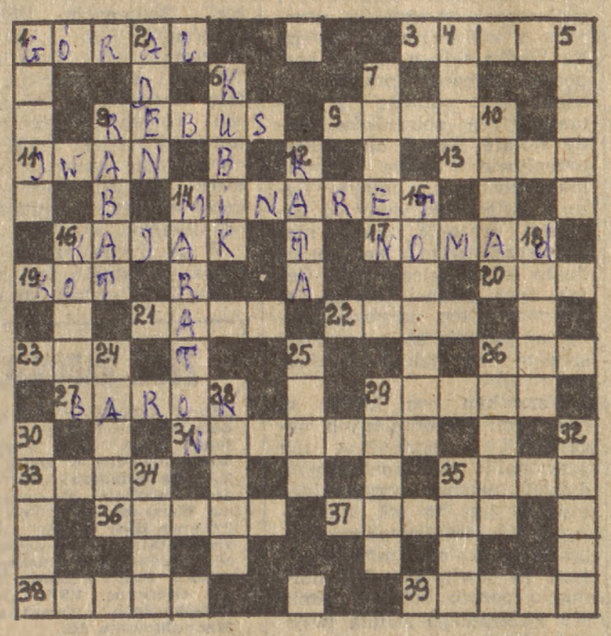

POZIOMO: 1. Mieszkaniec terenów górskich 3. Dar łatwej wymowy 8. Rodzaj zagadki 9. Kaftan 11. Rosyjskie imię męskie 13. Ostry brzeg 14. Wieżyczka meczetu 16. Łódź sportowa 17. Członek narodu koczującego 19. Zwierzę domowe 20. Okres czasu 21. Oprawa obrazu 22. Jeden ze zmysłów 23. Przylądek 26. Główna rzeka Europy Zachodniej 27. Tytuł szlachecki 29. Zarazek przesączalny 31. Imię żeńskie 33. Pasek skórzany służący do umocowywania 35. Kula bilardowa 36. Suchy wiatr pustynny 37. Znak zodiaku 38. Port nad Morzem Czarnym 39. Dokładne miejsce zamieszkania.

PIONOWO: 1. Prowincja rzymska 2. Port na Półwyspie Arabskim 4. Szczątki rozbitego okrętu. 5. Włoski budowniczy skrzypiec 6. Metr sześcienny 7. Bryła geometryczna 8. Ustępstwo z ceny towaru 10. Srebrna moneta w dawnej Polsce 12. Część spłaty 14. Najdłuższy bieg lekkoatletyczny 15. Despotyczne rządy 16. Łódź, lekki statek 18. Książeczka do zapisywania, aby nie zapomnieć 24. Mowa napuszona 25. Pies myśliwski 26. Kamień szlachetny 28. Miasto w Belgii 29. Zakręt na torze 30. Zasłona okienna 32. Bohater trojański 34. Ryba słodkowodna 35. Śpiewak celtycki.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 20.I pod adresem: „Życie Warszawy", 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 24.XII.

POZIOMO: 1. Kasztelan 5. Etui 7. Etan 10. Start 12. Stora 13. Ameryka 15. Ski 16. Kra 17. Kabel 18. Kawka 20. Potas 22. Doker 25. Mur 26. Aza 27. Renegat 28. Opoka 31. Sabat 34. Runo 35. Kasa 36. Termometr.

PIONOWO: 1. Kit 2. Ser 3. LOT 4. Ner 5. Ernest 6. Ustnik 8. Taczka 9. Nawias 11. Trefl 12. Szynk 13. Arbiter 14. Adwokat 19. Amator 20. Proton 21. Sonda 22. Degas 23. Ramota 24. Partia 29. Pot 30. Kir 32. Ale 33. Akr.

Nagrody otrzymują:

1. K. Piechowicz, W-wa 2. E. Zakrzewski, W-wa 3. J. Żołna, W-wa 4. A. Udowicz, W-wa 5. E. Lewoniewski, W-wa 6. D. Gryszkiewicz, W-wa 7. S. Jagielska, Leszno k/Błonia 8. W. Bieńkiewicz, W-wa 9. D. Banasziewicz, Piotrków 10. Z. Zawadzka, Włocławek 11. B. Gaworska, W-wa 12. L. Ruszkowski, Wyszków 13. H. Kuryś, Kędzierzyn 14. J. Frankow, Wrocław 15. Z. Piotrowski, Radom.

Książki wysyłamy pocztą.